MIESIĘCZNIK ITALO-POLSKI

Nr. 4. 20.IV.1936 ROK II.

ITALIA

SPIS RZECZY — SOMMARIO

Zakł. Graf.-Introl. J. Dziewulski, Warszawa, Senatorska 10

POLONIA-ITALIA

Redakcja i Administracja: Warszawa, Zgoda 7 tel. 641-46

Plan regulacyjny gospodarki faszystowskiej

Poniżej podajemy tekst mowy Mussoliniego, wypowiedzianej na Kapitolu w dniu 23 marca.

Okoliczności, w których Zgromadzenie Korporacyj zbiera się po raz drugi na tem wzgórzu, sławnem na cały świat, są szczególnie uroczyste. Prowadzimy wojnę, to znaczy, przeżywamy okres najtwardszy i najodpowiedzialniejszy w życiu narodu. Inne wydarzenie pogłębia wagę obecnej chwili: oblężenie, uchwalone przez pięćdziesiąt dwa państwa przeciwko Italji, narzucone wolą jednego, a po uchwaleniu niewykonane przez kilka państw, posłusznych swemu głosowi sumienia; oblężenie, odrzucone przez trzy państwa: Austrję, Węgry i Albanję, ponieważ, oprócz względów przyjaźni, ohydny wydał się im proceder, stawiający na tej samej płaszczyźnie Italję, matkę cywilizacji i zbieraninę ras nieuleczalnie barbarzyńskich, jaką jest Abisynja.

W piątym miesiącu oblężenia, które, tak jak i pomoc moralna i materjalna dana Abisynji pozostanie w historji Europy hańbiącą kartą, Italja nietylko nie ugięła się, ale może oświadczyć ponownie, że oblężenie nie ugnie jej nigdy i tylko mętna ignoracja mogła sądzić inaczej.

Naszym obowiązkiem było iść prosto do celu; uczyniliśmy to, ale bardziej jeszcze, bez porównania więcej niż my, zrobili żołnierze i czarne koszule, którzy złamali butę abisyńską, rozgromiwszy jej siły zbrojne.

Zwycięstwo całuje nasze sztandary, a to, co żołnierze zdobyli jest teraz ziemią Ojczyzny. Niech z tego wzgórza dotrze na wybrzeża afrykańskie nasze pozdrowienie dla zwycięskich szeregów faszystowskiej Italji!

Oblężenie ekonomiczne, uchwalone po raz pierwszy przeciwko Italji, gdyż liczono, jak powiedziano na zgromadzeniu lokarneńskiem 11 marca w Paryżu, na „skromność naszych możliwości przemysłowych", wywołało wiele problemów, które można streścić w tych słowach: autonomja polityczna, t. j. możliwość prowadzenia polityki zagranicznej niezależnej, nie jest do pomyślenia bez odpowiedniej niezależności ekonomicznej. Oto jest lekcja, której nikt z nas nie zapomni! Ci, którzy myślą, że po skończonem oblężeniu można będzie powrócić do sytuacji z 17 listopada, łudzą się.

Data 18 listopada 1935 jest datą, która rozpoczyna nowy okres w historji Italji. Dzień 18 listopada był dniem decydującym i nie da się odwołać. W nowym okresie historji Italji panować będzie następujące dążenie: zrealizować, w jaknajkrótszym przeciągu czasu, jaknajwiększą autonomję w życiu gospodarczem narodu.

Żaden naród na świecie nie może urzeczywistnić na swojem terytorjum idealnej niezależności gospodarczej, w znaczeniu bezwzględnem, to znaczy w 100%; a gdyby mógł, prawdopodobnie nie byłoby to nawet korzystne. Ale każdy naród stara się uwolnić jaknajbardziej z zależności ekonomicznej od cudzoziemców.

Na jednym odcinku szczególnie winno się starać zrealizować tę niezależność: na odcinku obrony narodowej. Jeżeli tej niezależności brakuje, niema właściwie możliwości obrony. Polityka zostanie na łasce obcych, choćby tylko ekonomicznie; wojna gospodarcza, wojna niewidzialna — rozpoczęta w Genewie przeciw Italji — zdołałaby zmóc naród, choćby się składał z bohaterów. Próby robione w tych miesiącach, są ostrzeżeniem na tem polu.

Aby przekonać się, czy, i w jakim stopniu Italja może zrealizować swoją autonomję gospodarczą na odcinku obrony narodowej, trzeba zrobić inwentarz naszych źródeł bogactw i, oprócz tego, ustalić, co

nam może dać technika i nauka. Dlatego stworzyliśmy „Consiglio Nazionale di Ricerche („Narodową Radę Badań") i daliśmy jej potrzebne ułatwienia. Trzeba też przyjąć założenie, że, w razie wojny, może być poświęcona, częściowo lub zupełnie, konsumpcja cywilna.

Zaczniemy inwentarzowanie od strony ujemnej: płynnego paliwa: poszukiwania nafty na naszej ziemi są w pełnym toku, ale dotąd nie dały zadawalających skutków. Aby zaspokoić potrzebę płynnego paliwa, liczymy — szczególnie w czasie wojny — na przeróbkę węgla brunatnego, na alkohol wytwarzany z produktów rolnych, na destylację skał asfaltowych. Zasoby węgla brunatnego włoskiego przekraczają 200 miljonów tonn. Co do paliwa stałego nie możemy się obejść — w obecnym stanie techniki — bez niektórych wysokich gatunków węgla, przeznaczonego na specjalny użytek; na inne potrzeby będzie się używać węgla krajowego: z Liburnji, z Sardynji, z Aosty. Zarząd Węgla Włoskiego poczynił wielkie postępy: produkcja wzmogła się znacznie, z pełnem zadowoleniem konsumentów. Liczę, że będziemy mogli, z naszemi zasobami, po zelektryfikowaniu kolei, i kontrolując zapotrzebowanie, zastąpić za jakiś czas, od 40 do 50% węgla cudzoziemskiego, krajowemi środkami.

Przejdźmy teraz do metali i innych rzeczy. Żelaza mamy dosyć na nasze zapotrzebowanie w czasie pokoju i w razie wojny. Stara Elba zdaje się być niewyczerpalną; zagłębie Cogne jest obliczane na dziesiątki miljonów tonn kruszca, który, po żelazie szwedzkiem, jest najczystszym w Europie: jedyną niedogodnością, to wysokość 2.800 m. na jakiej się znajduje; niedogodność, powiadam, nie przeszkoda. Inne kopalnie żelaza znajdują się w Nurra i Valdapra, uruchomione na nowo. Gdy dodamy posiadane piryty, możemy być pod tym względem spokojni. Inne minerały, które posiada Italja w wielkich ilościach, są to: bauksyty i leucyty na aluminjum, cynk, ołów, rtęć, siarka, mangan. Cyna i nikiel znajdują się na Sardynji i w Piemoncie. Nie posiadamy natomiast miedzi w dostatecznych ilościach. Przechodząc do innych surowców, nie mamy narazie, ale będziemy mieć wkrótce cellulozę; nie mamy gumy.

W r. 1936 rozpoczniemy uprawę bawełny. Brak nam roślin oleistych. W oczekiwaniu na wełnę syntetyczną, wyrabianą na wielką skalę, wełna naturalna nie pokrywa naszego zapotrzebowania. Brak niektórych surowców tkackich nie wzbudza jednak wielkich obaw: na tem polu nauka, technika i pomysłowość Włochów może najwięcej zdziałać, i istotnie działa już intensywnie. Janowiec np., który rośnie dziko w wielkich ilościach, był znany wielu Włochom tylko dlatego, że Leopardi poświęcił mu jedną ze swoich najpatetyczniejszych poezyj: dziś jest włóknem tkackiem, które może być doskonale wykorzystane. 44 miljony Włochów będą miały zawsze czem się przyodziać: składniki tkanin — w dzisiejszych czasach — są rzeczą zupełnie obojętną.

A zatem, kwestja surowców musi być raz na zawsze postawiona nie tak, jak ją stawiał liberalizm zrezygnowany i godzący się na wieczną niższość Italji, zawartą w zdaniu, który stał się banałem, a mianowicie, że Italja jest ubogą w surowce. Trzeba powiedzieć natomiast: Italja nie posiada niektórych surowców, i to jest zasadniczą przyczyną jej żądań kolonjalnych: Italja posiada w dostatecznych ilościach inne surowce; Italja jest bogata w wiele innych surowców. To dopiero jest dokładnie przedstawioną istotą rzeczy. I to uzasadnia nasze przekonanie, że Italja może i musi osiągnąć najwyższy pożyteczny poziom niezależności gospodarczej. Na czas pokoju, a przedewszystkiem na czas wojny. Cała gospodarka włoska musi być zorjentowana w kierunku tej najwyższej konieczności: od tego zależy przyszłość narodu włoskiego.

Przechodzę teraz do bardzo ważnego punktu w mojej mowie: do tego, co nazwę planem regulacyjnym gospodarki włoskiej w najbliższym czasie. Ten plan opiera się na jednem założeniu: na nieodwołalnej konieczności, że Naród będzie musiał przejść próbę ogniową wojny. Kiedy? Jak? Nikt tego nie może powiedzieć; ale koło przeznaczeń obraca się szybko. Gdyby tak nie było, czem tłumaczyłaby się polityka olbrzymich zbrojeń, prowadzona przez wszystkie narody? Ta dramatyczna ewentualność musi kierować naszą całą działalnością. W obecnym okresie historycznym fakt wojny jest, razem z doktryną Faszyzmu, elementem decydującym o stanowisku Państwa w stosunku do gospodarki narodowej.

Jak powiedziałem w Medjolanie, w październiku 1934 r., Faszyzm nie ma zamiaru upaństwowić, lub, gorzej jeszcze, zbiurokratyzować całej gospodarki narodowej; wystarczy ją kontrolować i zdyscyplinować przez Korporacje, których działalność, przeze mnie śledzona, okazała się bardzo owocną i okazuje możność dalszego metodycznego rozwoju. Korporacje są organami Państwa, ale nie organami poprostu biurokratycznemi Państwa.

Przechodzę do analizy. Zasadniczy odcinek rolnictwa nie może ulec wielkim zmianom w swojej strukturze. Nie będzie żadnej istotnej inowacji w tradycyjnej formie włoskiej gospodarki rolnej. Odpowiada ona swojemu celowi, t. j. zaspakaja potrzeby żywności ludu włoskiego i dostarcza niektórych surowców przemysłowi. Gospodarka rolna pozostaje więc gospodarką, w zasadzie prywatną, zdyscyplinowaną i wspomaganą przez Państwo, aby osiągała wciąż wyższą produkcję, a sharmonizowaną przez Korporacje ze wszystkiemi innemi dziedzinami gospodarki narodowej. Trzeba rozstrzygnąć problem robotników rolnych w linjach, zakreślonych już przez Faszyzm.

Co do działalności handlowej, trzeba rozróżnić jej dwie postacie: zewnętrzną, która stała się funkcją Państwa bezpośrednią lub pośrednią, a nie tylko przypadkową, jakby to można przypuszczać, oraz wewnętrzną, która, po zdyscyplinowaniu kategoryj, nie zmieni zbytnio swojej fizjognomji. Dziedzina handlu pozostanie powierzona działalności indywidualnej, grupowej lub działalności kooperatyw. Co się tyczy odcinka kredytu, co jest potrzebne gospodarce, jak krew organizmowi ludzkiemu — ostatnie zarządzenia poddały go logicznie pod bezpośrednią kontrolę Państwa. Ten odcinek jest, dla tysiąca przyczyn, w absolutnej zależności od Państwa. Przechodząc do wytwórczości rękodzielniczej i przemysłowej, oświadczam, że rękodzielnictwo będzie wspomagane: jest ono, szczególnie w Italji, nie do zastąpienia. Bronimy go nietylko z szacunku dla chwalebnej tradycji, ale i dla jego użyteczności obecnej. Drobny i średni przemysł pozostanie w zakresie inicjatywy i odpowiedzialności indywidualnej, sharmonizowanej z poczuciem narodowem i społecznem autodyscypliny korporacyjnej. Wielki przemysł, który pracuje bezpośrednio i pośrednio dla obrony narodowej i utworzył swoje kapitały przez udział akcjonarjuszów; ten przemysł, który rozwinął się stając się kapitalistycznym lub super kapitalistycznym, co narzuca problemy już nie gospodarcze, ale społeczne, zostanie zorganizowany w wielkie jednostki, odpowiadające temu, co się nazywa przemysł kluczowy i nabierze specjalnego charakteru w orbicie Państwa. Ta operacja we Włoszech będzie ułatwiona przez fakt, że Państwo posiada przez I. R. I. wielką część, a niekiedy większość kapitału akcyjnego głównych grup przemysłowych, które mają związek z obroną narodową.

Czy udział Państwa w tych wielkich jednostkach będzie pośredni, czy bezpośredni? Czy przyjmie formę administracji czy tylko kontroli? W niektórych gałęziach — administracji, w innych znów tylko kontroli. Można też myśleć o sposobach pośrednich, w których Państwo i osoby prywatne tworzą kapitały i organizują zarząd wspólny. Jest zupełnie logicznem, żeby w Państwie faszystowskiem te grupy przemysłowe straciły także de jure charakter przedsiębiorstw prywatnych, który de facto straciły już od r. 1930 — 31. Ten przemysł, i z racji jego charakteru, i rozmiarów i decydującego znaczenia na wypadek wojny, przekracza granice gospodarki prywatnej, wchodząc w dziedzinę gospodarki państwowej. Produkcja jego ma jedynego nabywcę: Państwo.

Wchodzimy w okres, kiedy ten przemysł nie będzie miał ani czasu ani możności pracować dla nabywców prywatnych, ale będzie musiał pracować wyłącznie lub prawie wyłącznie dla sił zbrojnych narodu. Jest jeszcze jeden powód czysto moralny, który wpływa na nasze rozważania: rząd faszystowski nie dopuści, żeby indywidua czy towarzystwa wyciągały korzyści z tego wypadku, który nakłada na naród najcięższe ofiary. Smutny objaw paskarstwa nie powtórzy się już w Italji.

To przeobrażenie organiczne szerokiego i ważnego odcinka naszej gospodarki będzie przeprowadzone bez nagłych skoków, spokojnie, ale ze stanowczością faszystowską. Tak więc nakreśliłem wam w głównych linjach jutrzejszy wygląd narodu, z punktu widzenia gospodarczego.

Jak widzicie, gospodarka korporacyjna jest różnorodna i harmonijna. Faszyzm nigdy nie zamierzał sprowadzić jej całej do wspólnego mianownika państwowego: t. j. przemienić w „monopol państwowy" całą gospodarkę narodu: korporacje ją usprawniają, a państwo obejmuje ją tylko na odcinku swojej obrony, t. j. egzystencji i bezpieczeństwa Ojczyzny. W tej gospodarce o postaciach z konieczności różnorodnych, jak różnorodna jest gospodarka każdego narodu o wysokim rozwoju cywilizacji, pracownicy stają się — z jednakowemi prawami i obowiązkami — współpracownikami przedsiębiorstwa w tym samym stopniu co dostarczający kapitałów i kierownicy techniczni. W czasach faszystowskich praca, w swoich niezliczonych przejawach, staje się jedyną miarą, którą się mierzy użyteczność społeczną i narodową jednostek i grup.

Taka gospodarka, której główne linje wam nakreśliłem, musi móc zabezpieczyć spokój, dobrobyt, podniesienie materjalne i moralne masom, które składają się na Naród, a które wykazały w ostatnich czasach wysoki stopień uświadomienia narodowego i zupełne zaufanie rządowi. Muszą się zmniejszyć i zmniejszą się w systemie faszystowskim odległości między poszczególnemi kategorjami producentów, którzy będą odtąd uznawać hierarchję większego obowiązku i twardszej odpowiedzialności.

Urzeczywistni się w gospodarce faszystowskiej ta najwyższa sprawiedliwość społeczna, która oddawiendawna jest pragnieniem mas, codziennie walczących ciężko o najelementarniejsze potrzeby życiowe.

Już po raz drugi zbiera się na Kapitolu Narodowe Zgromadzenie Korporacyj. Słusznie może ktoś zapytać: co wyniknie z tego Zgromadzenia? Jakie miejsce zajmie w gospodarce Państwa włoskiego? Na te pytania dałem już odpowiedź w mojej mowie z 14 listopada 1933 r., r. XI, do której was odsyłam, i w której zapowiedziałem, że Zgromadzenie Korporacyjne może doskonale zastąpić, i wreszcie zastąpi całkowicie Izbę Deputowanych.

Potwierdzam to dzisiaj. Izba, już mieszana w swoim składzie, gdyż część jej członków jest także członkami Zgromadzenia Korporacyj, ustąpi miejsca Narodowemu Zgromadzeniu Korporacyj, które przetworzy się w „Izbę Związków faszystowskich i Korporacyj", i powstanie początkowo z przedstawicieli 22 Korporacyj. Sposób, w jaki Nowe Zgromadzenie reprezentatywne i ustawodawcze powstanie, normy jego działania, atrybuty, prerogatywy, charakter, stanowią problem doktrynalny i techniczny, i będą rozważone przez najwyższy organ rządowy: przez Wielką Radę.

Zgromadzenie to będzie bezwzględnie „polityczne", ponieważ nie można rozwiązać prawie żadnego zagadnienia ekonomicznego, nie stawiając go na płaszczyźnie politycznej. Z drugiej strony, siły, któreby można, może trochę arbitralnie, nazwać pozaekonomicznemi, będą przdstawiane przez Partję i przez uznane Stowarzyszenia.

Teraz zapytacie mnie, kiedy to głębokie, ale dojrzałe przeobrażenie nastąpi? Odpowiem wam, że termin jest niedaleki, ale jest związany ze zwycięskim epilogiem wojny afrykańskiej i wypadkami polityki europejskiej.

Ze zmianami ekonomicznemi o których wam mówiłem, i z tą inowacją na gruncie polityczno-konstytucyjnym, Rewolucja Faszystowska spełnia swoje zasadnicze postulaty, które uchwaliło zebranie na placu San Sepolcro, 17 lat temu.

Czarne Koszule,

Bezpieczny w swoich granicach, zawdzięczając rozmiarom uzbrojenia i duchowi żołnierzy; wyposażony w narzędzia polityczne i społeczne wciąż bardziej dostosowane do warunków życia i ewolucji czasów, wyprzedzając wszystkie narody świata, naród włoski otworzył sobie dzisiaj — zawdzięczając Faszyzmowi — drogi do rosnącej wciąż potęgi. Oblężenie przez Ligę wzmocniło hart narodu i jedność dusz, jakiej nigdy jeszcze nie było.

Poświęcenie, którego podjął się naród włoski w Afryce jest olbrzymią usługą oddaną cywilizacji i pokojowi świata, a także i tym starym i sytym mocarstwom kolonjalnym, które popełniły niesłychany błąd historyczny stawiając nam przeszkody. Italja w Afryce zdobywa terytorja, ale i uwalnia ludność, która od setek lat jest w przemocy kilku władców krwiożerczych i drapieżnych.

Rozpęd żywotny narodu włoskiego nie został i nie będzie nigdy powstrzymany siecią procedur paktu, który zamiast pokoju daje ludzkości coraz większe obawy wojny: trzydzieści wieków historji, i jakiej historji! wola niepokonana pokoleń, które następują po sobie i wznoszą się, zdolność do najwyższej ofiary krwi, okazana trzy razy w pierwszym okresie tego wieku, są elementami dostatecznemi, aby pokrzepić naszą wiarę i otworzyć nam bramy przyszłości.

ZASADY ETYKI FASZYSTOWSKIEJ

Pewien mędrzec starożytnej Grecji napisał: „Nie rzeczy same w sobie przyprawiają ludzi o drżenie, ale zdania, które sobie o tych rzeczach wyrabiają".

Nie tylko z tej maksymy, ale ze wszystkich lekcyj życia wynika jasno, że widma grają ogromną rolę w życiu ludów i narodów. Historja, jak również codzienna rzeczywistość, — oglądana z trochę wyższego punktu widzenia, — ukazuje się nam, jako serja rozpaczliwych wysiłków, czynionych przez panujących, przez rasy i poszczególnych ludzi, w celu tworzenia urojeń lub niszczenia ich; a polityka starożytna i nowoczesna jest właściwie tylko zaciętą walką zmor, upiorów pochodzących z jednego stanu ducha: ze strachu.

Niema męża stanu dość wielkiego i narodu dość odważnego, któryby nie znal tej obsesji — z tą tylko istotną różnicą, że słabi i niezdarni bywają na sam jej widok steroryzowani, nie umiejąc zareagować i ograniczając swoją obronę do nieustannych skarg i lamentów; podczas gdy silni, zdolni i świadomi reagują zawsze bardzo energicznie, walczą nie rozpaczając i czasem udaje im się wyciągnąć korzyści nawet z kryzysu nerwowego i wahań inteligencji.

Europa dzisiejsza, zmęczona wojną, wyczerpana długami, gromadzącemi się nieubłaganie, napół uduszona przez kryzys ekonomiczny i mechanizację, pijana teorjami demokratycznemi, doszła do stanu chorobliwych halucynacyj. Halucynacje lokalne i powszechne, które uderzają do głowy ludziom, upijając ich abstrakcjami, formułami i chimerami; które odebrały narodom sen i praktyczne spojrzenie na rzeczy, karmiąc je ideami transcedentalnemi, programami przyszłości i wizjami nadnaturalnemi, które wreszcie doprowadziły narody do drżenia na sam dźwięk pewnych słów, do błagania o litość wobec każdej trudności, do cofania się przed każdem poświęceniem.

Chodzi o klasyczny upadek, który następuje czasem w niedojrzałych organizmach po zbyt silnym wstrząsie.

Pochwała ubóstwa

Widmo ubóstwa i wypływająca stąd obawa pożarcia przez bogatszych — jest jedną z obsesyj, dręczących Europę. „Jesteśmy zrujnowani — mówi się wszędzie — nasze bogactwa są niczem w porównaniu do bogactw innych kontynentów. Chwała naszego starego rodu upada i znika w nędzy".

Spróbujmy rozumować. I musimy ustalić naprzód, że ubóstwo nie jest faktem absolutnym, ale względnym... Bogactwo światowe od r. 1790 pomnożyło się czterdziestokrotnie z wynalazkiem maszyny parowej. To znaczy, w 150 latach wytworzono czterdzieści razy więcej bogactw niż przez tysiąclecia pracy ludzkiej. Niema więc powodu do rozpaczy, ponieważ niewiadomo z jaką szybkością i jakiemi środkami zdobędzie się dobrobyt za lat kilka.

Pozatem przekonajmy się, że ubóstwo, albo przynajmniej potrzeba, może być i jest największą siłą i najpotężniejszym bodźcem rozwoju i postępu narodów i kontynentów. Nie wyłączając Europy.

Tylko potrzeba — t. zn. względne ubóstwo przygotowuje i hartuje najlepsze narody, tak jak cierpienie fizyczne i moralne kształci i wychowuje najlepszych ludzi. Tylko ci, którzy byli ubodzy, mogą być mistrzami życia: mistrzami energicznymi i odważnymi, przyzwyczajonymi w ciągłej walce do naginania sił i sytuacyj; mistrzami pełnymi zapału i entuzjazmu, chciwymi tego wszystkiego, z czem się bogaci już nie liczą i czego nie cenią; mistrzami śmiałymi i szczęśliwymi, gdyż nie obawiają się i nie stawiają granic ryzyku, nie posiadając nic; mistrzami praktycznymi i pomysłowymi, gdyż codzienna walka nauczyła ich użytkować najdrobniejsze rzeczy i cenić najmniejsze wartości.

Dodajmy, że naród biedny, który zdobywa sobie codziennie poświęceniem trochę potęgi i dobrobytu, zostaje przez długi okres historyczny narodem potrzebującym, gdyż wszyscy jego sąsiedzi pamiętają jego pochodzenie i oczekują, aby wpadł w nędzę na nowo; jest więc zmuszony do nieustannej działalności i dyscypliny, między zawiścią tych, których przegonił, a pogardą tych, których nie dogonił jeszcze; i musi codzień coś zdobyć, nie tracąc jednej minuty, musi pracować nie znając ani spoczynku ani wahań, musi wykazywać, dzień po dniu, że jest godny swoich nowych warunków.

Tak więc ubóstwo, zamiast być dla narodu powodem zniechęcenia i rozpaczy, staje się dla narodów silnych i świadomych, prawdziwym czynnikiem energji, stanowi najlepszą dźwignię podniesienia, najskuteczniejszy bodziec cywilizacji i postępu, ucząc i zmuszając do wyzyskania każdego elementu do najwyższych granic, każąc wyciągnąć ze wszystkich wartości duchowych i materjalnych najwyższy dochód.

Faszyzm zatem nie podziela zdania powszechnego na temat ubóstwa; przyjmując ubóstwo, zmienia je w potężny czynnik rozwoju Italji, przekonany, że może nawet w gorszych warunkach wyciągnąć ze swoich danych przynajmniej pięciokrotny dochód w stosunku do tego, co osiągają narody nie rozumiejące olbrzymiej siły, którą daje potrzeba.

Wojna i pokój

Tak, jak widmo nędzy, ciąży nad Europą strach i zmora wojny; tymczasem wiele rzeczy, które zwykle bywają zaklasyfikowane jako dobrodziejstwo pokoju i ewolucji, są właściwie stworzone przez wojnę i rewolucję.

Ponieważ, z dwóch teoryj umowy społecznej, my, Włosi i rewolucjoniści, potomkowie Vica i Macchiavellego, uważamy za słuszną nie teorję Rousseau ale Hobbes'a, t. zn. że państwo powstało nie z umowy wyobrażanej sobie przez genewskiego myśliciela, ale z niezwalczonej konieczności, by osiągnąć pewne minimum bezpieczeństwa i ograniczyć stan ciągłej wojny, w którym zrodzili się nasi przodkowie, i w którym człowiek jest wilkiem dla człowieka. Tak ze zjawiska destrukcyjnego wojny między ludźmi — powstało zjawisko społeczne współżycia hierarchicznego i zorganizowanego ludzi, dając nietylko bezpieczeństwo ale i atmosferę konieczną, aby człowiek przerobił energję, zużywaną dawniej w walce — na twórczą pracę. Ale powstające konieczności i niedoskonała jeszcze indywidualność państwa utrzymały na szczęście ukrytego w ludziach ducha wojowniczego, i, odbierając mu pierwotną zwierzęcość, podporządkowały go regule i prawu, aby służył już nie napaści i obronie pojedyńczego człowieka, ale aby się stał tarczą i dumą nowego poczucia solidarności. Tak, z destruktywnego zjawiska wojny, rozwinęła się najwyższa z działalności ludzkich „praca" i stworzyła nowe znaczenie, ograniczone, a przez to silniejsze, zjednoczonej i świadomej ludzkości. Tak powstały narody.

Możliwość konfliktu zbrojnego staje się bodźcem narodów, nie pozwalając im odpoczywać w radościach

bogactw zdobytych, naginając do nieustannego wysiłku w postępie i każąc im czuwać, aby nie zostały ujarzmione i wydane na pastwę apetytów silniejszych.

Tak więc wojna, walka, bój nie oznaczają wyłącznie gwałtownego starcia między zwierzęcemi siłami, konfliktu nienawiści, zniszczenia ludzi i rzeczy, ale służą także do pobudzenia siły moralnej człowieka.

A zatem, faszyzm rewolucyjny nie drży wobec widma wojny, ale uważa ją jako możliwość życiową i jako konieczność dziejową. Konieczność — gdyż na przestrzeni kilkudziesięciu wieków historji widzimy wiele wysiłków zorganizowania powszechnego pokoju — wysiłków, które rozbijają się stale o żywotne interesy państw, pokrzywdzonych owemi pokojowemi projektami. Iluzją jest, żeby można znaleźć idealną zgodność narodów we wszystkich dyskutowanych kwestjach; każde państwo ma pewne problemy sporne — jeśli nie terytorjalne, to ekonomiczne. A jeśli są takie narody, które muszą zrezygnować ze swoich pretensyj pod presją mocarstw, to rezygnacja ta nie oznacza bynajmniej pokoju, tylko krzywdę; krzywda ta może trwać tak długo, jak długo dane państwo nie poczuje się na siłach żądać sprawiedliwości lub — w razie czego — wymierzać sobie sprawiedliwości, własnemi siłami.

Stąd wynika, że wszystkie wyznania pacyfizmu, cała retoryka pokoju jest zwykle iluzją, oszustwem, lub wyrachowaniem. Jest złudzeniem umysłów zwolenników Armji zbawienia, którzy teoretyzują własne tchórzostwo fizyczne i moralne. Jest wyrachowaniem tych narodów, którzy w wojnie nie mają nic do stracenia i nic do zyskania.

Jest oszustwem tych narodów lub osób, które ciesząc się uprzywilejowaną sytuacją, i obawiając się stracić ją w gwałtownych zmianach, starają się przekonać ludzi do jakiejś statycznej dobroci i jałowej łagodności, która rezygnuje z niebezpieczeństw czynu. Dlatego, kiedy jakiś naród chce odciągnąć inne narody od czynu, gromadząc je na pokojową dyskusję na temat t. zw. podstaw prawa i sprawiedliwości — można zawsze z całą stanowczością określić rodzaj jego pacyfizmu, badając jego położenie i odkryć fałsz, obliczając jego uzbrojenie.

Odwaga jako bogactwo

Współczesna epoka jest epoką odwagi, czynu, rekordów; i męstwo poszczególnych jednostek, jak i zespołów musi osiągać codziennie coraz to wyższe granice śmiałości.

Jest to nieubłagane przeznaczenie, którego nikt nie uniknie, ani człowiek, ani naród, ani kontynent.

Widzimy istotnie, że nawet większość rzemiosł i najskromniejszych zawodów pociąga za sobą niebezpieczeństwo śmierci i wymaga ciągłej odwagi, t. j. rozwija się w takich warunkach, że wystarczy chwila wahania, moment nieuwagi, gest słabości — aby życie ludzkie zostało przerwane. Widzimy, że w nowoczesnym rytmie cywiizacji, życie powoduje w jednym roku więcej wypadków śmiertelnych, niż w starożytności długoletnia wojna.

Dawniej człowiek odważny, bohater, to była istota wyjątkowa, wspaniała, która walczyła, poświęcała się i padała w walce za najwyższe ideały, za ojczyznę, honor kochanej kobiety, dobre imię rodziny, chwałę religji. Dzisiaj, człowiekiem odważnym, bohaterem, jest szary człowiek, który pobija rekord ryzykując życie na śmigle kruchego aparatu, lub dla zdobycia imienia przebywa samotnie Atlantyk, lub dla wiedzy żyje przez kilka lat w obozie trędowatych, aby poznać różne formy zarazy.

Faszyzm, którego pierwotną formą organizacyjną były bojówki, zrozumiał od początku ten stan rzeczy i narzucił swoim członkom i narodowi włoskiemu pęd do odwagi, odpowiedzialności i czynu. I ustalił, tak w działaniu politycznem, jak i w życiu codziennem, że na stanowiska kierownicze nie powinni się dostawać ludzie słabi, choćby nawet byli doświadczeni, ani syci, choćby inteligentni, ani pogardliwi, choć uczciwi, ani sceptycy, choćby chytrzy, ani klowni choć odważni, ani sofiści, choć przekonywujący — ale młodzi, to znaczy entuzjaści, przepełnieni siłą, spragnieni radości, głodni władzy i zaufania, niecierpliwi czynów i powodzenia. I tak odwaga z wartości abstrakcyjnych przemienia się w konkretne, gdyż zastępuje histrjonów, skrybów, kawiarnianych mówców — nowemi formami, zdejmując z kraju i umysłowości warstwę pleśni, która narosła. Odwaga, granicząca bodaj z zuchwalstwem, stwarza nowe siły i nowe funkcje, zdolne wymyślać i wypróbowywać nowe prace, zdolne wyszukiwać nowe cele, tworzyć i usprawniać nowe organizacje, kombinować i próbować nowych formuł dla spotęgowania ludzkiej energji.

Szkoła odpowiedzialności

Demokracja, z pomysłem parlamentaryzmu i większości, która ma prawo rządzić, obaliła ludzi i nazwiska, zastępując ich liczbami. To znaczy, odjęła ludziom poczucie odpowiedzialności, przykrywając wszystko anonimową wolą ludu. Faszyzm przywrócił wartość i znaczenie idei, potwierdził wyższość systemu nad ilością, wykazując, że cywilizacja i postęp nie mogą być oddane w rząd rządzonych, że potrzebują autorytetu, którywby rozkazywał i decydował. A to dlatego, że cywilizacja i postęp popierają się i ewoluują przez dwa wielkie czynniki, które nie są nigdzie niezależne: praca i inicjatywa indywidualna, oraz dyscypilna w pracy wspólnej.

Dzisiaj ludzkość wymaga, żeby wszystko było stylizowane i architektoniczne, żeby zbędne było wykluczone, i żeby unikano prowizorycznego — według potrzeb logiki, która wiąże przyczyny ze skutkami. Potrzebuje uczciwości, równowagi w ideach i rzeczach, ciągłości w wysiłku i poświęceniu. Potrzebuje wodzów, którzyby wymyślali coraz to nowe zadania, którzyby umieli wybierać nieomylnie ludzi stosownych do każdej czynności, którzyby umieli wyzyskiwać wszelkie sposobności, — którzyby, wreszcie, byli zdolni zdyscyplinować siebie i rozkazywać innym.

Kultura i cywilizacja nowoczesna zamgliły jasną wizję rzeczy, przyczepiły konwencjonalne etykietki do zjawisk bytu, lub przynajmniej — jeśli nie udało się im zdeformować konkretnego — starały się przyjąć je w formie zmniejszonej, — przedestylować przez filtry, przyciszyć skutki — jednem słowem — unikać silnych wzruszeń, zamknąć oczy, wobec trapiącego widoku rzeczywistości. Przykładem klasycznym — Liga Narodów.

Główną siłą rewolucji jest zerwać maski i zasłony, oddać do użytku słowa bez fałszywego wstydu, wrócić poczucie i kult prawdy. Inaczej zaprzeczałaby ona jednej z głównych racyj życia, gdyż atmosfera kłamstwa ją zabija.

Italja zrozumiała, zawdzięczając Faszyzmowi, że ubóstwo musi być motorem inteligencji, a odwaga dodaje sił ramionom; że poczucie odpowiedzialności daje świadomość czynu i, że niebezpieczeństwo wojny może stać się próbą sił i wytwarza w narodzie czujność i dyscyplinę.

Europa, przygnębiona pokojem Wersalskim i kryzysem moralnym, ze swemi wahaniami i żalami robi na nas wrażenie bezdusznej formy wielkoluda, leżącego bez duszy, bez ruchu i bez sił. Faszyzm wróci duszę temu szkieletowi, który przyjmie ludzką postać i zacznie się poruszać i żyć nowem życiem.

Roberto Suster

DLA HISTORJI

Zwycięstwo słuszności

Gdy, pół roku temu, Mussolini przemawiał do Włochów, w ojczyźnie, „za górami i za oceanami" oświadczając im, że wybiła historyczna godzina czynu, po wielu latach oczekiwania — było to „jacta alea est" w okolicznościach bardzo poważnych. Prasa angielska atakowała włoskie zamierzenia kolonjalne, a statki wojenne pacyfistycznej Anglji odbywały „manewry" na Morzu Śródziemnem. I w chwili, kiedy cała Italja jednoczyła się duchowo z wojskami włoskiemi, przekraczającemi etjopski Rubikon — najpotężniejsze imperjum mobilizowało przeciw Italji wszystkie elementy wrogie faszyzmowi, lub Włochom, lub Katolickiemu Rzymowi.

Trzy były powody, które skłoniły rząd włoski do zbrojnego starcia się z Abisynją: brak „miejsca pod słońcem" dla włoskiego proletarjusza na przeludnionym półwyspie; brak niektórych surowców; ale obu brakom mogła zaradzić mniej lub więcej pokojowa penetracja ekonomiczna; trzecim i bezpośrednim powodem wojny, było wrogie nastawienie sfer rządzących abisyńskich (inspirowane przez zainteresowane państwa) — i częściowo związane z tem napaści na obywateli i terytorja włoskie, które odpowiedzialność „napastnika" przerzucają na Abisynję.

Wszystkie te powody były bezwątpienia ogromnej wagi. I wyprawa kolonjalna włoska, w normalnych warunkach, t. j. przy désinteressement Europy — wydawałaby się trudnem i śmiałem przedsięwzięciem, ale nie wyrastałaby ponad wiele innych podobnych wypraw. Wobec jednak niedwuznacznie wrogiego stanowiska wszechmocnej Anglji, śmiałość przedsięwzięcia przechodziła w zuchwalstwo.

Punkt oparcia Mussoliniego

Na czem oparł Mussolini swoją Afrykańską wyprawę? Mimo ogromnej odpowiedzialności i ryzyka z jakiemi jest związana każda wojna — a szczególnie taka wojna — Mussolini nie popełnił szaleństwa ani lekkomyślności biorąc na swoje sumienie ogromne przedsięwzięcie.

Oparł się na zaufaniu do swego narodu — i na przekonaniu o słuszności swojej sprawy; to przekonanie, to nie osobiste widzimisię, ani nawet iluzja, jakie chętnie żywią w sobie ludzie słabi: to przekonanie opierało się na dokładnej znajomości sprawy, m. in. na znajomości stosunków abisyńskich. Mussolini nie szedł tylko podbijać i ujarzmiać, ale wiedział że za sztandarami włoskiemi stanie siedem miljonów ludności podbitej, pragnącej wyzwolić się z pod panowania Negusa.

Obliczenia Mussoliniego nie zawiodły go. Naród włoski okazał się godnym zaufania swego wodza, a wojska włoskie, poza przewidzianym oporem rasów i wojowników — nie napotykają na opór ludności — przeciwnie zyskują sobie jej uznanie i wdzięczność.

Masowa sugestja

Wartości i dane, brane w rachubę przez Mussoliniego okazały się realne — i są dzisiaj tak oczywiste, iż wielu ludzi, nawet polityków, dziwi się samym sobie, że mogło myśleć inaczej.

Powodem tej masowej omyłki była świetnie zorganizowana propaganda. Prasa z zastanawiającym bezkrytycyzmem powtarzała bezwstydnie reuterowskie plotki, stale dementowane — mało zaś komu przyszło na myśl, że wiadomości włoskie, choć „strony zainteresowanej", nigdy nie rozmijały się z prawdą, i ani jeden komunikat wojenny nie był następnie odwołany.

Tak samo opinja publiczna dała się zasugerować decyzjom Ligi Narodów, i nikt nie czytał memorjałów włoskich, skierowanych do Ligi na początku wojny. Gdyby wszystkie państwa spojrzały w oczy prawdzie pół roku temu, gdyby zadały sobie trud zbadania istoty rzeczy; wiedziałyby dobrze, że nie chodzi o obronę „niepodległego narodu" — ale o obronę niewolnictwa, okrucieństw i przemocy mniejszości nad większością; i gdyby przytem wzięły w rachubę siły nie tylko militarne ale i moralne Włoch faszystowskich, Liga nie byłaby się okryła śmiesznością, państwa „sankcyjne" nie poniosłyby niepotrzebnie tylu strat; opór abisyński nie byłby podsycany moralnie i materjalnie; konflikt abisyński nie byłby pochłonął tylu krwawych ofiar ludzkich.

Dziś to wszystko bije w oczy swoją jasnością i logiką. Ale 6 miesięcy temu, wierzył w to tylko Mussolini, z 40 miljonami Włochów — i bardzo nieliczni cudzoziemcy.

Przebłyski świadomości

I tak kiedy powstał słynny projekt Hoare — Laval — wydawało się niejednemu, że są to fantastyczne ustępstwa na rzecz Włoch, a powściągliwe komentarze włoskie, dające do zrozumienia, że projekt ten wcale nie zachwyca Mussoliniego — wydawały się dziwne i wyzywające.

Tymczasem — Hoare i Laval szli na pewne ustępstwa, zdając sobie sprawę z kilku ważnych rzeczy:

1⁰. Że pogróżki są dobre dla państw słabych, ale u Włochów nic nie wskórają.

2⁰. Że sankcje zjednoczyły Włochów do najwyższego stopnia i zarówno żołnierze, jak ludność cywilna nie cofnie się przed żadną ofiarą.

3⁰. Że wojna toczy się nie z rzekomym „narodem abisyńskim" tylko z kilkoma rasami — stanowisko zaś ludności daje Włochom poważny atut moralny w tej wojnie.

Te wszystkie rzeczy były wzięte pod uwagę tylko do pewnego stopnia, ale było to już wyrazem pewnego otrzeźwienia i zdrowego rozsądku. Obalenie projektu stało się cofnięciem znowu do punktu wyjścia.

Potrójne zwycięstwo

Ale nieubłagana rzeczywistość poszła swoim torem: torem przewidywanym przez Mussoliniego.

Obecnie Italja może zapisać na swoje dobro potrójne zwycięstwo: zwycięstwo gospodarcze i moralne wobec ataku sankcyj i dwa zwycięstwa w Etjopji: jedno militarne — w nieprzewidzianie krótkim czasie; i drugie moralne, oddające ludność Etjopji pod rządy włoskie i dające Włochom prawo moralne rządzenia zdobytym krajem.

Tembien.

W prasie międzynarodowej mówiono wielokrotnie o Tembien, jako o ostrzu wbitem w bok Włochów, którzy mieli pracować przez wiele lat, aby się odeń uwolnić. Mówiono o nieubłaganej wojnie partyzanckiej i o bezdrożach i zakamarkach, gdzie kontrola wojskowa miała być w praktyce niemożliwą.

Tembien, rzeczywiście, nie jest zwykłym masywem gór. Jest chaosem gór, spiętrzonych jedna nad drugą, przez kaprys natury. Kruchość skał, i wiekowa praca wód, żłobiących nawierzchnię, dała masywowi charakter apokaliptyczny. Okropność dochodzi tu do szczytu. Góry wyrastają z płaskowyżów, jak olbrzymie wieże czerwonawe, o prostopadłych ścianach, kruszących się stale. Fantastyczna ilość tego materjału, który odrywa się z gór, zgromadziła się w dolinach, w wąwozach, na zboczach, rozsiewając wszędzie głazy, wśród których wyrastają ciernie, opuncje i kolczaste kaktusy. W niektórych miejscach skały i osuwająca się ziemia zatamowały bieg rzek, które znalazły sobie inne ujście, wiercąc koryta w skałach, i bełkocąc groźnie wśród głazów i urwisk. Stąd utworzyły się kręte wąwozy, przepaście, strzępy ziemi, korytarze w wieczystym cieniu, dantejski świat jaskiń, przejść niebezpiecznych, zawrotnych urwisk.

Forteca abisyńska

Łatwo sobie wyobrazić, jaką bazę ofenzywy i defenzywy przedstawiał taki teren dla nieprzyjaciela ruchliwego, nieuchwytnego, dzikiego, jak Abisyńczyk, którego potrzeby są minimalne, który jest wyćwiczony w zasadzkach, żyje garstką dury i łykiem wody, jest dobrym strzelcem, który drapie się jak kozica górska po stokach najbardziej śliskich i prostopadłych. Tembien był prawdziwą fortecą Abisyńczyków, w której czuli się oni bezpieczni. I służył im istotnie za bazę, z której wysyłając lekkie kolumny w różne strony, zaczepiali Włochów i uciekali, jak tylko oddziały włoskie chciały się z niemi zetrzeć.

Tembien dał Włochom niemało do roboty, zanim marszałek Badoglio nie zarządził całkowitego zajęcia tej krainy.

Malownicza okolica

Po rozgromieniu nieprzyjaciela, żołnierze włoscy dostali się do serca Tembien, aby oczyścić całą tę okolicę z niedobitków uzbrojonych, przyczajonych w dolinach, i dokonać zupełnego zajęcia tej krainy. I w miarę, jak żołnierze postępowali naprzód, wchodzili na góry, i mijali doliny, wąwozy, jaskinie — ukazywał się inny Tembien, odmienny od tego, który wyobrażali sobie żołnierze: ciekawa ziemia, gdzie najgroźniejsza okropność przeplata się z pięknością tak bogatą i uderzającą, jaką niełatwo znaleźć w innych stronach świata. Podczas gdy wszystkie szczyty wznoszą się nagie ku niebu, jak dantejska wizja jakichś piekielnych wież i zamczysk — w głębi tysiąca dolin, w łożyskach rzek i strumieni w falistych zagłębieniach zboczy, między ambą a ambą rozrasta się bujnie podzwrotnikowa roślinność. Rośnie dziko bawełna, ubierając białym puchem doliny. Gęsto rosną jabłonie i drzewa oliwne. Wśród przerażających kulis teatralnych nagich głazów i szarych płaszczyzn wykwitają bajeczne doliny, pełne mimoz, gajów jabłecznych lub palm bananowych, o długich liściach powiewających od gorącego wiatru. Wszystkie te rośliny wyrastają dziko na urodzajnej, nieopracowanej ziemi, w przepychu barw i kwiecia..

Jezioro Aszangi

Ukryte bogactwa

Łatwo sobie wyobrazić, jakie owoce może wydać ten okropny Tembien, kiedy cywilizacja włoska go oczyści, uporządkuje, i rozdzieli potoki wód.

Kolor skał zwiastuje wszędzie potrochu zawartość minerałów, a szczególnie manganu i żelaza. Legjoniści znaleźli także pokład węgla kamiennego, który zdaje się być doskonałym, i posłali próbkę do Urzędu kopalnianego, prosząc o przyznanie koncesji zbiorowej legjonowi, który po skończonej wojnie pragnie zamienić karabin na kilof i założyć wspólnie kopalnię.

Możliwości rolnicze, górnicze, gospodarcze są olbrzymie dla tej ziemi, którą żołnierz włoski i Czarne Koszule zdobyły dla Ojczyzny.

Tembien, który wydawał się terenem najbardziej jałowym, okazuje się teraz ogromnie obiecującym. W chwili, kiedy umilkną armaty, Italja zostanie powołana, aby wykazać swoje wartości twórcze, i by powtórzyć na własnej ziemi cuda, dokonywane przez Włochów w Tunisie, Kalifornji, Argentynie, Brazylji, Urugwaju, Australji.

Wielka przyszłość ziem afrykańskich zdobytych przez Włochy

Beghe Meder jest jedną z najbogatszych krain Etjopji; lekko falująca, pokryta łąkami i gajami, bogata w pastwiska, przypomina Andy w ich najurodzajniejszych okolicach. Kraina ta posiada już obecnie miljon czy też półtora miljona sztuk bydła i nadaje się do hodowli w wielkim stylu, w rodzaju Australji i Patagonji.

Równina Dembea, która oddziela Gondar od jeziora Tana, jak również okolice pograniczne Kilga, Tankal, Dama i Vaha są idealnemi terenami dla wielkich hodowli. Italja rozwiąże tu łatwo swój problem mięsa i skór, korzystając z wiadomości i doświadczenia Włochów z Czile, z Argentyny, z Patagonji i z Ziemi Ognistej, którzy kierują wielkiemi hodowlami angielskiemi i amerykańskiemi w tych krajach.

Wielkie możliwości rolnicze

Co do czarnoziemu, który otacza na przestrzeni około 3.000 km. brzegi jeziora Tana — jest to ziemia nadająca się do uprawy pszenicy, roślin oleistych,

trzciny cukrowej; wartość ziemi da się podwoić przy małym nakładzie pracy nawadniania. Liczne wodospady, m. in. wielki wodospad Albai, mogą dostarczyć w każdej ilości energji elektrycznej potrzebnej do użytkowania terenu, bez naruszania nawet ogromnego zbiornika wody, jakim jest jezioro. W tych wszystkich okolicach udają się kawa i kakao, gdzieniegdzie rosnące dziko.

Inną uroczą krainą jest Uoghera — rzadkiej piękności, pokryta pastwiskami, lasami i uprawnemi polami, zamieszkana przez ludność łagodną, która zawsze wolała spokojną pracę na roli, od przygód wojny i wypraw rabunkowych.

Osady naokoło Gondaru są zamieszkane przez czarnych żydów, Falaszydów, oddanych głównie rękodzielnictwu. W promieniu 50 km. wokoło znajdują się urodzajne ziemie Foghera, Arno, Dera, obejmujące około 550.000 hektarów doskonałej ziemi uprawnej, prawie dziewiczej, której skład da się porównać tylko z najpiękniejszą ziemią Egiptu i Kalifornji.

Miljony sztuk bydła

Z opisów bitew i marszów, czytelnicy dowiadują się tylko o ambach, skałach, przepaściach, nagich szczytach, urwiskach; możnaby sobie wyrobić fałszywe pojęcie o całości Etjopji. Kraj ten, rzeczywiście jedyny na świecie pod względem ukształtowania pionowego, posiadający chaotyczne grupy górskie, zagradza drogę wojsku stromemi ścianami skał i dzikiemi wąwozami. Wśród nich jednak znajdują się urodzajne doliny; zaś strefa nadająca się do uprawy zaczyna się zaraz za Aduą, Axum i Makalle. N. p. Szire, lub równiny Selaclaca czy Calamino posiadają ziemię, równą najlepszej ziemi Piemontu i Lombardji.

Od Amba Alagi do Gondaru, wdłuż frontu ciągnącego się na przestrzeni 500 km. — wojska włoskie posuwają się teraz po ziemiach bogatych w zieloność, w gaje i pastwiska. Są to ziemie, które choć uprawiane w sposób prymitywny, choć nie znają nawozu — rodzą wszelkie możliwe dobro: pszenicę, jęczmień, len, kukurydzę, brzoskwinie, jabłonie, morwy, kawę, tytoń, trzcinę cukrową; a nawet miejscami herbatę, kakao, bawełnę. Liczne są pastwiska, które dochodzą do 3.000 m. w górach, gdzie żywi się już przeszło miljon sztuk bydła i koni, pasących się pod gołem niebem, bez najmniejszej opieki.

Jeżeli się doda, że te ziemie uprawiane są nieumiejętnie i tylko przez małą część ludności, podczas gdy druga część żyje w lenistwie, można wywnioskować, jak olbrzymie bogactwa da ten kraj w dniu, kiedy porządek, pracowitość i umiejętność pod włoskim sztandarem pozwoli wyzyskać gospodarczo tę ziemię, która albo leży odłogiem, albo wyzyskana jest w mnimalnej części.

Jest miejsce na tej ziemi dla wszystkich: dla Włochów i dla tubylców. Wystarczy powiedzieć, że gęstość zaludnienia wynosi w Abisynji 7 mieszkańców na 1 km.^{2} — podczas gdy we Włoszech na 1 km. przypada 150 mieszkańców!

Zasoby drzewa

Do bogactw rolniczych trzeba dodać ogromne lasy składające się przeważnie z dzikich drzew oliwnych, cyprysów afrykańskich i koosów, zbliżonych do hebanu; wszystkie te drzewa dają doskonały budulec i materjał na wyroby meblarskie. Dla produkcji celulozy otwierają się tu możliwości nieograniczone.

Zmotoryzowana kolumna na pustyni Dankalji

Fantastyczny marsz 350 kilometrowy przez piaski i skały Dankalji

Wojna włoska w Afryce wzbogaciła się o nowe historyczne przedsięwzięcie kolonjalne, z zajęciem sułtanatu Aussa, na terytorjum prawie nieznanem, położonem między Dessie a Somalją Francuską.

Trójkolorowy sztandar włoski powiewa na starym zamku Sardo, który jest rezydencją sultanów Aussa wzniesioną dumnie ponad zemiami Daurów i Modaito i strzeże dróg karawanowych biegnących do Morza Czerwonego.

Uroczystość podniesienia sztandaru nastąpiła w obecności muzułmańskich dygnitarzy Sułtanatu i wielkiej ilości zebranych. Szeik Sardi pobłogosławił włoski sztandar w imieniu Allaha.

Niedaleko od „gebi" na lotnisku, urządzonem naprędce przez wojska i ludność, stoją samoloty gotowe do wzniesienia się na najmniejszy znak niepokoju, gotowe do obrony nowych poddanych, którzy mają nadzieję rozpocząć pod rządami włoskiemi spokojne życie, wolne od najazdów i łupiestw band szoańskich.

Drobiazgowe przygotowanie

Śmiałe przedsięwzięcie było przygotowane przez dowództwo włoskie od grudnia — i zostało poprzedzone wywiadami lotniczemi, które miały zbadać straszny teren dankalijski i możliwości ewentualnego lądowania. Trudne było złożenie odpowiedniej kolumny, która ze względu na pustynię i skały, musiała być lekka — a jednocześnie musiała posiadać zapasy, broń i dostateczną ilość ludzi, zdolnych do obronienia się w razie ataku.

Dwa były główne problemy do rozwiązania: 1) zaopatrzenie w wodę, żywność, amunicję; 2) możliwość natychmiastowej pomocy wojskowej, w razie gdyby kolumna została zaatakowana przez siły przeważające.

Oba problemy, których rozwiązanie zdawało się niemożliwe, zostało rozwiązane przy pomocy lotnictwa, które przez cały czas marszu zaopatrywało żołnierzy w potrzebną żywność i eskortowało kolumnę w ilości 25 aparatów, które wykonały 97 lądowań na płaszczyznach wulkanicznych lub piaszczystych.

Wojska, w miarę jak się posuwały, urządzały lotniska, tak, że kolumna pozostawiła za sobą najnowocześniejszy szlak lotnisk. Podczas marszu lotnicy wielokrotnie zmuszali do ucieczki oddziały nieprzyjacielskie, chcące atakować kolumnę.

Dantejski krajobraz

Fantastyczny marsz 350 km. odbył się bez przeszkód przez pusty, przeraźliwy teren Dankalji. Wojsko, które wyruszyło z nad Morza Czerwonego i zostawiło po lewej stronie masyw wulkaniczny Mussali, znaczący granicę między Erytreą, Somalją Francuską i Etjopją — przeszło szlak następujący: Rodobo — Oddobo — Dicita — Cocebaito, wchodząc na ziemie Madiura, Madiato; dotarło do centrum karawanowego Onale, a wreszcie do Sardo, centrum Sułtanatu.

Marsz odbywał się przez ziemie, podobne do dantejskiego piekła, wśród najpotworniejszych płaszczyzn rozpalonego bazaltu, bez żadnej roślinności, wśród głazów wulkanicznych, czerwonawych lub czarnych, wśród żelazistych gór o rdzawych zboczach.

Często kolumna przebywała płaszczyzny, pokryte żółtym piaskiem, na którym widniały setki stożków wulkanicznych, skalistych, koloru żelaza.

Cała okolica, aż do góry Massalli i do płaskowyżu Aussa przedstawia ten sam widok; rzadkie studnie mają wodę słonawą lub zawierającą wiele potasu. Takiej wody nie chcą pić nawet wielbłądy z wyjątkiem tych wielbłądów, które się tu chowały i są do niej przyzwyczajone.

Między lawą, popiołem, bazaltem i granitem spotyka się tu prawdziwe diuny piasku; czasem teren bywa pocięty krętemi pęknięciami, na dnie których potoki i rzeki wyżłobiły sobie łożyska, płynąc do Morza Czerwonego.

Zasoby Aussy

Pokonywując zwycięsko trudności klimatu, terenu i zaopatrzenia, kolumna przybyła na wierzchołek wyżyny Aussa, gdzie za dziwaczną linją pęknięcia terenu widok zmienia się nagle. Kraj staje się żyzny, zielony, bogaty w wodę, z licznemi bagnami, pokrytemi bujną roślinnością o wielkich kwiatach czerwonych i liljowych.

Grunt nadaje się pod uprawę bawełny, kawy, roślin oleistych i korzeni. Według geologów ziemia Aussy, będąc przedłużeniem naftonośnego pasa Zatoki Perskiej, musi zawierać naftę i z tego powodu wiele trustów ubiegało się o koncesje; ale sułtani Aussa odmawiali stale, w obawie, żeby nie wpaść w zależność od cudzoziemców.

Urodzajne pastwiska płaskowyżu żywią stada bydła, obliczane na przeszło 350.000 sztuk. Jest to okoca dotąd wcale nie wyzyskana, nietylko przez białych, ale i przez Abisyńczyków.

Pomoc lotnictwa

Mimo nominalnej zależności od Addis-Abeby, Sułtanat Aussa był w praktyce niezależny i, składając Negusowi formalną daninę, żył w warunkach niepodległości.

Kolumna włoska weszła na terytorjum Sułtanatu przez równinę Ria, gdzie założyła obóz ufortyfikowany. Z tej miejscowości wysłano posłów do sułtana, który znajdował się nad jeziorem Gargari z propozycją zorganizowania wyprawy przeciw hordom bandytów abisyńskich. Poczem wojska pomaszerowały w kierunku zamku Sardo, i już na 4 km. przed przybyciem do celu, znalazły lotników włoskich, którzy wylądowali na piaskach.

I kiedy kolumna wchodziła do miasta, leciało nad nią 10 samolotów bombardujących, lśniąc w słońcu afrykańskiem włoskiemi barwami.

Urodzajna ziemia

Sułtanat Aussa, niepodległy do 1896 r., został podbity w tym roku przez Abisyńczyków, którzy nie potrafili jednak opanować go wojskowo, nie znosząc jego klimatu i musieli się zgodzić na jego pół-autonomję. Stolica Sułtanatu jest Hadele-Gubo, na wyżynie Gamarri.

Ziemia jest czarna i tłusta i przy odpowiednim rozkładzie wód, mogłaby stać się rajem dla rolników, gdyż nadaje się pod każdą uprawę. Ziemia ta rodzi ryż i durę; bawełna rośnie tu w stanie dzikim w wielkiej obfitości. Liczne i bogate są gaje palm daktylowych. Sułtanat Aussa da utrzymanie tysiącom rolników włoskich.

Prom na Takazze

Nowa szosa w Erytrei

Ustrój syndykalistyczno - korporacyjny Italji

Główne źródła ustawodawcze. Ustawa z 3 kwietnia 1926 Nr. 563. Regulamin z 1-go lipca 1926 Nr. 1130. Król. Dekret z 2 lipca 1926. Karta Pracy z 21 kwietnia 1927. Ustawa z 20 marca 1930 Nr. 906. Ustawa z 5 lutego 1934 Nr. 163. Król. Dekret z 16 sierpnia 1934.

A. STANOWISKO I TREŚĆ

W ostatnich latach, kiedy kryzys zawładnął światem, sądzono, że ma się do czynienia z jednym z tych kryzysów okresowych, którym ekonomiści zwykli przypisywać najrozmaitsze przyczyny, aż do plam na słońcu włącznie; ale ta sama fenomenologja wydała się uczonym ciemna i niepewna w zastosowaniu do obecnego kryzysu, a jego parabola opadająca znikała na horyzoncie.

Pierwszy Benito Mussolini zrozumiał i wyjaśnił, że nie stoimy wobec zjawiska przypadkowego, ale na zakręcie historji, u końca pewnego systemu filozoficznego, politycznego i ekonomicznego, który wyprzedziwszy ludzi i wypadki stworzył sprzeczności między rzeczywistością a prawdą. Lekarstwo więc nie polega na przystosowaniu się, na oczekiwaniu i cierpliwości, ale na odnowieniu instytucyj ludzkich które należy dostosować do nowych czasów.

Odnowić się albo ulec: tę prawdę zrozumiano wszędzie i dzisiejszą myśl charakteryzuje reakcja w stosunku do przeszłości, gorączka poszukiwań nowych form; ta myśl ożywiona jest w swojej lepszej części spirytualizmem, połączonym z żywem poczuciem praktyczności [1]). Nie zawsze i nie wszędzie jednak zdrowe zamiary bywają przetłumaczone na konkretny czyn, a to dlatego, że przeszkadzają temu przeżytki dawnej myśli, zanikającej bardzo powoli, gdyż jest ona hedonistyczna i weszła w przyzwyczajenie. Gdzieindziej znowuż reformy dokonano już na polu politycznem, ale nie dokonano jeszcze na polu ekonomicznem, nie zdając sobie sprawy, że ekonomja i polityka nie są tylko dwoma zamkniętemi światami wzajemnie uzależnionemi, ale są złączone i nierozerwalne. A nawet systemy polityczne winny mądrze dostosowywać się do sytuacyj ekonomicznych nie tylko z powodu „ratio" finansowej ale przedewszystkiem ponieważ Państwo winno brać pod uwagę indywidua i grupy, jako producentów, a nie jako pewną liczbę.

Państwo liberalne, na polu gospodarczem, stosowało swoje pojęcia polityczne: jaknajwięcej wolności; pozostawały zaś zignorowane równość i braterstwo, choć były głoszone przez rewolucję, która im dała życie. Stąd hasło: „laisser faire, laisser passer" wobec stosunków wytwórczości; zakaz zrzeszania się, wobec stosunków społecznych, z szacunku dla swobody indywidualnej, a przedewszystkiem z szacunku dla plutokratycznych egoizmów, które mogą być zagrożone przez zorganizowane ruchy proletarjatu. Ale w ciągu kilku lat, stan rzeczy, do których dostosowywał się system liberalny, musiał się szybko zmienić, a to: 1-o z racji wejścia t. zw. ekonomji złożonej na miejsce ekonomji prostej, kiedy znikły kraje tylko producentów lub tylko konsumentów, kraje zaś dotychczas rolnicze, stały się także przemysłowemi, a przemysłowe także i rolniczemi, skąd powstała konkurencja i protekcjonizm; 2-o z racji stopniowego uprzemysłowienia, które wyniosło na widownię nowy element życia społecznego i politycznego, masę klas pracujących i związane z tem zjawisko zrzeszania się robotników. Masa nieznana i uciskana przez Państwo znalazła opiekuna i przewodnika w socjalizmie, który może być uważany za logiczne następstwo doktryny 1789 r. Socjaliści mówili: jeżeli wolność znaczy, że każdy może postępować, jak mu wygodniej, nie można przeszkadzać pracownikom, którzy skonsolidowali się tymczasem jako klasa, aby się skupiali, organizowali, bronili; ponieważ jednak przy równych warunkach zwycięża prawo silniejszego, równość i braterstwo były dotąd stale fałszowane i deptane. Aby osiągnąć dobrobyt trzeba zastosować w całej rozciągłości zasady rewolucji francuskiej, a więc wolność osobista wobec zjawisk społecznych winna być poświęcona dobru zbiorowemu i w tym celu Państwo musi niwelować wszelką nierówność. W stosunku do liberalizmu, socjalizm coprawda, robi krok naprzód na terenie rzeczywistości, przyznając istnienie i wagę klasie robotniczej, ale ogłosiwszy program zrzeszania się na podstawie formułek Marx'a, przeobraża zrzeszenia ekonomiczne w instrumenty polityczne, ruszając na zdobycie władzy; którą liberałowie dzierżą, nie umiejąc używać swojej broni inaczej, jak tylko w drobiazgach i w celach zupełnie egoistycznych obrony osobistej.

Zaczyna się materjalistyczna walka klas, jałowa, często krwawa, właśnie w chwili, gdy ukazują się, z powodu standaryzacji produkcji, pierwsze oznaki kryzysu, ze skutkami, jak strajk, lokaut i bezrobocie na polu społecznem, jak deficyty, upadłości i zachwianie równowagi na polu ekonomicznem.

Wojna, która wywołała tyle nadziei i złudzeń co do mającego nastąpić dobrobytu, pogorszyła sytuację swoim pokojem demo - wilsońskim, niosąc bolszewizm, inflacje, obostrzenia celne.

Obecnie, gdy znikła złudna poprawa powojenna, jeżeli pragnie się uniknąć głodu i anarchji, Państwo musi wziąć udział w sprawach społecznych i ekonomicznych, podporządkować polityce stosunki wytwórczości, rozprawić się ze swojemi przesądami, jednem słowem stać się pozytywnem, a nie biernem [2]).

Nie mówiąc o formie interwencji integralnej, t. j. komunistycznej, w której Państwo niweczy wszelką indywidualności dla formułki „wszystko wszystkich, nic nikogo", interwencja w praktyce, może się przedstawiać w dwóch formach: w formie wyjątkowej i okolicznościowej, lub też w formie korporacyjno - faszystowskiej.

Forma wyjątkowa, okolicznościowa i wypadkowa interwencji organów administracyjnych, które osądzają, kiedy i w jaki sposób ma się spełnić podporządkowanie interesów indywidualnych interesom ogólnym — została przyjęta przez kraje, w których panują jeszcze pojęcia rewolucji francuskiej, gdzie każdy producent jest panem swojej woli i sędzią swoich zysków: tak jest w Stanach Zjednoczonych, naskutek kodeksów Roosevelt'a o konkurencji, tak jest w Belgji i Francji: tutaj interwencja odbywa się zapomocą wydawania norm, na mocy których po odwołaniu zasady prawa wspólnego, obowiązują wobec jednej całej klasy producentów pewne pakty i umowy ważne dla tej

---

[1]) Wśród ostatnich ważniejszych studjów na ten temat ob. oryginalny i ciekawy artykuł Rosy Marji Dvořák z uniwersytetu Wiedeńskiego: „Zeitgemasse Betrachtung in Alle Macht der wissenchaft", heft 10—11 Okt.—Nov. 1935.

[2]) Prof. M. Wacław Makowski, przedmowa do Konstytucji Polskiej z 23 kwietnia 1935.

kategorji, lub też, poprostu narzuca się normy postępowania. Także i w Polsce, gdzie problem ekonomiczny i społeczny nie przedstawiał dotychczas gwałtownej potrzeby rozwiązania, nowa konstytucja przewiduje możność ingerencji państwa na tych odcinkach.

Mimo wszystko, ta forma interwencji, choć położyła kres systemowi liberalno-kapitalistycznemu [3]), nie zapobiega kryzysowi, ponieważ, w rzeczywistości, nie wybiega poza starą formułkę niezależności między indywiduum, czy grupą a Państwem.

Tymczasem Państwo faszystowskie rozwiązało problem „ab imis fundamentis" i stworzyło instytucje nowej ekonomji: jego interwencja w stosunkach społecznych i ekonomicznych nie jest przypadkowa, ale stała i trwała, gdyż opiera się na doktrynie i jest zagwarantowana oryginalną i silną reformą. Założenia etyczne, z których wychodzi Faszyzm stwierdzając „novus ordo", dadzą się sprowadzić do trzech następujących punktów: 1. uznanie i podniesienie idei narodowej, 2. autorytet Państwa, 3. pojęcie podporządkowania interesów prywatnych interesom publicznym. Zasada narodowości przedstawia potwierdzenie jednego z nawybitniej włoskich pojęć; kult Ojczyzny, dojrzały w walkach i cierpieniach od Dante'go aż do ludzi „Risorgimento", okupiony Wielką Wojną i Rewolucją Faszystowską, jako zasada etyczna i polityczna „porządku", przeciwko systemowi myślenia na podstawie międzynarodowej, negatywnej i utopijnej, który Italja, rodząc się, musiała niestety wprowadzić z zagranicy, aby wzorować na nim swoje instytucje. Zasada ta stara się wyzyskać kompletnie siłę spójności i solidarności moralnej, aby uzyskać od poszczególnych osób owo konieczne podporządkowanie własnych celów celom ogólnym, co z trudnością dałoby się uzyskać bez takiego uzasadnienia moralnego.

Autorytet Państwa faszystowskiego pochodzi z jego siły, ponieważ jest całkowicie wyrazem Narodu, który, z kolei, według pierwszej deklaracji Karty Pracy, stanowi jedność zwartą pod względem moralnym, politycznym i gospodarczym. W odróżnieniu od państwa liberalnego, pojętego jako arytmetyczna suma poszczególnych jednostek i w przeciwieństwie do Państwa socjalistycznego, które nie daje dojść do głosu inicjatywie indywidualnej, Państwo faszystowskie uważa za naturalny objaw społeczny dążność do zrzeszania się; nie przechodzi do porządku dziennego nad interesami jednostek, lecz uzgadnia i organizuje wolę i czynność, podporządkowując je swojej woli, która przez to bardziej jeszcze się potęguje, gdyż Państwo ustosunkowuje się do różnorodnych i rozlicznych celów i zagadnień.

Podstawą materjalną, a jednocześnie narzędziem potęgi państwowej jest partja — skarbnik wiary politycznej, która dostarcza Państwu warstwy kierowniczej; wywiera ona dzięki swej silnej i rozgałęzionej organizacji wpływ na cały obszar kraju i przenika wszystkie instytucje, od kulturalnych do ekonomicznych i sportowych, dając w ten sposób żywotność i siłę faszystowskiemu regime'owi [4]).

Pojęcie podporządkowania interesu prywatnego interesowi publicznemu przekracza znaczenie zasady techniki politycznej i posiada substrat etyczny, który odróżnia organizację, z niego pochodzącą, od każdego innego typu organizacji społeczeństwa narodowego; przedstawia podporządkowanie pożytecznego sprawiedliwemu, interesu obowiązkowi, słuszności „strictum jus" oraz negację hedonizmu, który, uważany za cel sam w sobie, jest wspólnym postulatem liberalizmu i socjalizmu.

Te zasady Faszyzm niósł jeszcze w pierwszych swoich programach i dlatego, po uzyskaniu władzy na terenie politycznym, zwrócił swoje prace na pole społeczno-ekonomiczne. Naturalnie, problemem najbardziej palącym, także i ze względu na znaczenie polityczne, był problem społeczny pracy: zakończyć walkę klasową między pracownikami a pracodawcami. Syndykalizm, który do roku 1921 był czerwony i biały, (chrześcijańsko-demokratyczny), w tym roku staje się narodowy z ideą Ojczyzny u podstaw, „której się nie zaprzecza, ale się zdobywa" (Rossoni), i z uznaniem że kapitał nie jest elementem do zlikwidowania, ale do uniezależnienia i do spotęgowania, jako rzeczywistość „dotykalna i niedotykalna" [5]).

Uznawszy nieodzowną konieczność zjawiska zrzeszania się, Faszyzm uznał je tak dalece, że włączył zrzeszenia zawodowe do swego ustroju i nadał im osobowość prawną oraz prawa; ustanowiwszy zrzeszenia, podzieliwszy je na kategorje, wywyższył interes kategoryj ponad interes osobisty, a jeden i drugi został podporządkowany wyższemu i zrozumiałemu interesowi narodowemu, a to nie za pośrednictwem organów biurokratycznych, ale za pośrednictwem właśnie autoorganizacji interesów prywatnych w systemie działającym na podstawie umowy.

Ustaliwszy taką organizację syndykalną, w ustawodawstwie której są już zawarte elementy ściśle korporacyjne, Faszym ostrożnie, i z potrzebnem doświadczeniem przeszedł do uregulowania i ujednostajnienia najszerszych i najdelikatniejszych stosunków świata produkcji i pośredników między producentem a konsumentem, zrywając definitywnie z teorją i praktyką liberalną i socjalistyczną poprzez ustanowienie Korporacji, która jest właśnie „instytucją, z jaką wchodzi w ramy Państwa świat ekonomji, prawie obcy i nieuporządkowany [6])", i z jaką osiąga się kompletną syntezę interesów poszczególnych jednostek i kategoryj.

Ustrój korporacyjny, daleki od tego, aby obalać prywatną inicjatywę uznaną nawet za „najskuteczniejszy i najpożyteczniejszy instrument w interesie narodu, na polu wytwórczości" [7]), ochrania interesy jednostek i grup, o ile zgadzają się one z interesem ogólnym. I w rzeczywistości, zgadzają się: każdy naczelnik warsztatu, każdy pracownik wie i powinien wiedzieć, że ponad nim jest Państwo t. j. Naród, który w nim ma swego przedstawiciela; wie, że jego zarobek nie jest to jego tylko osobisty zysk, ale interes wszystkich, t. j. wogóle Państwa, który ostatecznie, jest także i jego zyskiem. Aby stworzyć to poczucie i zrealizować ten system, wydało się najlepszym sposobem powierzyć producentom samym organizację i udoskonalenie produkcji. Ale żeby ich działalność była także skierowana w interesie narodowym, poza interesem własnym, i aby miała charakter obowiązujący w stosunku do wszystkich kategoryj analogicznych, przedstawicielstwo wszystkich różnorodnych interesów zostało powierzone organom złożonym z zainteresowanych, ale

[3]) Por. Barassi, prof. Uniwersytetu Katolickiego w Medjolanie; Marsili Libelli prof. Król. Uniwersytetu we Florencji: „Problemi fondamentali dello Stato Corporativo". Wydawnictwo Vita e Pensiero 1935, Milano.

[4]) Gino Arias: „Economia Corporativa; Diritto Corporativo". Wyd. Poligrafica Universitaria, Firenze.

Pierre Lucius: „Fallite du capitalisme". Wyd. Pajot, Paris.

[5]) Por. „Sulla natura e le funzioni del P. N. F.". — U. Baldi Papini: „Il Partito nello Stato Fascista", Costruire — Marzo 1934; Diritto, Stato, Associazioni, Partito. „Stato Corporativo" 1—15 Febbraio 1936.

[6]) B. Mussolini: „Fascismo e Sindacalismo", „Gerarchia" Maggio 1921.

[7]) Mussolini: Seconda assemblea quinquennale.

włączonym w organizację wyższą, jako jej organy prawne (w korporacje).

Interwencja Państwa w wytwórczości ekonomicznej ma miejsce tylko wówczas, gdy inicjatywy prywatnej brak, lub jest niewystarczająca, lub gdy wchodzą w grę interesy polityczne a wtedy, i tylko wtedy, interwencja może przybrać formę kierownictwa bezpośredniego [8]).

Aby uniknąć nieporozumienia terminologicznego, warto zaznaczyć, że Korporacja faszystowska jest czemś zupełnie odmiennem od Korporacyj średniowiecznych [9]).

Korporacja średniowieczna przedstawiała całkowity samorząd klasy producentów, która regulowała produkcję jedynie w ostatecznym interesie producentów. Korporacja istniała poza Państwem, czasami nawet wbrew Państwu, i jest zupełnie naturalnem, że, zamknięta w ciasnym kręgu egoistycznych interesów, zdusiła w końcu działalność wytwórczą, by stać się następnie znienawidzoną przez masy konsumentów, i przygotować sobie kres, który był radośnie powitany przez wszystkich.

Korporacja zaś Faszystowska usprawnia akcję wytwórczą zapomocą samych producentów, ale nie tylko w ich wyłącznym i bezpośrednim interesie, a przedewszystkiem w interesie ogólnym, wydajnie strzeżonym przez Państwo.

Ubaldo Baldi Papini
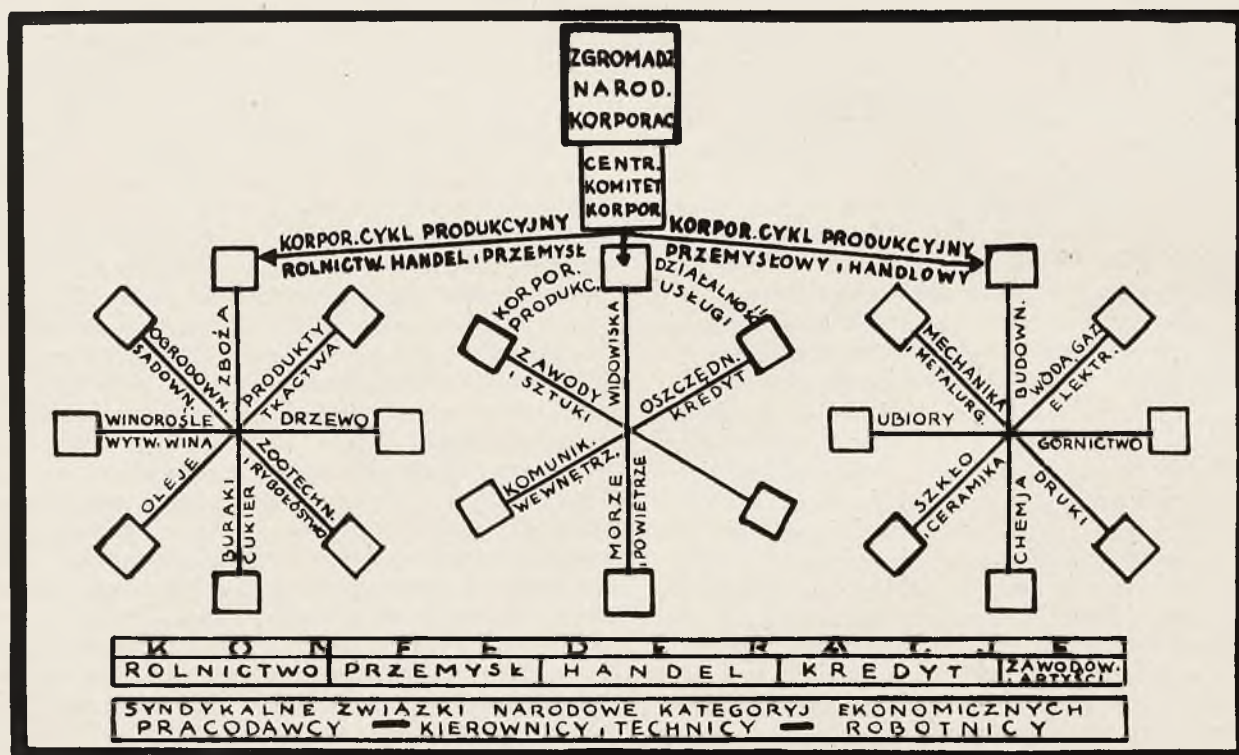
8) Karta Pracy — Deklaracja VII.
9) Karta Pracy — Deklaracja IX.
10) Sprawozdanie Rocco w Parlamencie w związku z ustawą 5 lutego 1934, Nr. 163.

O sprawiedliwszy podział surowców

Postęp, nieustannie dokonywujący się w technice produkcji i związane z tem jej ciągle urozmaicanie i wzbogacanie się, oraz mniej lub więcej równoległe rozszerzanie się jej rynków zbytu, stawiają zagadnienie surowców na naczelnem miejscu zainteresowań każdego nowożytnego państwa. Sprawa zaopatrzenia w surowce przemysłu krajowego oraz zapewnienie ciągłości i bezpieczeństwa tego zaopatrzenia, staje się już nie tylko kwestją prestiżu, albo mniejszego lub większego stopnia dobrobytu obywateli państwa, lecz zaczyna niejednokrotnie decydować także o samem jego istnieniu. Nic więc dziwnego, że ostatnie pięćdziesięciolecie rozwoju stosunków międzynarodowych wypełnione było ciągłą rywalizacją, bądź pokojową, bądź nawet wojenną, poszczególnych mocarstw, usiłujących, jedno przed drugiem, opanować terytorjalne źródła rozmaitych surowców. Okres ten z całą też słusznością nazwany być może okresem walki o surowce.

Metody, używane przez poszczególne mocarstwa w tej walce, zależne bywały nie tylko od każdorazowego wzajemnego układu sił międzynarodowych, lub od własnej potęgi, którą w danym momencie rozporządzało to mocarstwo, lecz także i od rozwoju idei, związanych z pojęciami współżycia ludzi i narodów ze sobą. Stopniowe uspołecznianie się szerokich warstw w ramach państwa i ich powolne wciąganie się w rządowy mechanizm państwowy, zmuszały do przeniesienia tych szeroko-społecznych zasad rządzenia także i w dziedzinę stosunków międzynarodowych. Z takich też idei, po krwawej próbie starych zbrojnych rozwiązywań, zrodziła się Liga Narodów. Jej podstawą zasadniczą i duchem jej paktu była idea współpracy narodów, oparta nietylko na poszanowaniu norm prawa, lecz także i na ich etycznem stanowieniu, dającem możność pełnego i równego, materjalnego i intelektualnego rozwoju dla wszystkich narodów.

Opierając się na takich założeniach ideowych, zadania Ligi Narodów wychodzą z ram ściśle statycznych — konserwacji istniejącego stanu rzeczy, żeby wkroczyć w dziedzinę dynamiki życia międzynarodowego i zacząć poszukiwania właściwych i możliwie najsłuszniejszych rozwiązań palących spraw narodów. W takim też rozumieniu już konferencja pokojowa, pod wpływem delegacji włoskiej, powzięła uchwałę, ograniczającą suwerenną swobodę ruchów mocarstw zasobnych w surowce. W myśl tej uchwały: „żywność, węgiel i inne surowce, od których zależne jest życie gospodarcze i przemysłowe narodów, nigdy nie mogą zostać zmonopolizowane, lub obciażone cłami wywozowemi w sposób, stwarzający specjalne przywileje dla przemysłu krajowego". Wprawdzie, ani pakt Ligi Narodów, ani ta uchwała nie przeszkodziły, że w parę miesięcy po niej, W. Brytanja, korzystając ze swej przewagi faktycznej, ustanowiła warunki wywozu węgla, dające niewątpliwy przywilej przemysłowi brytyjskiemu. Nie zrażając się tem i wierząc jeszcze w możliwości realizowania w ramach Ligi Narodów ideałów przez jej pakt głoszonych i stanowiących samą podstawę jej istnienia, delegacja włoska na pierwszej Washingtońskiej konferencji pracy ponawia swe starania, mówiąc: „Vi sono da una parte paesi che posseggono quantità considerevoli di materie prime, le quali aspettano che la mano dell'uomo le converta a usi proficui, e dall'altra paesi con un'abbondante provvista di mano d'opera che cercano ansiosamente queste stesse materie prime per volgerle a loro profitto insieme a quello di altri. Questa quantità abbondante di mano d'opera sarà dunque forzata ad emigrare nei paesi dove si trovano le materie prime? E non sarebbe piu giusto o piu umano di mettere queste materie prime a disposizione dei paesi dove la mano d'opera abbonda? Se è vero che si deve dare all'uomo il mezzo di evitare la pena dell'esilio e che *egli sara un migliore cittadino nel proprio paese*, la risposta e indubitabile. Se la maggioranza dei delegati di questa Conferenza approva questo modo di vedere, si dovrà accogliere la conclusione della minoranza della Sotto-commissione, che è di richiamare l'attenzione della Societa delle Nazioni sulla *giusta ripartizione delle materie prime come mezzo di impedire la disoccupazione*".

Od pierwszych już więc zgromadzeń rozmaitych organów Ligi Narodów, lub odbywanych pod jej auspicjami, Italja, bez względu na charakter jej rządów, stale i konsekwentnie usiłowała na drodze pokojowej i ligowej rozwiązać palącą dla niej kwestję surowców, niezbędnych dla rozwoju i samego życia nawet jej obywateli. Na niejednem też z tych zgromadzeń, uchwały powzięte czyniły teoretycznie zadość domaganiom się italskim. Ponieważ jednak uchwały te przyjmowano przeważnie pod wpływem i dla platonicznego zaspakajania grona mocarstw, pod tym względem niewiele lepiej od Italji sytuowanych, a surowce pozostawały w posiadaniu wielkich tego świata, przeto nawet i jednomyślnie powzięte uchwały, w niczem nie zmieniały stanu faktycznego dystrybucji surowców. Uchwały takie w demokratycznym międzynarodowym ustroju ligowym, miały te same zadania co i uchwały państwowych ciał parlamentarnych, i jedne i drugie bywały tą oliwą wygładzającą wzburzone fale opinji publicznej. O jednych i o drugich zapomniano natychmiast, gdy samo ich przyjęcie wydawało zamierzony efekt. Frazeologja demokratyczna, czyniąca takie spustoszenia w życiu politycznem i spolecznem państw, nie mogła oszczędzić i rodzącego się parlamentu międzynarodowego. Ostatnie brytyjskie wystąpienia, tak w parlamencie genewskim, jak i londyńskim, a mówiące o konieczności międzynarodowych dystrybucji surowcowych, nie miały innego charakteru. Zresztą z samego toku obrad parlamentu brytyjskiego, sądzić by należało, że ta nowa dystrybucja surowców dotyczyć ma raczej obcych terytorjów, a kto wie może przytem powiększyć także i dziś najpotężniejsze zasoby surowcowe brytyjczyków.

Duch paktu Ligi Narodów i jego litera prawna wyraźnie więc podkreślają konieczność współpracy międzynarodowej, umożliwiającej rozwój materjalny i intelektualny wszystkich narodów. Tylko zniwelowanie poziomów rozwoju poszczególnych krajów i narodów umożliwi pokojowe ich współżycie. Konieczności też tego rozwoju nie mogą pozwolić, żeby terytorja, zasobne w surowce, konieczne dla normalnego życia narodów, leżały odłogiem. Izolowanie się poszczególnych krajów i trwanie ich w barbarzyństwie w obawie przed wchłonięciem ich przez narody o wyższej kulturze, nie tylko jest uznawane za antyspołeczne przez imperjalistów zawodowych, lecz także wyraźnie potępione przez najbardziej demokratycznych teoretyków prawa narodów. Przykład Japonji, siłą „otwie-

ranej" dla handlu Europy przez tychże anglo-sasów w ubiegłym stuleciu, dowiódł, że te pierwotne obawy mogą okazać się płonnemi dla narodów o istotnie zdrowej strukturze społecznej i moralnej. Abisyńska wyprawa Italji, przedsięwzięta po piętnastoletnich usiłowaniach pokojowego i ligowego rozwiązania tego zagadnienia, nie tylko może rozstrzygnąć sprawę potrzebnych dla Italji surowców, lecz także podnieść dobrobyt i stan moralnego i politycznego zcementowania szczepu amharyjskiego, o ile długie i barbarzyńskie rządy rasów i negusów pozostawiły jeszcze w nim choć trochę dawnych jego walorów.

Idea współpracy narodów i duch paktu Ligi, wymagają dania każdemu z nich pełnej możliwości rozwoju jego kultury materjalnej i duchowej. Swobodne dysponowanie surowcami jest jedną z poważniejszych podstaw w tym procesie rozwojowym. Tę prawdę ujął dosadnie jeden z autorów anglo-saskich — Scott Nearing — w swej pracy „Dollar diplomacy", mówiąc: „Economic necessity dictates that every modern industrial society must develop foreign markets for its surplus products; must control sources of food, fuel, minerals, timber, and other raw materials; must secure business opportunities for the investment of surplis capital... This process of discovering foreign markets, of establishing permanent foreign economic interests and of exercising political pressure upon the regions in which the economic interest exist, has found its chief expression in Europe'yet it is not *peculiar to any nation, but corresponds to a certain stage in the development of economic surplus*". Sądzimy więc, że te potrzeby ekspansji ekonomicznej na zewnątrz i posiadanie własnych źródeł surowcowych, jako naturalne prawo ekonomji, są słuszne nie tylko dla narodów anglosaskich, lecz także i dla narodu włoskiego dziś, a dla innych mogą się stać takowemi najbliższego dnia jutrzejszego.

Dzisiejszy stan posiadania surowców przez poszczególne narody jest bardzo daleki od miana sprawiedliwego. Pomijając obliczenia geologów, wykazujące olbrzymią pod tym względem przewagę narodów anglosaskich i biorąc pod uwagę tylko stan produkcji tych krajów według statystyk Ligi Narodów, widzimy, że także i w tem narody anglosaskie daleko są zasobniejsze od wszystkich pozostałych.

Surowcem podstawowym, jeszcze tak niedawno arbitralnie, decydującym, o możliwościach uprzemysłowienia kraju i dobrobycie jego mieszkańców, budującym w ubiegłym stuleciu ekonomiczną, a więc i polityczną potęgę brytyjską — jest niezawodnie węgiel. Jeżeli dzisiaj w niektórych konkurencjach z ropą naftową, węgiel, jako środek pędny, stracił swe dawne znaczenie, kolosalny rozwój przemysłu chemicznego stopniowo przywraca mu jego dawną rolę. Materjały wybuchowe, farbiarskie, farmaceutyczne, perfumeryjne i szereg innych — użytkują węgiel właśnie jako swój surowiec. Metoda pulweryzacyjna, zwiększająca węglową wydajność termiczną, umożliwia mu zwycięską konkurencję z ropą, wreszcie, ostatnie, szczególnie niemieckie próby pozwalają na wytwarzanie z niego tejże ropy i benzyny. Zestawienie 1-sze obliczone (jak zresztą i pozostałe) na zasadzie statystyki Ligi Narodów za okres 1930/34, i wykazujące średnie za to pięciolecie, ilustruje dostatecznie wyraźnie upośledzenie Italji pod względem jej zasobów węglowych.

Pod względem ropy naftowej (zest. 2), sytuacja Italji nie jest lepszą. Grozę tej sytuacji dostatecznie się uświadomi, gdy się weźmie pod uwagę, nie tylko już wojenne potrzeby zmotoryzowanej siły zbrojnej, bez tego paliwa nie przedstawiającej żadnej wartości, lecz

Zest. 1. Produkcja węgla.

Państwo	tys. ton.	% produkcji światowej
Stany Zjednoczone	387.600	36,1%
Imperjum Brytyjskie	275.700	25.7%
Niemcy	120.100	11.5%
Francja z kolonjami	51.300	4.8%
Polska	32.240	3.0%
Belgja z kolonjami	26.000	2.4%
Holandja „	13.900	1.3%
Italja „	280	0.03%

Zest. 2. Produkcja ropy naftowej.

Państwo	tys. ton.	% produkcji światowej
Stany Zjednoczone	118.603	61.3%
Holandja z kolonjami	5.378	2.7%
Imperjum Brytyjskie	3.684	2.7%
Polska	586	0.3%
Niemcy	224	0.1%
Francja z kolonjami	78	0.04%
Italja „	20	0.01%
Belgja „	—	—

same tylko konieczności życia pokojowego, wyrażonego w masie traktorów, automobili, wszelkiego rodzaju motorów, oraz statków, trzymiljonotonowej włoskiej floty handlowej, w 53% całkowitego swego tonażu opalanych ropą.

Pod względem żelaza (zest. 3) oraz miedzi (zest.

Zest. 3. Produkcja rudy żelaznej.

Państwo	tys. ton.	% produkcji światowej
Francja z kolonjami	36.995	31.7%
Stany Zjednoczone	29.126	24.9%
Imperjum Brytyjskie	12.210	10.4%
Belgja z kolonjami	4.511	3.8%
Niemcy	3.395	2.9%
Italja z kolonjami	552	0.5%
Polska	250	0.2%
Holandja z kolonjami	—	—

4), tak niezbędnych w każdej dziedzinie mechanizującego się i elektryfikującego się życia nowoczesnego,

Zest. 4. Produkcja miedzi.

Państwo	tys. ton.	% produkcji światowej
Stany Zjednoczone	370	31.1%
Imperjum Brytyjskie	230	19.3%
Belgja z kolonjami	140	11.8%
Niemcy	29	2.4%
Francja z kolonjami	0.5	0.04%
Italja „	0.5	0.04%
Holandja „	—	—
Polska	—	—

stan italskiego posiadania stawia naród italski w całkowitą zależność od dobrych, lub złych usposobień obcych dostawców. W dziedzinie kauczuku (zest. 5)

Zest. 5. Produkcja kauczuku.

Państwo	tys. ton.	% produkcji światowej
Imperjum Brytyjskie	543	63.6%
Holandja z kolonjami	278	32.6%
Francja „	19	2.2%
Stany Zjedn. „	1	0.1%
Belgja „	1	0.1%
Niemcy	—	—
Italja	—	—
Polska	—	—

zależność ta jest jeszcze większą. Pod względem bawełny (zest. 6) i wełny (zest. 7), nie tylko dających możność rozwoju przemysłu tekstylnego, stanowiącego przez długie dziesięciolecia o dobrobycie brytyjczyków, oraz pozwalających na wywóz jego produkcji do krajów obcych, lecz także umożliwiających temiż wyrobami przykrywanie grzesznego ciała, nawet w wypadku, gdy ono jest tak czarne jak abisyńskie, Italja znowuż nie jest tak bardzo uprzywilejowaną.

Zest. 6. Produkcja bawełny.

Państwo	tys. ton.	% produkcji światowej
Stany Zjednocz. z kol.	2.893	52.6%
Imperjum Brytyjskie	1.279	23.2%
Francja z kolonjami	14	0.3%
Belgja „	13	0.2%
Italja „	1.5	0.03%
Holandja „	1.—	0.02%
Niemcy	—	—
Polska	—	—

Zest. 7. Produkcja wełny.

Państwo	tys. ton.	% produkcji światowej
Imperjum Brytyjskie	846	48.3%
Stany Zjednoczone z kolonj.	202	11.5%
Francja z kolonjami	61	3.5%
Niemcy	14.5	0.8%
Italja z kolonjami	12.4	0.7%
Polska	4.5	0.3%
Holandja z kolonjami	1.1	0.07%
Belgja „	0.4	0.02%

Jeżeli upośledzenia Italji pod względem surowców przemysłowych tak wyraźnie uwidaczniają te cyfry, jej możliwości rolnicze nie są lepsze. Na dwuch trzecich jej 310.000 klm. liczącej powierzchni, ciągną się grzbiety Alp i Apeninów, w czem znaczna część jest skalista, pokryta odpadkami kamieni, śniegiem, lub z braku odpływu moczarami, a więc całkiem się nie nadaje do uprawy. Żyzność doliny Padu jest bardzo daleką od
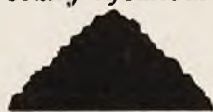
ROCZNA PRODUKCJA WĘGLA
W TYSIĄCACH TON

PRODUKCJA ROPY NAFTOWEJ
W TYSIĄCACH TON

Stany Zjednoczone 118.603, Holandja 5.378, W. Brytanja 3684, Polska 586, Niemcy 224, Francja 78, Italja 20

ROCZNA PRODUKCJA RUDY ŻELAZNEJ
W TYSIĄCACH TON
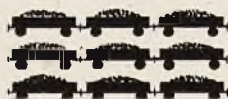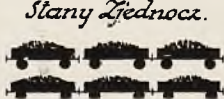
ROCZNA PRODUKCJA BAWEŁNY

W TYSIĄCACH TON

Stany Zjednocz.	W. Brytanja	Francja	Belgja	Italja	Holandja
2893	1279	14	13	1.5	1
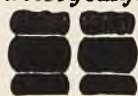
ROCZNA PRODUKCJA WEŁNY

W TYSIĄCACH TON

W. Brytanja	Stany Zjednoczone	Francja	Niemcy	Italja	Polska	Holandja	Belgja
846	202	61	14.5	12.4	4.5	1.1	0.4

żyzności dolin Skaldy, Dunaju, Renu, Elby albo Sekwany, dla tego też wymaga większych nakładów pracy i kapitału, w postaci chociażby nawozów sztucznych, których, jak fosfaty (zest. 8), Italja wcale w kraju nie posiada i zmuszona jest sprowadzać z zagranicy. Jeżeli wysiłek rządów faszystowskich, prowadzących zaciekłą i kosztowną „battaglia del grano", pozwolił na znaczne podniesienie produkcji pszenicy (zest. 9), nie wystarczy jednak ona dla całkowitego nasycenia wszystkich obywateli Italji. Bowiem jak wykazują badania prof. Foa, wówczas, gdy każdy Włoch na własnej ziemi dysponuje ilością żywności, odpowiadającej 910.000 kaloryj, Francuz — 1.358.000, Anglik — 1.380.000, a obywatel St. Zj. aż — 1.866.250.

Zest. 8. Produkcja fosfatów.

Państwo	tys. ton.	% produkcji światowej
Francja z kolonjami	4.551	48.2%
Stany Zjednoczone z kolon.	2.926	31.—%
Imperjum Brytyjskie	927	9.8%
Holandja z kolonjami	87	0.9%
Belgja „	36	0.4%
Polska	13	0.1%
Niemcy	—	—
Italja	—	—

Zest. 9. Produkcja pszenicy.

Państwo	tys. ton.	% produkcji światowej
Imperjum Brytyjskie	27.542	21.6%
Stany Zjednoczone	19.550	15.3%
Francja z kolonjami	10.678	8.4%
Italja „	6.876	5.4%
Niemcy	4.633	3.6%
Polska	2.021	1.6%
Belgja z kolonjami	391	0.3%
Holandja „	319	0.2%

Posiadanie na własnych terytorjach, lub w ramach własnego imperjum kolonjalnego, szeregu podstawowych surowców, daje możność zatrudnienia przy ich eksploatacji masy rąk roboczych, przysporzenia obywatelom w granicach własnych dyspozycji szeregu wartości materjalnych, oraz możliwości ich wymiany na brakujące, a potrzebne im inne dobra gospodarcze. Obecność na wyspach brytyjskich złóż węgla, dało możność państwu rozwinięcia jego potęgi materjalnej, zatrudnienia w jego kopalnictwie ponad miljon robotników, oraz pozwoliła na wywożenie poza granice około 53 miljonów ton rocznie. Brak kompletny takowych złóż na półwyspie Apenińskim zmuszał Italję nie tylko do rocznego sprowadzania tegoż około 12 miljonów ton, lecz także i do wyszukiwania źródeł na pokrycie należności za nie. Wówczas, gdy Kanada i Australja, wywożąc rocznie około 9 miljonów ton pszenicy, zbierały do wspólnej imperjalnej kasy należności za nią. Włochy, przed usamodzielnieniem się zbożowem, musiały rocznie sprowadzać jej ponad 2 miljony ton i opłacać obcym jej koszty.

Jeżeli za pszenicę nie opłaca już Italja tego haraczu, zmuszona jest tego dokonywać za wszelkie inne surowce, bowiem przewaga nad nią innych narodów, a szczególnie anglo-saskich, uwidacznia się nietylko w tych wyżej wymienionych kilku podstawowych surowcach. Podług oficjalnych danych Departamentu Handlu, z pośród 28 podstawowych surowców, Brytanja dysponuje 21 z nich w ten sposób, że nie tylko może zaopatrzyć w nie cały swój przemysł, pracujący na potrzeby wielu narodów, lecz także wywozić bardzo znaczne ilości tych surowców do innych krajów. Wśród tych surowców figurują takie, jak aluminium, nikiel, chrom, ołów, cyna, cynk, tungsten, mangan, grafit, gips, nitraty, mika, kaolin. Do tej pokaźnej kolekcji, jak i do cyfr wykazanych w szeregu powyższych zestawień, uwzględniających tylko produkcję krajów imperjum brytyjskiego, dodać należy wszelkie zasoby i produkcję masy krajów, których związek z Brytanją wypływa nie z prawnych więzów, lecz z ich politycznej i ekonomicznej zależności od Londynu. W świetle tych obliczeń, stanie się też jasnem, że brytyjscy posiadacze surowców niezbyt mile widzą narody, które ośmiela-

ją się domagać swego miejsca pod słońcem i prawa do swobodnego użytkowania dóbr rezerwowanych dla przyszłej — dalekiej i nie zawsze możliwej eksploatacji brytyjskiej.

Całe znaczenie posiadania własnych surowców i możność swobodnego zorganizowania ich eksploatacji w ramach własnej organizacji politycznej, najwybitniej uwypukla się w porównaniu tekstylnego przemysłu Brytanji i Italji. Mimo, że oba pracują na surowcach przywożonych, oba przywozy w rozmaity kształtowały sę sposób. Przemysł brytyjski, nabywając te surowce na rynkach imperjanych Australji i Afryki, mógł je zorganizować i uzależnić materjalnie od siebie, wcale nie będąc krępowany żadnemi nieprzezwyciężonemi przeszkodami, italski natomiast musiał nie tylko szukać obcych źródeł surowcowych, przezwyciężając z tego powodu szereg rozmaitych przeszkód, lecz także głowić się nad tem, coby wywieść do tych krajów wzamian za sprowadzoną wełnę i bawełnę. W rezultacie tego, gdy ilość robotników zatrudnionych w brytyjskim przemyśle bawełnianym i wełnianym dochodzi do miljona, we włoskim osiąga zaledwie 200 tysięcy. To samo wynika i z porównań ilości wrzecion obu przemysłów bawełnianych. Na ponad 50 miljonów wrzecion metropolitalnego brytyjskiego przemysłu, Italja dysponuje zaledwie niecałemi 6½ miljonami. To samo uwidacznia się i w sprawie eksploatacji kauczuku. Możność kultywowania drzew kauczuwowych na specjalnie dogodnych do tego terytorjach półwyspu i wysp Malesii i Zundu, będących bądź kolonjami brytyjskiemi, bądź zależnemi gospodarczo i strategicznie od Brytanji, nie tylko ułatwiła opanowanie prawie całej światowej produkcji kauczuku, lecz także pozwoliła skupić cały handel nim na giełdzie Liverpoolu, oraz zorganizować jego transport, dając tem samem zatrudnienie własnym siłom roboczym i pozostawiając gros zysków z tego w kraju. Początki francuskiej eksploatacji kauczukowej we własnych kolonjach doprowadziły do tego, że francuski handel i transport kauczukowy zaczął się skupiać w Marsylji.

Poza rozmaitemi niewątpliwemi korzyściami, wypływającemi dla każdego kraju, posiadającego możność eksploatowania na własnych terytorjach metropolitalnych, lub kolonjalnych szeregu surowców, same wartości produkcji, wyżej omawianych dziewięciu surowców, bardzo nierównomiernie dzielą się pomiędzy ośmiu wymienionemi w tym artykule krajami. Oceniając całą roczną produkcję danego surowca w określonym kraju podług średnich za pięciolecie kursów giełdowych na najważniejszych rynkach międzynarodowych, możemy obliczyć, że wartość takiej produkcji, przypadająca na każdego pełnoprawnego obywatela tych krajów (zest. 10) bardzo daleko odbiega od pojęcia sprawiedliwego społecznego podziału dóbr.

Zest. 10. Wartość produkcji omawianych 9 surowców.

Państwo	Wart. 9 surowców we fr. zł. ogólna	na obywat.
Imp. Brytyjskie	12.618.000.000	180.1
St. Zjednocz.	20.045.700.000	160.4
Belgja z kolonj.	804.700.000	94.6
Holandja „	734.300.000	81.6
Francja „	2.886.200.000	65.6
Niemcy	3.385.800.000	51.3
Polska	846.500.000	25.9
Italja z kolonjami	720.000.000	16.7

Wobec tych faktów geograficznej i gospodarczej nierówności w podziale surowców pomiędzy poszczególne narody, w polityce międzynarodowej, usiłującej rozwiązać to zagadnienie, zderzają się ze sobą dwie tezy. Z jednej strony, teza mocarstw posiadających, w swem najbardziej nawet liberalnym wyrazie, nie wychodzi poza granice lepszej organizacji wymiany. Dla brytyjczyków w szczególności, sprawiedliwszy podział surowców, oznacza tylko możność swobodniejszego handlu niemi. Dla mocarstw pozbawionych tych zasobów taka teza już nie wystarcza, bowiem wolność wymiany zagwarantowaną być może (i to przy maksymalnym nawet natężeniu dobrej woli) tylko w normalnym okresie pokojowym. W okresie wojennym, kiedy się najbardziej odczuwa potrzebę tych surowców, nad wykonalnością każdego, najsolenniejszego nawet paktu międzynarodowego staje bardzo wielki znak zapytania. Dla takich też państw — proletarjuszy, a szczególnie dysponujących potężną siłą roboczą, zagadnienie sprawiedliwości podziału surowców wiąże się ściśle z możliwościami eksploatacji tych surowców przez własne siły robocze, kompletną swobodą ruchu tych sił, ich gospodarczą i polityczną organizacją, oraz calkowitem zapewnieniem, w zakresie własnych gospodarczych i politycznych kompetencyj, stałej możliwości korzystania z owoców tej przedsiębiorczości i pracy, bez względu na okres wojny czy pokoju. W myśl tej tezy państw „surowcowo-upośledzonych" tylko ta pewność, stałość i ciągłość eksploatacji zasobów surowcowych, w połączeniu ze społecznem, a więc w możliwie najrówniejszym stopniu, wykorzystywaniem owoców tej eksploatacji przez każdy z narodów, może doprowadzić do tego, że przyspieszy się proces postępu społecznego, który, jak to mówi autor włoski: „é la vicenda di questo moto operoso che sospinge gli uomini e le loro communanze nel cammino, ora lento ora rapido, ma continuo, di una *coordinazione delle loro forze e della loro attivita nel tempo e nello spazio*".

Roman Piotrowicz

ROCZNA WARTOŚĆ PRODUKCJI 9 SUROWC. NA GŁOWĘ KAŻDEGO OBYWAT.
W FRANKACH ZŁOTYCH

L'Italia e gli Italiani nelle opere di Stefano Żeromski

„Quanto sono squallidi i paesi ove il destino pose la nostra culla! Ecco la terra degna dell'uomo. Qui è racchiuso il mondo e la sua storia. Siamo accorsi a queste rive non solo coi nostri corpi ma pure coll'anima, così come migravano qua le barbare tribù da tutte le regioni e da tutte le parti del Nord, dell'Est e dell'Ovest. Non posto negarlo... mentirei, dicendo il contrario: se amo un qualche paese, non è che questo. Ecco la patria della mia anima"...

In tal grido, „con la fiamma negli occhi e con la felicità nel cuore", prorompe il principe Gintułt, uno degli eroi delle „Ceneri", grande romanzo storico di Żeromski, — scorgendo finalmente dall'alto il golfo di Genova, dopo un lungo viaggio attraverso le Alpi. E non saremo troppo lontani dal vero, attribuendo una parte almeno di questi sentimenti all'autore stesso.

Stefano Żeromski, il più grande scrittore polacco del Novecento, come tanti altri uomini „di tutte le parti del Nord, dell'Est e dell'Ovest", pagò anche lui il suo tributo d'amore e d'ammirazione all'Italia, madre di civiltà, visitandola a più riprese — la prima volta nel 1893, l'ultima nel 1924, un anno prima della sua morte — e decantandone le bellezze quasi in tutte le sue opere.

L'elemento più importante del paesaggio italiano è per lo Żeromski il mare, che ha per lui un fascino irresistibile. Il mare visto dai monti — ecco la sintesi della bellezza d'Italia. Prima che potesse conoscere ed amare il mare patrio — ed era tra i primi che destarono nei Polacchi la nostalgia del mare, il desiderio e la decisione di diventare un popolo marino — conobbe, amò e descrisse i mari d'Italia. Ed il più bello gli pareva sempre il mare Ligure: l'11 Marzo 1902, conoscendo già Venezia, Verona, Mantova e Milano, nota nel suo „Diario di viaggio" (pubblicato nel 1933 da Hanna Mortkowicz): „Novi! Nei monti Appennini per la prima volta *sento* l'Italia". Lo stesso golfo è pure ricordato con la più grande nostalgia da un altro personaggio delle „Ceneri", dal soldato reduce delle guerre napoleoniche. Nel suo ultimo scritto: „La Foresta d'abeti" evoca ancora il Nostro — attraverso il ricordo nostalgico dell'anacoreta italiano, esule nei monti di Santa Croce in Polonia — la visione „dell'incurvatura più incantevole sulla terra, ove il mare s'insinua dentro il continente presso Santa Margherita Ligure".

Il golfo di Genova appare agli occhi degli eroi di Żeromski smagliante di colori e abbagliante di luce („Ceneri", „Storia del peccato"); silenzioso, sonnolento e trasparente vede invece il principe Gintułt il mare Adriatico presso Venezia; più minaccioso ma anche più maestoso è il mare Tirreno intorno all'isola di Capri nel „Ricordo su Adamo Żeromski". Nel dramma „La Rosa" troviamo una suggestiva descrizione „del più bel mare del Sud" in cui, confrontandola col „Diario di viaggio" (Febbraio e Marzo 1907) è facile riconoscere lo stesso mare presso Capri e le rocce dei Faraglioni. Sotto l'influenza della lettura di Shelley e dopo la visita della grotta di Matromania, della grotta Rossa e di quella Verde, sorse nella mente del poeta l'idea della „Divinità in figura di Pirata", personaggio di tanta importanza nella „Rosa", che scelse a sua dimora la grotta Rossa.

Le visioni del mare del Sud confortano e purificano l'anima del pellegrino — osserva il critico Adamczewski nella sua eccellente monografia su Żeromski— perciò lo scrittore porta volentieri i suoi eroi in riva al mare, quando la vita è diventata per loro troppo difficile e crudele. Così Eva nella „Storia del peccato" crede di poter lavare il ricordo del suo delitto e dimenticare tutto il suo dolore nelle onde benefiche del mare. „Sono uomo del Nord" — dice Czarowic, eroe del dramma „La Rosa" — „la vista del vostro mare rigenera mille volte e risuscita dai morti la mia anima". Ed ecco le parole della Divinità nello stesso dramma: „Queste onde purissime rappresentano con perfezione tutto ciò ch'è di più saldo nell'anima umana, fanno ricordare e non lasciano dimenticare ciò che nell'uomo è forte, eterno e immutabile... Però lavano e spazzano via tutto ch'è debolezza... paura... superstizione... errore. Tanta è la potenza di questo mare".

Dopo il mare — gli alberi occupano un posto rilevante nel cuore e nei libri di Żeromski. Nessun altro dei nostri grandi scrittori — nota l'Adamczewski — li ha amati tanto nè descritto con pari entusiasmo. Una parte di questo amore tocca pure agli alberi stranieri. La più bella descrizione del genere troviamo nelle „Ceneri"; nella „villa Vicini" riconosciamo, dopo il confronto col „Diario", in parte la villa Pallavicini ed in parte la villa Gropallo presso Genova. „Gli uomini del Nord (il principe Gintułt ed il maggiore De With) andavano a passo a passo, adorando cogli occhi gli alberi maravigliosi, o piuttosto la loro indicibile bellezza". Con trepida commozione contempla il principe Gintułt un pesco tutto in fiore che gli ricorda una giovinetta quindicenne; simile ad un sommo sacerdote gli appare un „rododendro rosso, che tutto coperto di fiori ed esalante aroma, stava in mezzo ai cipressi, come in una cappella nera". Anche i cipressi (tanto disprezzati dal Mickiewicz) hanno per il Nostro „un fascino eterno, una bellezza inesprimibile"; e tutti gli altri alberi e fiori, visti in Italia, dall'eccelso cedro di Libano alla più umile erba, trovano in Stefano Żeromski il loro ammiratore ed il loro poeta.

Delle città italiane la più cara gli è sempre Firenze, „asciutta, rosea e polverosa, con le sue torri di velluto". „Non ho potuto resistere alla tentazione di passare almeno una notte nella cara Firenze", scrive Lune Niepolomski e Eva („Storia del peccato) — „Guardo le strade di questa città straniera e pur tanto mia"... Per Firenze nutriva lo Żeromski un'adorazione quasi patriottica — constata giustamente il critico Adamczewski. Di questo sentimento è tutta penetrata quella parte del romanzo „Charitas", dove luogo d'azione è la capitale toscana. Le descrizioni delle strade di Firenze, dell'armonico panorama della città, così come lo vedeva dalla sua finestra il vecchio Granowski, dei dolci colli fiesolani, dei monti di Lucca, per i quali, „simili a processioni di monaci neri sembrano salire processioni di cipressi" — sono espressive in sommo grado.

Roma invece, nonostante tutte le sue chiese e tutti i musei, scrupolosamente visitati, è per il nostro autore soprattutto la città antica, la città delle rovine e delle mura romane („Ricordo su Adamo Żeromski"). La più suggestiva delle visioni di Roma è forse quella visione del Foro e del Colosseo, che il fantasma di Davide apre dinanzi agli occhi di Stanislao

Żółkiewski, addormentato nella sua tenda di campo („La Rapsodia sull'Etmano"). Più volte nelle opere di Żeromski ritorna pure l'immagine della minacciosa mole di Castel Sant'Angelo, che gli ha fatto un'immensa impressione. Ammirando i bellissimi mosaici delle vecchie chiese romane: Santa Pressede, Santa Pudenziana, San Clemente, San Saba, soffre Żeromski per la bruttezza ed il pessimo gusto dei restauri („Conversione di Giuda").

A Napoli lo colpisce più di tutto la celerità vertiginosa della vita umana a Chiaia e a via Roma. „La vista — da San Martino — di Napoli stesa ai piedi del monte in tutta la sua grandezza non si lascia comparare con nulla nel mondo" nota nel suo „Diario di viaggio". Genova colle sue viuzze strette e scure dalle quali d'improvviso s'apre la vista del mare abbacinante di splendore, Mantova piena di ricordi delle lotte delle legioni polacche di Dąbrowski, Milano, il cui Duomo gli fa ogni volta un'impressione diversa, ma sempre forte e profonda, Venezia col suo mare tacito e trasparente e colla sua „Chiesa aurea" che dà il titolo ad un capitolo delle „Ceneri" — sfilano dinanzi ai nostri occhi sulle pagine dei libri di Żeromski, una più bella dell'altra. Solo Verona gli ha portato una delusione; poichè non era certo il principe Gintult delle „Ceneri" ma lo stesso Żeromski, appassionato lettore di Shakespeare, che invano vi cercava le tracce di Giulietta Capuletti.

Immagini d'Italia compaiono dinanzi alle menti dei personaggi di Żeromski ogni qualvolta li assalgono rimembranze della perduta felicità o sogni d'una felicità irraggiungibile. Raduski, l'eroe del romanzo „Il Raggio", invaso di tristezza, sente d'improvviso un notturno di Chopin, e questa musica bellissima gli richiama nell'anima, come ricordo della felice giovinezza, un paesaggio che credeva completamente dimenticato: Bellagio ed il lago di Como ai suoi piedi, coperto di nebbia. Sant'Adalberto, il missionario tra le genti prussiane ancora pagane, contempla tutta la sua vita poche ore prima del martirio, ed ecco emerge dall'oblio la visione di Roma, luogo di felicità per sempre perduta („Vento dal mare"). Chiudendo gli occhi, il Santo vede le vecchie chiese lungo il Tevere, i fiori sull'Aventino, una vigna sotto il muro di Servio Tullio, sente l'odore dei pioppi in fiore presso San Saba, fissa con una struggente nostalgia il Soratte lontano e bianco nel caldo azzurro. L'eroina del romanzo „Fiume fedele", sola con un vecchio servo in una casa, dove entrano quasi ogni giorno o le truppe russe in cerca di rivoluzionari (siamo nel 1863) o i rivoluzionari stessi — per dar un po'di riposo all'anima stanca ed abbattuta, sogna di sposare il giovane Odrowąż (che ha salvato dalla morte, nascondendolo a casa sua e curando le sue ferite) e di andare con lui in Italia, la terra solare, luogo di tutte le felicità. Il sogno di Czarowic („La Rosa") è quello di trovarsi con la diletta Cristina sulla Piazza di Spagna, inondata di fiori, di salire con lei la scala della Trinità dei Monti, di contemplare il panorama di Roma dal Pincio. E la Divinità, mettendo alla prova la forza del suo animo, cerca di persuaderlo a desistere dai suoi fini rivoluzionari con visioni tentatrici d'una perfetta felicità alle isole del Sogno (Capri, come si può vedere dal „Diario"), dipingendogli lo splendore della primavera italiana e l'odore inebbriante d'una notte d'estate. Anche in Pietro Rozłucki, l'eroe del „Fascino della vita", la disperazione ed i rimorsi dopo la morte suicida di Tatiana, assumono la forma di nostalgia per l'Italia, dove non era ancora stato e dove sperava di andare con la fanciulla adorata; „I nomi delle città italiane: „Firenze" o „Roma", „Venezia" o „Siena", caduti nell'oblio di vecchi desideri e come sepolti sotto la rovina d'una felicità distrutta per sempre e senza traccia da un terremoto — ritornavano ora alla sua memoria, con tutto il loro incanto più che terrestre, con tutta la bellezza del sogno — perchè singhiozzasse su quello che vi doveva accadere".

Żeromski era sensibilissimo alle impressioni visuali. Come si può vedere dalle lettere alla fidanzata, scritte nella primavera del 1892 e pubblicate dal suo biografo Noyszewski, il nostro poeta sognava allora di diventare pittore, ed il suo più grande piacere era di passare lunghe ore in qualche museo o in una mostra d'arte, oppure di assistere al lavoro di qualche pittore suo amico. Nulla di strano dunque che tante opere d'arte plastica s'introducono nei suoi scritti ed influiscono talora anche sul corso delle cose. Ricordiamo, per esempio, la parte importante che prende nella novella „Pavoncello" la statua della „Danzatrice" della Sala delle Maschere nel Museo Vaticano, e dinanzi alla cui copia nel museo di Pietroburgo sognava di felicità il giovane Rozłucki („Fascino della vita"). Ricordi e descrizioni delle opere d'arte, confronti dei personaggi dei romanzi con certi quadri o statue, riflessioni sopra problemi artistici sono dallo Żeromski innumerevoli. Leggendo il „Diario di viaggio", possiamo constatare con quanta diligenza notasse il Nostro le sue impressioni in materia, inserendole poi nei suoi scritti. Trattandosi poi dell'arte strettamente italiana, c'è da sottolineare anzitutto l'enorme significato che hanno avuto per la „Rapsodia sull'Etmano" le due celebri opere del Verrocchio: la statua di Davide a Firenze ed il monumento di Bartolomeo Colleoni a Venezia. Per il Davide nutriva il poeta un'ammirazione tutta speciale. Nel suo „Diario di viaggio" nota sotto la data del 24 Aprile 1907: „Davide — una maraviglia! Giovinezza e potenza", e nel 1913 scrive al figlio Adamo, allora tredicenne: „Ti mando la richiesta fotografia di quel Davide del Verrocchio che tanto mi affascinava, quando scrivevo la „Rapsodia sull'Etmano". Attaccatela vicino al letto"... Il giovane Davide, apparso nel sogno a Stanislao Żółkiewski, personifica il simbolo e l'ideale della giovinezza forte ed impavida. Sollevando il lembo della tenda di campo, scopre dinanzi all'etmano Roma, combatte vittoriosamente coi leopardi che lo attaccano nel Circo Flavio, conduce l'anima dello Żółkiewski attraverso il Foro ed il Palatino per scomparire poi misteriosamente nelle onde del mare. Confrontando la bellissima descrizione di quel „Fantasma del sogno" e nello stesso tempo della statua verrocchiana con l'impressioni notate nel „Diario", vi scopriremo pure certi tratti del „Perseo" di Cellini, che Żeromski vide, ammirò e descrisse nello stesso giorno. Osserva pure l'Adamczewski, che quel Davide verrocchiano con una breve daga in mano si cambia poi (come accade nel sogno) in un Davide-fromboliere, simile alla statua di Michelangelo. Dopo la scomparsa del giovane appare dinanzi all'etmano il Colleoni, tale quale lo si vede sul monumento veneziano. „Sul suo viso di bronzo balena un mezzo sorriso pieno di sapienza. Gli occhi „sordi" esprimono l'orgoglio e la superbia del vincitore"... Il Colleoni rappresenta lo stesso satana-tentatore, lo stesso paladino del fascino indomabile della vita — tanto frequente nelle opere di Żeromski — che nei momenti di depressione s'insinua nel cuore dei suoi eroi per lottare con la „tristezza polacca", con il senso del dovere, con l'eterno servire all'idea sociale. Notando il fascino di quel mezzo sorriso tanto sul viso di Davide quanto su quello del Colleoni, chiama lo Żeromski nel suo „Diario" il Verrocchio maestro del sorriso umano. Questo capitolo della „Rapsodia", intitola-

to „Fantasmi del sogno“, può essere considerato un bellissimo omaggio reso all'Italia e alla sua arte e prova, fino a che grado l'Italia fosse sempre presente alla mente del poeta, anche in un soggetto apparentemente tanto lontano.

Il quadro che Żeromski ammirava più degli altri, era la „Maddalena“ di Andrea del Sarto, che il poeta ha visto nella Galleria della Villa Borghese nel Gennaio 1907. A questo capolavoro ritorna il Nostro più d'una volta. La Donna che secondo le promesse tentatrici della Divinità („La Rosa“) deve consolare Czarowic e far la sua felicità alle isole del Sogno, ha i tratti di questa Maddalena, come è facile convincersi, confrontando le parole della Divinità con il „Diario“. Eva, guardando i quadri del conte Bodzanta („Storia del peccato“) vi scorge con somma gioia la copia „della cara, della bellissima Maddalena di Andrea del Sarto“. Un altro quadro trovato da Eva nella casa del Bodzanta è la „Deposizione dalla croce“ del Ribera, ammirato dal nostro scrittore a San Martino a Napoli, „il quadro — secondo la sua opinione — più doloroso nel mondo, anzi l'unico quadro veramente religioso“. La stessa „Deposizione dalla croce“ è pure l'argomento del poema lirico „Maddalena“ nel volume intitolato „Elegie“. Żeromski è colpito e perfino irritato dal contrasto che corre fra lo splendore del Tesoro di San Martino, dove il quadro si trova, e la sublime semplicità del quadro stesso, che dovrebbe invece parlare direttamente al popolo. Il nostro poeta amava questa „Deposizione“ a tal punto che mise la sua copia nella cassa del suo unico e adoratissimo figlio Adamo, morto il 30 Luglio 1918 („Ricordo su Adamo Żeromski“). Molta attenzione dedicò pure lo scrittore al trittico raffaelliano „La liberazione di San Pietro“ ricordato da Zagozda e Czarowic in prigione („La Rosa“) e definito da loro il simbolo della fraternità dell'uomo con l'angelo. Ammiratore appassionato di Firenze, Żeromski non poteva rimanere indifferente alla mistica purezza di Giotto e Fra Angelico („Conversione di Giuda“), al fascino ingenuo degli affreschi di Benozzo Gozzoli, alla grazia dei bambini di Luca Della Robbia („Charitas“) oppure allo splendore della Cappella Medicea, opera di Michelangelo, „quel titano che seppe mostrare agli occhi dell'umanità la notte ed il mattino in una forma diversa ma non meno possente di quella della notte e del mattino in natura“ („Fascino della vita“). Però il contrasto fra la magnificenza della Cappella e la miseria della popolazione fiorentina d'allora gli faceva venire amare riflessioni di natura sociale („Diario“, Gennaio 1907). Della sua ammirazione per Leonardo da Vinci scienziato ed artista possono far prova parole, messe in bocca ad uno degli eroi della „Rosa“: „Poter un giorno vivere, studiare, approfondire la maravigliosa vita e le maravigliose opere di Leonardo!“. Ricorderemo ancora l'ammirazione di Tatiana per il „Giovane col guanto“ del Tiziano, tale da suscitar la gelosia di Pietro Rozłucki („Fascino della vita“). La riproduzione dello stesso „Giovane“, insieme alle copie di altri capolavori d'arte italiana, adorna la camera di Xenia („Bufera“). L'ardente desiderio di Nienaski („Conversione di Giuda“) è far conoscere ai contadini polacchi le opere di Giotto e Fra Angelico, Masaccio, Signorelli e Benozzo Gozzoli. Tra gli artisti più vicini all'epoca nostra piaceva a Żeromski soprattutto il Segantini, la cui „Fonte d'amore“ faceva Eva piangere di commozione („Storia del peccato“). Dell'attività dei pittori futuristi s'occupa il Nostro nel suo libro critico „Snobismo e progresso“, ed il loro ambiente è dipinto — con un tono leggermente umoristico — nel romanzo „Conversione di Giuda“ e nella novella „Pavoncello“.
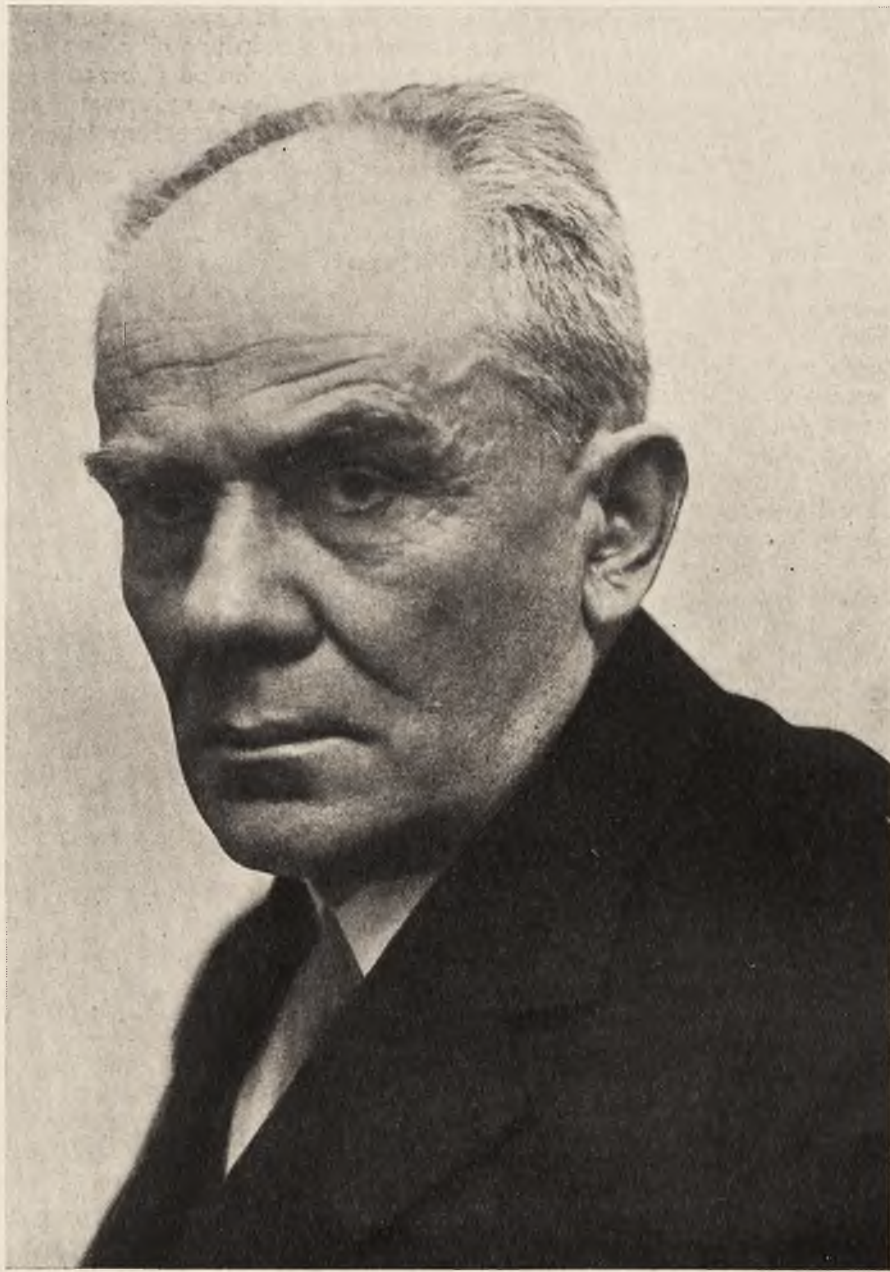
Stefan Żeromski

Żeromski era un lettore di libri appassionato, si potrebbe quasi dire — accanito. Dai primi anni divorava i libri, leggendo dapprima tutto quel che trovava sotto mano, poi naturalmente facendo una scelta più severa. Ma la passione per i libri non lo lasciò mai, e le funzioni di bibliotecario che esercitava pri-

ma nella Biblioteca Polacca a Rapperswil e più tardi nella Biblioteca dei conti Zamoyski a Varsavia, contribuivano certamente a mantenerla viva. I suoi personaggi condividono questa passione, questo culto del libro con il loro autore, e tutti leggono molto, talvolta anche troppo. L'eminente critico Wacław Borowy trattò questa interessante questione nel suo saggio: „Żeromski e il mondo dei libri", pubblicato nel volume „Oggi e ieri" (W. Borowy, Dziś i wczoraj, Warszawa 1934). Tra i poeti più spesso citati sulle pagine del nostro autore, accanto a Mickiewicz e Słowacki, Shakespeare e Shelley, si trova Dante. „La Divina Commedia" — certamente nella traduzione di Stanisławski — è studiata dagli scolari polacchi nei segreti conciliaboli, gelosamente nascosti dagli occhi di Argo dei maestri russi, insieme alla „Gerusalemme liberata" ed ai grandi poeti polacchi („Fatiche di Sisifo"). Il dottor Obarecki nella novella „Atletessa" legge Dante per trovarvi oblio e consolazione dopo la morte della sua diletta. Il generale Dąbrowski nelle „Ceneri" cita in italiano i versi del Paradiso XVII 62 sg.: „La compagnia malvagia e scempia"... accennando agli invidiosi che gli stanno attorno. Il principe Gintułt nello stesso romanzo, in una movimentata disputa col suo amico Sulkowski, sentito il racconto sulle eroiche gesta del Joubert nel Tirolo, gli replica con un certo disprezzo: „Tutto ciò non vale un solo verso di Dante", provocando naturalmente lo sdegno del giovane ufficiale, per cui le parole, anche le più belle, non hanno valore e sono invece solo i fatti che contano. Con profonda commozione legge i versi di Dante, scolpiti sulle lastre di marmo nel Palazzo Vecchio a Firenze, il povero giornalaio Umberto Donati („Charitas"). C'è poi da notare, che i due corsieri della Divinità („La Rosa") portano nomi dei diavoli danteschi: Calcabrina e Graffiacane. Cosi pure — Graffiacane — si chiama il diabolico consigliere del Commendatore Teutone, Heinrich von Plotzke („Vento dal mare").

Un altro poeta, il cui nome ritorna di frequente sulle pagine di Żeromski, è Giacomo Leopardi, „il più triste di tutto il genere umano", secondo la definizione del Nostro („Maddalena", nel volume „Elegie"). Conformemente a questo carattere della sua poesia il Recanatese è letto e citato dai personaggi di Żeromski soprattutto nelle ore di sofferenza, di tristezze e di disperazione („il Raggio", „Gente senza casa", „La Rosa", „La Bufera"). Possiamo constatare in generale, che gli eroi di Żeromski dimostrano una vasta conoscenza della letteratura italiana e che una citazione dell'autore preferito caratterizza in modo proprio e preciso il dato personaggie o un dato momento della sua vita. Così, per esempio, l'ex-prete Wolski („Fascino della vita") in una polemica con Pietro Rozłucki sull'esistenza e sulla potenza di Dio, gli risponde con le parole di Michelangelo: „O Dio, o Dio, o Dio, chi m'ha tolto a me stesso"... ritenendole la migliore prova del senso della presenza divina nel cuore umano. Giovanna, nella „Gente senza casa", legge volentieri Ada Negri, perchè la poetessa italiana „possiede quella rara qualità, propria solo dei veri poeti, di saper lasciare nell'ombra la sua personalità". Uno strano tipo di antiquario, misantropo e sognatore, studia con ardore „Il Candelaio" di Giordano Bruno e le opere di Tommaso Campanella („Il Raggio"); il signor Bijakowski invece, uomo ricco e pienamente soddisfatto della propria vita, trova il più grande piacere nella lettura di Giovanni Boccaccio („Dottor Pietro"). Il principe Gintułt („Ceneri") e l'ufficiale napoleonico Sułkowski nella tragedia omonima, studiosi di problemi statali, criticano severamente i principi politici di Fra Paolo Sarpi, esprimendosi invece con somma approvazione del „Principe" di Niccolò Machiavelli. „La Mandragola", commedia dello stesso Machiavelli (vista da Żeromski sulla scena a Monaco di Baviera nel 1906) provoca l'entusiasmo di un personaggio della „Storia del peccato". Uno snob dell'immediato anteguerra, Pasielski, fa leggere alle signore sue ammiratrici Annie Vivanti, nonchè Ardengo Soffici ed altri futuristi italiani („Conversione di Giuda"). Un altro snob, Jaktor, sfoggia dinanzi a Xenia Granowska la sua cultura latina, citando, accanto a Claudel, Jammes ed altri, anche Benedetto Croce („La Bufera"). Perfino un povero farmacista in una cittadina provinciale forma le sue opinioni storiche ed abbraccia i principi radicali, studiando la „Storia universale" di Cesare Cantù nella traduzione di Leone Rogalski („Atletessa").

Żeromski parla di autori italiani non solo per bocca dei suoi personaggi, ma anche in nome proprio. Nel „Discorso su Sienkiewicz", per porre in rilievo la personalità del celebre romanziere, lo mette a confronto, oltrechè con scrittori francesi, anche con Manzoni e Fogazzaro. Nel suo articolo „Letteratura e vita polacca", scritto nel 1915, riflettendo sul dipendenza della letteratura polacca dalla causa sociale, in opposizione alla libertà delle letterature europee, crede di poter paragonare la situazione degli scrittori polacchi solo a quella dei poeti italiani del Risorgimento, e considera „Alfieri, Leopardi, Foscolo, Carducci — unici compagni dei nostri grandi romantici sulle vie spinose della creazione". Perciò questi poeti „ci sono cari, quasi nostri, e non ci è lecito di „sovrapporre il Krasiński al Leopardi, il Wyspiański al Carducci, il Kasprowicz al Pascoli, che gli è tanto affine". Nello stesso scritto s'occupa Żeromski d'un articolo di Giovanni Papini sull'indipendenza della letteratura dalla politica e dalla vita pubblica, ed informa i suoi lettori dell'attività dei poeti futuristi e del loro organo „Lacerba"; allo stesso gruppo e più particolarmente al Marinetti dedica pure qualche pagina nel suo libro „Snobismo e progresso". Nel „Progetto dell'Accademia della Letteratura Polacca" (1918), esaminando la questione delle traduzioni dalle letterature straniere, passa in rassegna traduzioni già esistenti degli scrittori italiani, indicando lacune da riempire e mostrandosi contentissimo della popolarità di libri come „Promessi Sposi" o il „Cuore" incorporati nelle Biblioteche Popolari. Il libro di Benedetto Croce „Cultura e vita morale", letto nel 1913, gli sembrò un po'superficiale; però cita più d'una volta con piena approvazione l'opinione del filosofo napoletano sull' ideale aristocratico innato all'anima d'ogni uomo.

Malgrado la sua erudizione nelle cose d'Italia, Żeromski — a quanto pare — non ne ha studiato sistematicamente la lingua. Dice il critico Borowy: „leggendo tutti i suoi libri in ordine cronologico si ha anzitutto l'impressione di leggere un immenso diario". Non sbaglieremo forse, trattando come propria confessione dell'autore le parole del giovane Odrowąż sulla sua conoscenza dell'italiano: „Ne so un poco, tanto da capire e farmi capire. L'ho imparato non so come, durante il mio soggiorno in Italia" („Fiume fedele"). Non mancano negli scritti del Nostro aneddoti basati sull'ignoranza dell'italiano da parte di Polacchi. Nel romanzo „Charitas" troviamo p. es. una storiella di sapore certo non autobiografico, ma indubbiamente autentico: Il pittore Snica, trovatosi e Firenze in condizioni difficilissime, con moglie e figlio, è costretto a sacrificare gli ultimi soldi per telegrafare a un suo amico, conoscitore dell'Italia, ma dimorante, purtroppo, a Cracovia, questa urgente domanda: „Dove, perbacco! in questa benedetta Firenze si trova il Monte

di Pietà?". Nel dialogo del direttore Kalinowicz con il giovane pittore a Santa Maria delle Grazie a Milano („Gente senza casa") Żeromski ci ha dato un riuscito campionario del modo in cui parlano italiano i Polacchi che *non* l'hanno studiato. Qualche volta le parole italiane che il Nostro mette in bocca ai suoi personaggi sono sbagliate o meno opportune. Ciò nonostante, col suo fine senso d'artista, sapeva distinguere le varie parlate italiane, apprezzando pienamente la grazia del cinguettio toscano di Isolina („Charitas") o il forte sapore d'una bestemmia trasteverina („Pavoncello").

Dell'interesse che portava Żeromski alla storia d'Italia fin da ragazzo, attesta il fatto, che ancora sul banco di scuola scrisse due drammi storici: „Savonarola" e „Cola di Rienzo". Alla figura di quest'ultimo ritorna il Nostro più tardi e di sfuggita nella tragedia „Sułkowski", dove il giovane Polacco cerca di suscitare — con l'aiuto di quel nome glorioso — la nostalgia della „grande Italia, la terra dei Romani, il sogno di Cola di Rienzo" nell'anima di Agnese Gonzaga, duchessa di Mantova. Visioni della passata grandezza di Roma, di Genova, di Venezia, che abbondano nelle pagine del nostro poeta, si distinguono per rara bellezza ed efficacia („Sułkowski, „Ceneri", „Storia del peccato"). Gli piace soprattutto di paragonare episodi di storia italiana e di quella polacca, di rilevare i rapporti tra i due paesi fin dagli albori dell'esistenza dello stato polacco. Così p. es. ricorda che il re Boleslao Chrobry „aveva al Foro Romano, tra i Crescenzi, i suoi alleati nella lotta contro la potenza tedesca" („Vento dal mare", „La nuova Varsavia"). Nel „Bollettino della Confederazione Polacca dei Lavoratori Intellettuali", scritto nel 1925 e dedicato in parte a Leonardo da Vinci, ripete con entusiasmo l'ipotesi, avanzata dal prof. Birkenmajer, della probabile conoscenza di Leonardo con Nicolò Copernico, fatta a Firenze nel 1500, e questa possibilità dell'incontro di due geni, italiano e polacco, lo riempie di strana commozione. Il dialogo dell'anima di Żółkiewski con il fantasma di Colleoni („Rapsodia sull'Etmano") tende invece a rilevare la differenza che corre tra il carattere dell'etmano, servo del suo paese, e quello del superbo condottiero, il quale dettando condizioni ai principi ed ai comuni e ritenendo la vittoria legge suprema, è nondimeno intimamente persuaso di servire all'idea unificatrice dell'Italia. Più particolarmente s'occupò il poeta della caduta di Venezia, a motivo dell'analogia che presentava questo fatto storico con il crollo della sua propria patria, e lo rappresentò due volte, nel romanzo „Ceneri" e nella tragedia „Sulkowski". In queste due opere vediamo i patrizi veneziani, indegni eredi dei grandi padri, che tentano di salvarsi con promesse di libertà al popolo, ribellatosi finalmente anche lui dopo lo scoppio della rivoluzione francese. A Gintułt („Ceneri") il comportamento di questi Veneziani ricorda vagamente quel che ha lasciato a casa; Sulkowski invece dichiara loro in faccia; „Vi conosco bene. Vi ho conosciuto come specie, non qui, ma lontano, lontano di qua... Guardandovi, vedo le vostre anime e vi leggo la sentenza di morte della mia patria". Arrivato a Venezia in carattere di messo e di aiutante del generale Buonaparte, Sułkowski crede sinceramente di liberare coll'aiuto della Francia il popolo veneziano dall'oppressione secolare. Il principe Gintult, che personifica nelle „Ceneri" il sentimento etico, basato sul cosciente intelletto, non condivide queste illusioni, lontano com'è dalle influenze napoleoniche, anzi „risente come un peso insopportabile, il pensiero della vittoria francese". Dopo una lotta interna si mette risolutamente dalla parte della caduta bellezza e grandezza contro l'invasione barbara e cerca di opporsi col proprio corpo al rapimento dei celebri cavalli di bronzo di San Marco. Il suo più grande sdegno è mosso dalla circostanza, che le autorità francesi hanno costretto a perpetrare l'atto infame le legioni polacche, formate in Italia per riconquistare l'indipendenza della patria e certo non per opprimere un altro popolo. „Questo episodio bello ma crudele — osserva il critico Ignazio Matuszewski — („Studi su Żeromski") caratterizza benissimo l'atteggiamento di Żeromski non solo verso quell'epoca, ma verso la vita in generale: ciò che è nato da un nobile desiderio e tende verso fini sublimi, deve spesso passare con il capo umilmente abbassato sotto il giogo dell'infamia". Similmente in un articolo, scritto nell'Ottobre 1918, deplora Żeromski amaramente che „i nostri fratelli sotto la costrizione teutonica hanno dovuto sparare contro le maravigliose mura di San Marco", e chiama quell'avvenimento „il più doloroso sacrifizio fatto sull'altare della barbarie tedesca".

Riunendo in comune amore le sorti della Polonia e dell'Italia, Żeromski concentrò il suo affetto più caldo nella persona di Francesco Nullo, „il più nobile dei nobili Europei, che senza indugio si buttò nel fiume della nostra disgrazia, e che in nome della futura indipendenza e potenza dello stato polacco espose il suo cuore alle palle moscovite e versò tutto il suo sangue sulle nostre sabbie". Tre volte parlò lo scrittore dell'Eroe Bergamasco: nel 1913 scrisse la prefazione al libro di Giuseppe Locatelli-Milesi: „La spedizione di Francesco Nullo" (pubblicato anche separatamente nella rivista „Eloquenza"), opponendo alla felice Italia, già libera — la Polonia ancora oppressa dal triplice giogo, e promettendo le dovute onoranze all'Eroe appena riconquistata la libertà; dieci anni dopo scrisse la prefazione al libro di Carolina Firley-Bielańska: „Francesco Nullo ed i suoi compagni" ed un articolo a parte, in cui, esprimendo la gioia per l'indipendenza riacquistata, sottolinea il valore degli elementi ideali nei rapporti internazionali, valore, di cui simbolo vivente furono proprio Francesco Nullo ed i suoi compagni; addita all'eterna riconoscenza dei suoi compatriotti gli Italiani, i quali, lottando per l'indipendenza polacca, hanno lasciato patria, libertà, ricchezze, onori, per morire o per passare il resto della vita tra le nevi siberiane; chiede la costruzione a Varsavia di un Pantheon nazionale per gli eroi della libertà, tra cui primo fra i primi deve essere Francesco Nullo. „Gli onori resi alle ceneri di Francesco Nullo sono come lo stender della mano liberata dalle catene verso quel paese solare, verso quella terra italiana, dalla quale venne a noi il canto della libertà". Iniziatore ed animatore delle onoranze che la Polonia indipendente rese all'Eroe dei due paesi, Żeromski fu in quell'occasione e con sua grande gioia nominato cittadino onorario della città di Bergamo.

Non sono poche le figure di Italiani nelle opere del nostro scrittore. Colleoni nella „Rapsodia sull'Etmano", essendo simbolo e fantasma, è nondimeno tale quale fu veramente e anzitutto quale è sullo stupendo monumento verrocchiano. La folla anonima di patrizi veneziani nelle „Ceneri" prende forma più viva e plastica nella tragedia „Sułkowski". Le persone, che rispondono ai nomi di Condulmero, di Francesco Pesaro, di Carlo Ruzzini, di Pietro Doma, di Giuseppe Priuli ecc. ecc., sebbene caratterizzate da poche battute, differiscono abbastanza tra loro e sono pienamente individuate. Tra i veneziani, mossi da diversi sentimenti: rabbia, disperazione, sdegno, depressione, spiccano le figure del principe di Modena, Ercole d'Este, e della sua giovane parente, Agnese Gon-

zaga, i quali non hanno ancora smarrito il senso dell'onore e dell'orgoglio. E malgrado l'autore li abbia messo in contrasto ed in lotta con le idee democratiche, professate dal suo eroe preferito e dal suo portavoce, Sułkowski, il vecchio principe e più ancora la giovane duchessa godono della manifesta simpatia del Nostro.

Gli Italiani di Żeromski non sono affatto figure di maniera, come ce ne sono tante nei romanzi inglesi o francesi; sono al contrario persone vive e naturali, simili in molti tratti agli altri eroi del nostro poeta. Lo scrittore è colpito anzitutto dalla bellezza fisica degli Italiani, non solo da quella delle donne („molte sono le donne affascinanti nella terra italiana, ricca di bellezza" osserva nella novella „Pavoncello"), della quale il tipo più perfetto è rappresentato da Isolina, l'eroina del romanzo „Charitas" o quella „Nausicaa", intravvista alla sfuggita in una casa a Capri („Diario di viaggio", 1 marzo 1907), ma pure dalla bellezza maschile: il giovane pittore a Santa Maria delle Grazie, „che dipingeva un quadro ed era lui stesso bello come il più bel quadro" („Gente senza casa"); il giovane incontrato da Isolina nel treno, „bello come solo può esserlo un giovane Italiano" („Charitas"); Ernesto Fosca, „il più bello dei romani, orgoglio, modello e portento della razza latina" („Pavoncello"). Fosca nella sua parte d'innamorato non si comporta diversamente dagli altri innamorati di Żeromski: Olbromski („Ceneri"), Nienaski („La Bufera"), Baryka („Sulla soglia della primavera") ecc. Differisce invece da loro in quanto musicista, in cui tutti i sentimenti e tutte le sensazioni trovano sbocco ed espressione in suoni e melodie. Un tratto caratteristico e proprio del Pavoncello è la sua modestia dinanzi ai suoi trionfi d'artista. Un'altra sua caratteristica rilevata ad ogni passo, è quella sua fierezza latina di fronte a stranieri più ricchi, più felici e più potenti di lui; e se nonostante il contegno prudente e sospettoso verso le macchinazioni dei russi si lascia irretire in una situazione piuttosto equivoca, è perchè gli è troppo difficile intendersi con questi stranieri tanto diversi e tanto incomprensibili, ed anzitutto, perchè è veramente innamorato della bella Zina. Il vecchio cameriere Ubaldo, suo amico e confidente, è tracciato in modo magistrale, sebbene con poche linee; ci commuove la sua fedele amicizia e la sua disinteressata bontà, sempre in urto con gli interessi del caffè dove lavora. Con la più grande tenerezza trattò Żeromski la figura del povero vecchio giornalaio, Umberto Donati („Charitas"). La sua infaticabile laboriosità per il bene della misera famiglia, l'illimitato amor paterno, l'intransigenza in questioni di morale, la fede umile e profonda formano un personaggio complesso e plastico. In parole efficaci ed espressive in sommo grado dipinge lo Żeromski i ricordi d'infanzia del vecchio Berto, passata in campagna tra i monti ed il mare livornese, le sue ansie paterne, il terrore della città che minaccia i suoi figli — terrore che sorge nella sua anima leggendo i versi di Dante scolpiti a Palazzo Vecchio, su Firenze città maedetta. Sua figlia Isolina è pure tratteggiata con vera maestria: l'affezione verso la famiglia, il forte istinto materno svegliatosi alla vista del piccolo Snica e saziato dalle sollecite cure con le quali la ragazza circonda il piccino; la sua fede calda ed umile che trova la più profonda espressione nella violenta lotta interna e nel terrore di Dio, quando sta per compiere il tradimento verso il padrone; una certa dose di vanità, di soddisfazione dela propria bellezza, destata in lei a causa della relazione con il pittore; la completa dedizione e la passiva obbedienza all'uomo amato, fanno di Isolina una figura che non si lascia facilmente dimenticare. Con minore cura sono delineati gli altri membri della famiglia Donati: la vecchia madre che molti anni fa scese a Firenze dai mc ti natii, sposò il suo Berto e da quel tempo vende ogni giorno libri e giornali, senza mai tradirsi dinai ai clienti col suo analfabetismo; le due bimbe, Ir e Iole, ancora inconscie ma già avide della vita; e Cesare, il figlio primogenito, un giovane mascalzone, la disperazione ed insieme l'amore di tutta la famiglia. Catone, il vecchio cameriere di Granowski nello stesso romanzo, è una figura plastica e viva, però senza tratti spiccatamente italiani; piuttosto è un tipo di cameriere internazionale.

C'è tra gli eroi di Żeromski una figura in cui l'amore dello scrittore per l'Italia e gli Italiani viene riflesso come in una negativa fotografica. Il pittore Snica („Charitas"), un mascalzone della peggiore specie, seduttore di donne e volgare ricattatore, è solo fra tutto i personaggi del nostro poeta che odia l'Italia. E completamente indifferente alle bellezze di Firenze (un peccato imperdonabile agli occhi di Żeromski!); sebbene pittore di gran talento, detesta i maestri italiani peggio dei primi futuristi; e soprattutto odia gli Italiani stessi, perchè, soffrendo di miseria a Firenze, non pagando a nessuno, imbrogliando e commettendo perfino piccoli furti, è sempre in lite con il proprietario di casa e con vari fornitori ed ha sempre i suoi conti da regolare con loro. Scoppiata la guerra, Snica, diventato ufficiale e gran patriotta austriaco (benchè Polacco), concentra tutto il suo odio sugli irredentisti italiani, perchè traditori — secondo lui — della comune patria austriaca. Per voler della sorte Snica è designato comandante d'un campo di concentrazione per i prigionieri italiani ed è allora che il suo odio trova sfogo nella più brutale crudeltà. E superfluo aggiungere che il pittore goda della più cordiale antipatia dell'autore; anzi nel finale del romanzo Snica diventa quasi simbolo di tutto il male che c'è sulla terra.

„La tristezza polacca" ed il „fascino della vita" sono due poli, in mezzo ai quali si svolge, tra lotte e tormenti, la vita spirituale dei principali eroi di Żeromski — dice il critico Adamczewski. Riassumendo le nostre osservazioni, possiamo concludere, che l'Italia con la sua natura, l'arte, la storia ed il popolo, rappresenta nelle opere del nostro poeta l'elemento della bellezza della vita, se non esclusivamente, certo in grado prevalente. Accennato brevemente nel „Fiume fedele" (il sogno dell'eroina di andare con l'uomo amato verso lo sconosciuto paese solare), nel „Fascino della vita" (un sogno simile di Pietro Rozłucki), o nel „Vento dal mare" (la nostalgia di Roma, svegliatasi nell'anima di Sant'Adalberto poche ore prima del martirio) — questo contrasto fra i due elementi è sviluppato nella tragedia „Sułkowski", dove il fascino della vita è personificato dalla figura della principessa italiana Agnese. Questa lotta avviene nel cuore stesso del poeta, in cui l'artista combatte con l'apostolo, con il „correttore del mondo" con il „convertitore di Giuda". Qualche volta l'artista prende il sopravvento, ed è in tali momenti, che Żeromski, pur patriotta ardente, mette in bocca ai suoi portavoce parole, come quel grido del principe Gintułt alla vista dell'Italia: „Se amo un qualche paese, non è che questo. Ecco la patria della mia anima". Nella sua forma soprannaturale, demoniaca, il fascino della vita ha trovato la più chiara espressione nella figura di Colleoni („Rapsodia sull'Etmano") e della Divinità („La Rosa"). L'italianità di Colleoni non può esser posta in dubbio; l'idea della Divinità venne a Żeromski dalla lettura di Shelley, dal mito del dio Mitra, da certe leggende storiche polacche; però nella scena della tentazione anche la Divinità è senza dubbio rappresentante dell'Italia. Promettendo a Cza-

rowic la felicità alle isole del Sogno, così descrive la Donna che ve lo aspetta: „il viso è nostro, italiano, scuro, vergine"... e Czarowic risponde: „Non mi lascerò tentar da te, o Italiano". Le parole di Colleoni e della Divinità sono quasi identiche: liberarsi da ogni catena del dovere, del servire gli altri e vivere a pieno la sua propria vita, libera, magnifica, felice — in Italia.

Felice Italia! Quante volte unisce Żeromski queste due parole! Felice non solo, perchè la natura vi è incantevole, il clima dolce, il popolo bello, ingegnoso, ardito; o perchè non vi si soffre, come altrove: le figure di Berto e di Isolina, molte osservazioni nel „Diario" bastano per provare, che Żeromski non chiudeva gli occhi alla realtà e che non vedeva l'Italia in una falsa luce. Felice perchè — simile alla Polonia nelle vicende storiche — prima di essa ha riconquistato la sua indipendenza. In che modo poi intendesse Żeromski questa felicità dell'Italia, ce lo ha detto in maniera precisa nell'articolo su Francesco Nullo, scritto nel 1913. E benchè da quel tempo tante cose siano cambiate, queste parole del nostro scrittore non hanno perso tuttora la loro attualità; al contrario, sembrano oggi quasi più attuali che non quando furono scritte:

„La generazione dell'Italia d'oggi non sente più— quanto felice! — la necessità di combattere con l'invasore, di scuotere il giogo della tirannia, di lottare con l'inerzia interna, di tutto puntare su una carta. Può continuare tranquillamente la fatica dei padri, perfezionare sotto il riparo delle armi nazionali l'opera di unificazione, un miracolo tra i più inverosimili del secolo decimonono, può risuscitare un nuovo ideae sulle ceneri dei secoli; risolvere i più complicati problemi dell'intelletto... scoprire e domare nuove forze della natura...può segnalare rivelazioni d'arte sempre più inattese, consegnando il timone della nave patria nelle mani infallibili dei ministri. Dalla necessità di tenersi sulla difensiva è passata all'offensiva. Fa vigile guardia alla sua eredità, aumenta abilmente le forze creatrici e le sue ricchezze, pensa a diventar una potenza sul continente, sogna dei lontani lidi, come delle sue province romane, ...per bocca del poeta parla degli oceani, come del suo mare, si prepara alle spedizioni per il vello d'oro... insieme ai conquistatori del globo terrestre... Oggi l'Italia può dire giustamente: *faccio da me!*"

Gabriella Pianko

OPERE DI S. ŻEROMSKI TRADOTTE IN ITALIANO

I. „LA TOMBA (RACCONTO) — Traduzione di Maria Rygier — Roma 1904 — Nuova Antologia.

II. „UN EROE ITALIANO IN POLONIA" (DISCORSO COMMEMORATIVO DI FRANCESCO NULLO) — Traduzione di Sigismondo Kulczycki — Città di Castello 1913 — Edizioni Leonardo da Vinci

III. „FIUME FEDELE" — Traduzione di Giannina Gromska — Milano 1916 — Ediz. Treves.

IV. „LA BELLEZZA DELLA VITA" — Traduzione di Vittoria Dambska — Milano 1920 — Editore Facchi.

V. „GLI ECHI DEL BOSCO" — Traduzione di Leonardo Kociemski — Milano 1923 — Edizioni Caddeo e Comp.

VI. „LA BELLEZZA DELLA VITA" — Milano 1928 — Editori Madella e Comp.

VII. „TUTTO E NULLA" (RACCONTO) — Traduzione di Cristina Garosci — Torino 1928 — Edizioni Slavia.

VIII. „CENERI" — Traduzione di Cristina Agosti Garosci e Clotilde Garosci — Torina 1930 — Edizioni Slavia.

Italiani in Polonia: Sebastiano Ciampi

Si è parlato molto della Polonia e delle guerre in cui il valore polacco difese la civiltà al punto da meritare dai Papi il magnifico titolo di „antemurale Christianitatis". Ogni italiano, ogni latino, ogni cattòlico non può fare a meno di associarsi agli inni che esàltano la Polonia, la sua missione di sentinella di latinità.

Lungo le frontiere della nostra „Latinia", dal Bàltico al Nistro, al Danubio, contro teutònici, moscoviti, tàrtari, musulmani, e poi nelle acque che vìdero la gloria di Lèpanto, e poi contro i saraceni, dal Sepolcro del Signore alla Spagna della „reconquista", il valore latino si è affermato italiano, polacco, romeno, ungherese, francese, ibèrico, finchè unendo genio italiano e valore spagnuolo ha valicato l'Ocèano, svolgendo nelle Indie Occidentali una stupenda opera missionaria ancora troppo poco capita e che interessa a noi latini di rivalutare.

Tutto questo fervore di lotta ha dato luogo a tanti incontri, a tanti scambi, a tante amicizie, e quelle tra Vìstola e Tévere hanno un incanto particolare.

Se tanti polacchi hanno trovato in Italia il fèrtile terreno per la fioritura dei loro ingegni, il bizzarro spìrito avventuroso di tanti italiani che in Patria sarébbero rimasti oscuri ed inùtili, ha trovato in Polonia la possibilità di espandersi, di misurarsi, di creare.

Di questi è il pistoiese Sebastiano Ciampi.

Ciampi è non soltanto uno dei molti che si sono trasferiti sulla Vìstola a portare il contributo dell'ingegno e del lavoro, è anche il primo annotatore dei rapporti che nei sècoli sono stati scambiati fra Polonia e Italia; la sua „Bibliografìa Crìtica" ancorchè sorpassata in alcuni aspetti, è ancora l'òpera principale da cui attìngere notizie sugli scambi culturali fra italiani e polacchi. Egli l'ha dedicata „Alla Maestà Reale di Carlo Alberto Re di Sardegna", perchè quel Re volesse farsi patrono di un'òpera che attestava la vitalità del genio italiano oltre le frontiere, sperando che, come „Regis ad exemplum totus componitur orbis", la protezione dello „Amleto" sabàudo avrebbe fatto meglio apprezzare dagli italiani gli sforzi compiuti da tanti compatrioti in terre straniere, il valore per l'Italia e per la civiltà delle accoglienze che vi avevano ricevute, e lo studio suo costato ben sédici anni di lavoro spesi tra archivi e biblioteche di tanti paesi.

Il tìtolo esatto dell'òpera è: „Bibliografìa Critica delle antiche recìproche corrispondenze, politiche, ecclesiàstiche, scientifiche, letterarie, artìstiche dell'Italia colla Russia, colla Polonia ed altre parti settentrionali, il tutto raccolto ed illustrato con brevi cenni biogràfici degli autori meno conosciuti, da Sebastiano Ciampi corrispondente attuale di Scienze e Lèttere della Imperiale Reale Commisione della Istruzione Pùblica del Regno di Polonia. Firenze, per Leopoldo Allegrini e Giovanni Mazzoni, 1834".

Quest'òpera è ricordata nei manoscritti esistenti nella Biblioteca Forteguerriana di Pistoia, nella Biblioteca Comunale Federiciana di Fano e nella Biblioteca Estense di Mòdena, e in vari recenti artìcoli del Pellissier, Zaccagnini, Bugiani, Bindi, Capponi, Bruni, oltre che nella preziosa monografìa della Maria Luisa Panicali e in una nota polacca del Sobieszczański. Niccolò Tommasèo stimò il Ciampi sopratutto come grecista, mentre gli studi su Cino da Pistoia lo fecero apprezzare dal Carducci e di recente da Gennaro Maria Monti che, a propòsito di Cino da Pistoia giurista, dice che „il vero benemèrito e profondo studioso di Cino, nella prima metà del sec. XIX, è l'abate Sebastiano Ciampi".

L'autore della „Bibliografìa Crìtica" e del „Viaggio in Polonia" aveva già offerto ai suoi concittadini prove non dubbie, del suo merito quando l'incomprensione e l'invidia gli fécero desiderar di emigrare.

Sebastiano Ciampi era nato a Pistoia da modesta famiglia, accolto gratuitamente nel Seminario per l'attitùdine che mostrava agli studi, e nel 1795, a ventisei anni, ordinato sacerdote. Lo stato sacerdotale, accettato per necessità, poco gli conveniva, e più che ministro dell'altare volle essere e fu letterato, erudito, scrittore.

Per l'aiuto di una nòbile famiglia potè frequentare l'Università di Pisa; nel 1796 insegnò a Roma rettòrica e lingua greca, nel 1798 andò in Germania al séguito del Prìncipe Odescalchi quale segretario, cappellano e precettore dei figli, nel 1799 a Venezia, e finalmente nel 1801 potè soddisfar la sua aspirazione di far parte dei professori dello Studio Pisano dove nel 1802 era nominato lettore di dialettica e di lingua greca, e lì cominciò quelle note ai testi di Pausania cui lavorò per venti anni, e le ricerche su Cino da Pistoia.

Nel 1813 accadde il banale episodio causa di tante amarezze, dovuto ad alcune maldicenze relative alla sua scelta come governante di una giòvine che spinse a separarsi dal marito, tanto che il Consiglio Accademico dell'Università se ne volle occupare, ordinàndogli „di non più coabitare con la detta donna e di troncare qualunque corrispondenza con la medésima", intimazione che il focoso abate poco curò. Egli stesso ne ha scritto nella sua Autobiografìa: „Questa circostanza mostrò quanto un pìccolo accidente possa contribuire a sconvòlgere la vita di un uomo e condurlo a risultati affatto impreveduti. Infatti posso dire che tutto il corso della mia vita dopo quest'època non fu altro che una conseguenza di quello avvenimento".

La benévola Provvidenza fece sì che nel 1817 egli ricevette un'inaspettata lettera di un archeòlogo svedese, l'Akerblad, che gli offriva „un'eccellente occasione di acquistare gloria e nuova reputazione in una novella Accademia e sotto gli auspici del più gran Monarca della terra" e cioè lo Zar di Russia e Re di Polonia Alessandro I^{0}.

L'ingrato suolo natìo perse così il figlio che non aveva saputo protèggere ed onorare, e nel settembre 1817 il Ciampi partì alla volta di Varsavia.

Ebbe anche lì qualche dissapore sopratutto riguardo ai metodi di insegnamento, poichè egli trovava troppo „tedeschi" quelli in vigore, ma dopo che ebbe ottenuto un seggio di canònico con la prebenda di 4000 fiorini, una croce del Re di Sassonia, e lo Zar gli inviò anche le insegne dell'Ordine di Santo Stanislao, l'abate Sebastiano Ciampi scriveva ad un amico nel 1818: „Le confesso ingenuamente che questa città è il Parigi del Nord".

Rimpiangeva, com'è naturale, il clima di Toscana, si lamentava „che qui non è teatro per i letterati. A malgrado delle grandi spese che il Governo fa, poco si conclude; e la vicina Germania sparge qui una nebbia che offusca l'aria, e impedisce che il terreno produca il frutto corrispondente alla coltivazione. Le Muse italiane vi sono poco meno che ignote presso la generazione che vien su". Certo i tempi erano mutati da quando il Re umanista Giovanni Casimiro Wasa, due sècoli prima, coltivava le lettere italiane

e obbligava a parlare italiano la moglie Maria Luisa Gonzaga che, educata alla francese, era giunta a Varsavia conoscendo ben poco dell'idioma natìo.

Un sècolo fa sulla Vìstola la cultura era diretta da germanòfili; tuttavìa il Ciampi era compreso e onorato, e poteva scrìvere agli amici che lo immaginàvano tra il gelo e gli orsi: „Intanto, con questo freddo, conto de' bei zecchini; vivo alla grande di più d'uno de' vostri ricchi signori; mi guardo nello specchio pieno di croci, crocette e crocioni; ho due servitori in anticàmera; ed appena uscito di casa, dappertutto ho scappellate, riverenze, inchini".

L'erudito abate pistoiese godeva dunque di quelle liberalità che rèndono grato ai pòsteri il nome di Alessandro I°; è inevitàbile che i polacchi vèdano in lui l'„oppressore", ma lo stòrico imparziale non può dimenticare che il malincònico Zar seppe protèggere un grandìssimo fra i nostri che anch'egli non aveva trovato in patria il riconoscimento che meritava, il savoiardo e sabàudo conte Giuseppe de Maistre; troppo fiero per chiedere, de Maistre non ottenne prebende, ma, esempio miràbile di magnìfiche virtù, seppe servire il suo Sovrano che così poco lo capì, e che pur era quel Vittorio Emanuele I° che fu anch'egli alla sua volta martire della legittimità.

Nel frattempo Ciampi preparava la sua „Bibliografìa Crìtica" e scriveva: „In quanto agli italiani in Polonia vado raccogliendo materiali a gran stento, perché niuno qui n'ha tenuto conto; ciò non di meno ho fatto un insieme sufficiente. Ma neppur questa è un'òpera per stamparsi qui; perché qui sdegna di sentirsi dire che tutta la civilizzazione della Polonia è venuta dall'Italia". E poi: „I polacchi, nel fatto della latinità, sono minutissimi nelle minuzie, massimamente grammaticali, ma privi di buon gusto e della cognizione dello stile dei classici". Nervosismi da innamorato della terra che lo ospitava, come anche quando scriveva: „I polacchi hanno scienza senza filosofìa e possièdono le sole cognizioni elementari in ciascuna disciplina". Secondo il Ciampi, assai migliore doveva èssere la condizione dei letterati in Polonia sotto l'ùltimo Re nazionale Stanislao Augusto, quando cioè i polacchi volentieri si riconoscevano debitori agli italiani della loro cultura e della loro arte.

Per ragioni di salute, il Ciampi chiese nel 1821 di potere tornare in Italia incaricato di „commissioni letterarie". L'Imperatore e Re approvò la richiesta, e l'abate Sebastiano Ciampi potè tornare in patria con l'incàrico di raccògliere in Italia documenti di storia ecclesiàstica e civile della Nazione Polacca esistenti in archivi pùblici e privati; ecco dunque un altro esempio della magnanimità e bontà usate verso di lui dalla Polonia, alla quale va dunque dato l'onore delle scoperte che il Ciampi quale „Corrispondente Attivo di Scienze e Lettere del Regno di Polonia" potè fare a Firenze, perfino quella di un manoscritto latino del Boccaccio.

Per consegnare il materiale raccolto, nel maggio del 1830 il Ciampi tornò in Polonia, e scrisse quel „Viaggio in Polonia nella state del 1830" che mi ha ispirato questa nota, e che descrive lo sviluppo della città di Varsavia e del Regno da essa dipendente.

Sùbito dopo il suo ritorno a Firenze, scoppiarono i moti per l'indipendenza polacca; il Ciampi poco li capì, e disse (come fu riportato), „essere egli in fondo al cuore amico di libertà; nemico di tirannìa; desiderare bensì il risorgimento e la prosperità della valorosa e infelice nazione polacca; ma tali èssere le sue condizioni che lo sforzàvano a desiderare la fine sollècita dell'àrdua contesa".

Il libro è intitoloto: „Viaggio in Polonia del Professore Sebastiano Ciampi nella state del 1830, con la breve descrizione di Varsavia e con altre notizie di lettere arti commercio e particolarità di quel Regno con un'appendice de' mèdici musici architetti scultori e pittori italiani in Polonia che serve d'aggiunta al libro stampato in Lucca dallo stesso autore su questo propòsito. Firenze, presso Giuseppe Galletti, 1831", e si chiude con una interessante raccolta di Epitaffi di italiani illustri sepolti nelle chiese di Varsavia e di Cracovia e di altre città di Polonia.

A Varsavia il Ciampi arrivò senza il bagaglio che aveva perduto; il conte Zamoyski gli dette ospitalità, àbiti, aiuti; un altro contrattempo fu che un libro con il quale egli intendeva contribuire alle feste in onore del Re Giovanni Sobieski era stato perduto con il bagaglio; si trattava di alcune lèttere inèdite di Sobieski da lui scoperte e publicate; ma infine bagaglio e libri e manoscritti, tutto fu ritrovato dalla polizìa, e non mancàrono le feste e gli onori, tra cui una lèttera del conte Grabowski, Ministro per l'Istruzione, in cui è detto: „Rendendo giustizia alle fatiche letterarie intraprese ed eseguite dal Professore Sebastiano Ciampi negli anni del suo soggiorno in Italia come nostro corrispondente attivo di Scienze e Lèttere, e che sono state ufficialmente apprezzate dal Sig. Direttore Generale delle Biblioteche Pùbliche, e da molti altri letterati del Regno, il Ministro stima èssere suo dovere di mostràrgliene intera gratitùdine, e di riconòscere lo zelo, il disinteresse, e l'erudizione con cui egli ha sempre percorso uno studio non meno diffìcile che laborioso; per lo che egli ha fondamento di sperare che il Regio Consiglio di Amministrazione non mancherà di ricompensare con giustizia le fatiche del Signor Ciampi tanto importanti ne' loro effetti per l'utilità di questa parte del pùblico servigio. Intanto profitta di tale occasione per testimoniare al Sig. Ciampi i suoi sentimenti di stima e considerazione, e per impegnarlo a proseguire col medèsimo zelo le sue letterarie fatiche, colle quali ogni giorno più acquisterà nuovi diritti alla gratitùdine del Dipartimento pe' servigi del quale impiega i suoi studi".

La speranza del R. Ministro non rimase senza effetto; inoltre l'Università di Wilno ascrisse il Ciampi tra i suoi professori onorari, e fece coniare per lui una magnìfica medaglia; onori tutti che al caràttere bizzarro del Ciampi pàrvero naturali, ma che noi italiani possiamo apprezzare meglio che non fece egli stesso, quali rinnovate testimonianze dell'amore polacco per la nostra Patria.

La città di Varsavia gli parve molto abbellita. „Troppo in lungo anderei se volessi in questo breve prospetto noverare tutti gli edifici pùblici e privati, quali fatti di pianta, quali ingranditi ed abbelliti nel tempo di circa sei anni della mia dimora in Varsavia; basti il dire che oltre alle fabbriche rammentate qui ed in altri luoghi di questa relazione, come i lavori alla piazza del Castello, ...tali e tanti fùrono i palazzi ed i casamenti de' nòbili, de' mercanti, e degli altri ceti, che io non dùbito di affermare che in quel tempo tra fàbbriche nuove o rifatte, vidi ingrandita e cangiata la metà di Varsavia. Al che non poco ha contribuito la regia magnificenza.... Così diventò presto Varsavia la nuova Cartàgine, che Virgilio descrive fabbricata da Didone. Vedèansi dovunque abbàttere vecchie abitazioni, e risorger più belle, scavar fondamenti ed erìger muraglie di nuovi edifici; ingrandir e far nuove piazze e nuove strade; e segno che in breve tempo la contrada detta il „nuovo mondo" si estese sino alla barriera della città, ...e di quasi campestre che era, ...diventò la più bella strada e senza interruzione ripiena di palazzi, di grandi casamenti, e di nette abitazioni. Il paese non ha cave nè di

pietra nè di marmi, onde bisogna servirsi di mattoni; ma nelle vicinanze di Sandomir e di Cracovia ve ne sono a sufficienza; di là dunque si fanno venire le pietre ed i marmi necessari, come pure la calce, sulle barche della Vìstola....".

„Dopo otto anni di assenza vi sono ritornato, come già dissi, quest'anno 1830. Più d'una fiata nell'andare in giro per la città mi trovai affatto straniero e nuovo, non riconoscendo i luoghi, d'altronde ben presenti alla mia mente nella forma che avèano prima della partenza... Le case fatte di pianta specialmente dagli Ebrei, a' quali fu vietato d'abitare nell'interno e nelle parti più nòbili della città; e ciò non mica in odio, ed in vilipendio della Nazione e del culto loro, ma per la sordidezza de' più di essi, per la singolarità del vestiario, ed altre pràtiche non conciliàbili colla universale civiltà... Molti invero sino dai tempi decorsi dàvano il nome al Cristianèsimo; ma generalmente... non hanno le virtù nè della vecchia, nè della nuova credenza... L'architetto delle fabbriche della Borsa, del Tesoro, (del Teatro e della Dogana) è l'italiano, di Livorno, Sig. Antonio Corazzi architetto del Governo e addetto al Dipartimento del Tesoro; egli ben conosce l'arte edificatoria; ma ...non ha mostrato troppo buon gusto... Più ragionati, più sèmplici sono gli edifici del Sig. Enrico Marconi romano al servigio di S. E. il sig. Conte Paz, come oltre ai Palazzi fabbricati di pianta ed inalzati nelle terre del Conte... Tra gli ornamenti nuovi che mèritano principal menzione, è la stàtua in bronzo di Niccolò Copernico modellata a Roma dal rinomato sig. Torwaldsen; ...l'insieme di questa è freddo...".

„..le strade interne della città, e per quelle delle campagne, che vanno non risàrcendosi, ma fecèndosi affatto nuove con rènderle capaci per arte all'uso di sòlido e netto sentiero, non potendo èsserlo per natura in un terreno di fondo arenoso, e mancante del pietrame di cava o di fiume... Per traversare facea d'uopo andare in punta di piedi cercando le pietre prominenti, e di sasso in sasso saltando farsi ponte... Questa maniera di scègliere da sasso in sasso la via, dicèasi per facezia „èssere Elettore di Sassonia"...

„Lasciando di parlare delle terre di S. E. il sig. Conte Zamoyski da me vedute, mi ristringo per cagione di brevità alle sole vastìssime possessioni di S. A. il Prìncipe Adamo Czartoryski... Il Prìncipe aggiungendo le sue alle cure del Regio Governo nulla tralascia per promuòvere la istruzione ed il vantaggio di quelle popolazioni relativamente alle varie classi... Una numerosa e preziosissima biblioteca di libri stampati, e di manoscritti, nella casa del Prìncipe dà pàscolo ed ammirazione ai forestieri eruditi. Chi va a Pulavia dopo d'aver osservata la biblioteca passa a vederne il vastìssimo giardino, alla naturale amenità del quale, stendèndosi lungo la Vìstola tra pianure, e valli di collinette, s'aggiunge tutto quello che l'arte può fare sì per la varietà, che per l'eleganza... Chi s'imbatte a visitar questo delizioso soggiorno in dì festivo vedrà delle allegre villereccie brigate di forosette e garzoni, di maritate e mariti co' loro fanciulli, ed anche di vecchi, stàrsene tutti in un'isoletta a sollazzo, altri danzando, o canzonette cantando, a suono di cornamuse e di ciaramelle, i più rusticani; di viole e di trombette, e più civiluzzi; altri far capriuole, altri altalenare; altri giostrare su cavalli di legno che scòrrono per via d'ingegni; più in là stando a pàscolo capretti ed agnellini e vitellini mossi da tanto tripudio di canti e di suoni rallègransi e saltèllano e giuòcano; i cani custodi della greggia e della mandra s'adìrano; vacche mugghiando, pecore belando pare che têmino. Spettatori di tale divertimento innocente sono per lo più i signori del luogo, e gli òspiti loro. Un giorno era tra questi il sig. Conte Cosmian distinto poeta ed autore del primo poema geòrgico che àbbiano avuto i polacchi. Sapùtosi appena da' caporioni di que' villani che egli era tra loro, presto presto s'adùnano, eleggono due oratori, ed altri che facèssero accompagnamento; domàndano licenza di presentarsi, e parlando all'improvviso ringràzianlo dell'onore e del servigio renduto alla professione di Agricola; e fècerlo con tal dignità e sentimento, che pàrvemi di vedere e di udire Cincinnato quando, lasciati buoi ed aratro, andò a fare il Cònsole a Roma. Queste scene tòccano il cuore ed aggiùngono fede alla storia".

Al tèrmine di queste idillìache gioie, tornato in patria, Sebastiano Ciampi continuò a dedicarsi ai prediletti studi, ma verso il 1843 ammalò gravemente dei nervi, e nel novembre 1847, in età di 78 anni, trovò quella pace che invano aveva cercata in vita, e fu sepolto nel cimitero del Galluzzo, a Firenze. Sulla sua tomba fu inciso l'epitaffio latino da lui medèsimo composto molti anni prima di morire: „Hic modo sum pulvis, fueramque Ciampus; ille — Qui docuit Pisis, postea Varsaviae. — Tuscus eram; demum, fatis ducentibus, ultro — Proebuit hospitium terra Polona mihi: — Cui mea conatus dare xenia gratus ut hospes— Scripsi plura stilo facta polona meo. — Plurima composui italica atque latina, simulque — Plurima de Graecis vertere cura fuit. — Nec semel ingratis, miser heu! benefacta locavi: — Hinc mihi brutorum dulcis amicitia. — Veraque, non auri cupidus laudisque, loquebar: — Pauper eram dives, liber eramque magis".

Dice dunque l'epitaffio: „Proebuit hospitium terra Polona mihi". E' questo „hospitium" offerto all'èsule che la patria aveva amareggiato, un alto tìtolo d'onore del quale i polacchi hanno tutto il diritto di èssere orgogliosi.

Leòpoli conserva gelosamente una "miscellanea" manoscritta, raccolta dal Ciampi, in parte di sua scrittura, riguardante la storia polacca e i rapporti tra l'Italia e la Polonia, contenente versi latini e italiani dello stesso abate, riordinata nel 1886, e compresa nel „Catalogus codicum manoscriptorum bibliothecae ossolinianae leopoliensis".

Niccolò Tommasèo, pur tanto severo, disse del Ciampi: „erudito toscano, per quasi quarant'anni operoso, e che de' tanti suoi minuti lavori non ne fece uno forse che non aggiunga alle già note cose: pregio raro nella odierna ricerca e boria di novità". E nel 1867 scrisse ancora: „Sebastiano Ciampi giovò le lettere greche, segnatamente illustrando in nuovo modo alcun passo dell'opera di Pausania; giovò le italiane, dando in luce documenti preziosi alla storia e della lingua e delle arti; giovò le slave, additando l'analogìa delle due favelle che pàiono sì diverse, accumulando notizie intorno alle corrispondenze degli italiani co' polacchi e co' russi. E il nome dell'uomo morto da poco, e già dimenticato dalla nuova generazione disattenta e piena di sè, questo nome mi giova qui rammentare in riconoscimento, povero sì ma cordiale, d'ingegnose fatiche durate per cinquanta anni".

Mercè le sue minute e sagaci ricerche, oltrepassando i confini della letteratura nazionale, lo studioso pistoiese, precorrendo i tempi, ci ha lasciato gran copia di materiali utilìssimi alla comprensione di vari pòpoli e alla propaganda d'italianità in terra straniera. E' giusto ricordarlo e lodarlo; ma più dobbiamo lodare la nòbile Polonia che lo seppe scoprire, accògliere, confortare, onorare, onorando n lui la Patria nostra, per svòlgere insieme una comune opera per la comune civiltà di onore e di amore.

Remo Renato Petitto

LA PITTURA POLACCA CONTEMPORANEA

I. Sua genesi e storia — Arte Nazionale

Indubbiamente l'arte costituisce la più sincera emanazione dell'anima di ogni nazione che possegga un proprio carattere particolare e una propria tradizione culturale. Quindi nell'arte, nella letteratura, nella pittura e nella musica si rispecchia, nella maniera più diretta l'anima collettiva della nazione. E'questa una vecchia verità a tutti nota. Ciò avviene più potentemente allorquando un imprevisto cataclisma storico priva la nazione della sua libera esistenza politica costringendola a vivere ed a esprimersi esclusivamente nel campo della produzione artistica. Così fu per la Polonia. Ed è percio che volendo conoscere nella sua vera luce la genesi e la linea fondamentale dello sviluppo della nuova arte polacca e specialmente della pittura, bisogna ricordare gli avvenimenti storici polacchi dalle spartizioni (1772, 1793, 1795) fino alla fine della Grande Guerra. In questo lungo periodo di tempo i più illustri artisti polacchi e i loro numerosi seguaci, gli uni coscienti, gli altri invece senza rendersene conto, adempievano ad un'alta missione sociale e politica rianimando gli spiriti e potenziando i sentimenti nazionali, idealizzando il passato, mentre in pari tempo davano la prova della esistente unità degli spiriti nella vita nazionale, unità che più d'un diplomatico riteneva già un ricordo storico. Infatti gli artisti polacchi rappresentavano all'estero non soltanto lo spirito e la cultura nazionale, ma anche la stessa nazione che in altro modo non aveva possibilità di farsi rappresentare.

Il crollo politico non abbattè lo spirito nazionale. Al contrario, esso fece risvegliare e potenziare nel popolo il sentimento nazionale.

Il romanticismo divenne così una delle principali caratteristiche dell'anima nazionale polacca. L'arte, se non corrispondeva ai postulati romantici e se non si ricollegava al magnifico passato storico della Polonia, non poteva contare sull'interessamento dei larghi strati della popolazione. Ciò contribuì anche allo sviluppo delle scienze, della storia dell'arte e dell'archeologia.

I più antichi monumenti in Polonia, opere dell'architettura e della scultura, rimontano all'epoca romanica del secolo undicesimo; dell'epoca gotica si sono conservati monumenti più numerosi. Le più antiche opere di pittura sono costituite dalle alluminazioni dei messali liturgici del secolo undicesimo e dagli affreschi, le cui tracce conservate risalgono al secolo tredicesimo; i quadri più antichi sono costituiti dalle effigie della Madonna, da ritratti votivi e funerari del secolo quattordicesimo (le predelle erano dipinte in Polonia fin dal secolo undicesimo).

Fino all'epoca del Rinascimento e dell'Umanesimo, che fiorì in Polonia come negli altri paesi che si trovavano in prima linea sulla via dello sviluppo della cultura europea, nell'arte polacca si manifestavano assai chiaramente dapprima (fino al X secolo compreso) le influenze dell'arte bizantina e in seguito dell'arte dei paesi renani, dell'arte ceca, di quella francese, ed in parte anche neerandese. Dalla fine del quattrocento, attraverso tutto il cinquecento, si affermarono in Polonia le influenze dell'arte dei paesi latini e specialmente della classica arte italiana.

In Polonia, l'epoca dei Sigismondi (secolo XVI, regno del re Sigismondo il Vecchio e del suo successore) ha dato i più belli e più preziosi capolavori nel campo dell'architettura civile a religiosa, nonchè della scultura e della pittura, che apparivano chiaramente legate alla cultura italiana.

Bisogna pero rilevare che questi forti influssi italiani riuscirono per molto tempo a soffocare i promettenti elementi schiettamente polacchi della originale arte nazionale risvegliata dall'attività del maestro Wit Stwosz a Cracovia, dai miniaturisti medievali da molti pittori i cui nomi sono notati negli archivi del tempo.

Nondimeno gli artisti stranieri invitati in Polonia dai re e dai grandi magnati, dovevamo adattarsi alle condizioni locali, al clima, al gusto e alle necessità dei loro mecenati. In conseguenza di ciò persino i monumenti del Rinascimento, eretti in Polonia dagli Italiani, posseggono un carattere tutto particolare e sono diversi dagli analoghi monumenti dell'architettura nell'Europa meridionale, occidentale o settentrionale.

Il generale Uberto Franchino, nel suo libro: „L'arte in Polonia" (Milano 1928), a. VI, Casa Ed. Cenobio) scrive:

„Se è vero che in tutti i tempi, da Casimiro il Grande a Bona Sforza, da Sigismondo Augusto a Stanislao Augusto (per citarne soltanto i periodi più significativi) profonda influenza esercitarono sull'arte locale i numerosi artisti italiani accorsi alla corte polacca, creando monumenti con una impronta personale, è pur anche vero che non avvrebbero potuto da soli trasformare addirittura il carattere artistico del paese e la sua fisonomia architettonica".

Nel XVII secolo fiorisce in Polonia la pittura religiosa e ritrattistica, e non sono rare persino scene sto-

Piotr Michałowski (1800 — 1855)
Un contadino di Cracovia.

riche ricordanti il re Giovanni III Sobieski, il liberatore di Vienna dall'invasione turca nel 1683. Inoltre la Polonia stabilisce diretti rapporti con l'arte fiamminga e olandese e nel secolo XVIII con quella francese. Tuttavia il contatto della Polonia con l'arte italiana non diminuisce affatto, anzi aumenta. Stanislao Augusto (1763 — 1795) fa venire dall'Italia numerosi artisti e li trattiene nella sua corte mentre con altri come Piranesi, Canova, e Caffieri mantiene vivi rapporti.

Gli artisti italiani come: M. Bacciarelli (nato a Roma nel 1731, morto a Varsavia nel 1818), B. Belotto detto il Canaletto (1720—1780), Monaldi, Righi, Merlini (1731—1797) G. Grassi (1757—1838), G. B. De Lampi (1751 — 1830), appartenevano al novero dei collaboratori più intimi del re artista. Durante il regno di Stanislao Augusto il movimento artistico ebbe a risvegiarsi e da esso, col tempo, sorse nella pittura polacca una corrente nettamente nazionale. Il re aveva persino in progetto d'istituire a Varsavia una Accademia delle Belle Arti, ma gli vennero a mancare i fondi. Sorse temporaneamente nel Castello Reale, sotto gli occhi di Stanislao Augusto e sotto la direzione di Bacciarelli, suo pittore di corte, la cosidetta „malarnia" (studio dei pittori), dove molti pittori polacchi e stranieri lavoravano all'esecuzione di opere ordinate dal re, specialmente per decorare gli interni del Castello Reale e della sua residenza estiva, chiamata „Łazienki królewskie".

L'esempio del re, cultore d'arte appasionato, era seguito volentieri dai magnati polacchi più illustri; la gioventù si dava pure all'arte; sorgevano dapertutto officine di oggetti artistici e i prodotti dell'epoca: porcellana, vetri, gioielli, arazzi, le celebri cinture polacche ecc. raggiunsero un livello assai elevato.

Il Bacciarelli, oltre che autore di numerosi ritratti del re, di molte dame polacche e di varie personalità della corte, fece pure una serie di quadri allegorici e storici come il ciclo di sei grandi tele che, rivendicate dalla Russia assieme ad altri monumenti e cimeli polacchi in base al trattato di Riga, adornano di nuovo lo splendido Salone dei Cavalieri del Castello Reale di Varsavia. Ecco i motivi storici rappresentati in questo ciclo: 1. Casimiro il Grande emana leggi; 2) Ladislao Jagiello fonda l'Accademia di Cracovia; 3) L'Omaggio Prussiano; 4) L'Unione di Lublino; 5) Il Trattatodi Chocim; 6) Il Re Giovanni Sobieski a Vienna. Furono quelli i primi quadri desunti dalla storia polacca; trattati però dall'artista italiano a modo suo, con tecnica sua propria, non possono certamente esser considerati opere dell'arte nazionale polacca.

Mentre Daniele Chodowiecki, danzichese e gentiluomo polacco, diventava tipico artista berlinese dell'epoca d Federico il Grande, mentre l'insigne pittore polacco A. Kucharski, abitando in Francia, faceva — tra l'altro — il ritratto di Maria Antonietta in prigione, un francese, Jean Pierre Norblin de la Gourdiane, invitato in Polonia dai principi Czartoryski, divenna il principale promotore del movimento nazionale dell'arte polacca.

Norblin per primo osservô più attentamente le caratteristiche della natura e del popolo polacco, ritraendo nei sui numerosi disegni, acquaforti ed acquerelli, varie scene della fine del Settecento, nonchè moltissimi tipi e costumi polacchi. Nominato pittore di corte, fondò a Varsavia una scuola di disegno e di pittura di cui furono allievi illustri artisti come Płoński, Orlowski, Rustem ed altri.

Anche T. Konicz e K. Wojniakowski, accanto all'autodidatta cracoviense, Michele Stachowicz, appartengono alla schiera di quegli artisti che, lavorando in ambiente polacco, promettevano bene ai fini dello sviluppo dell'arte veramente nazionale.
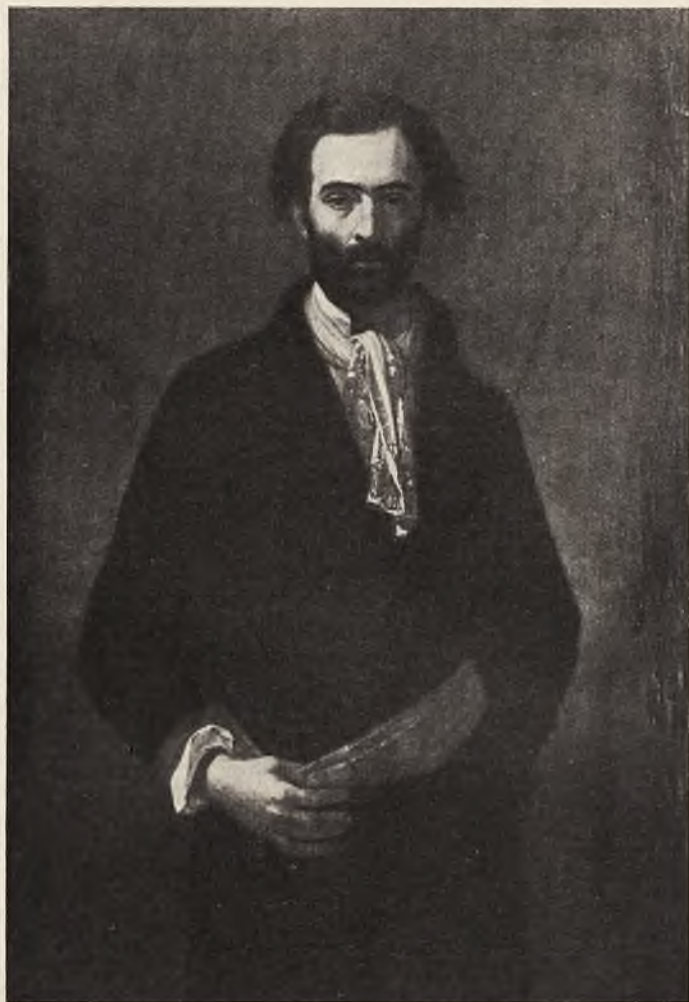
Henryk Rodakowski (1823 — 1894)
Il pittore Leon Kapliński

Il n a z i o n a l i s m o nell'arte è un problema d'interesse generale e di grande importanza, nonchè d'eterna attualità, perciò occorre dedicargli qualche parola.

L'arte in generale è l'espressione principale, diretta e concreta dello spirito nazionale, formando parte integrale ed indispesabile d'ogni cultura nazionale; inoltre le arti, come quella plastica o musicale, parlano una lingua comprensibile a tutto il mondo civile.

L'arte caratterizza e delinea la nazione nel modo più chiaro e preciso, designando il posto al suo spirito tra gli altri spiriti e separando — come le frontiere politiche tra paesi — il campo della vita spirituale della nazione da altri campi, estranei, indifferenti o avversi. Però questo compito può essere assunto unicamente da un'arte grande e veramente nazionale.

Percorrendo colla mente i venticinque secoli della storia delle arti plastiche in Europa, possiamo constatare che i vertici dello sviluppo vengono segnati dall'opera creativa di pochi eccellenti maestri, dissimili tra loro in tutto, se non nella grandezza del loro genio, che si ergono come quercie secolari, circondate da centinaia e migliaia di propaggini più giovani. Guardando le quercie ed ammirando la foresta vediamo soltanto le cime senza scorgere quel che cresce in basso...

Edifici, sculture e pitture di quei sommi maestri— difficili alla comprensione comune, circondati tuttora in una nebulosa di problemi, investigazioni, contrasti e teorie — sono però eternamente giovani e vitali, formando il saldo nucleo di ogni cultura e di ogni epoca.

Quanto più grande è invece il numero di i m i t a z i o n i di quei maestri! Sono spesso opere tecnicamente perfette, i loro autori raggiungono presto bella

fama e un immenso successo materiale, però — cosa strana — la loro arte vive ancor meno di loro stessi. Le loro sculture o pitture vengono dimenticate senza lasciare influenza alcuna sulla cultura generale, senza passare alla storia, se non come preda ricercata da pseudo scienziati o da astuti mercanti e collezionisti, grazie all'arida scrupulosità di lessicografi e monografisti.

Dove va ricercato il mistero di tale stato di cose?

Nell'arte come altrove, l'artista — o intere generazioni d'artisti — può scegliersi una strada comoda, larga, spianata dai predecessori, oppure una via tutta nuova, attraverso rovi impervi e rupi scoscese, scavando nella dura roccia nuovi scalini per salire sempre più in alto.

In una parola due sono le vie da scegliere: la propria o l'altrui.

I venticinque secoli della storia delle belle arti confermano questo fatto inconfutabile: di milioni d'opere riuscirono a salvarsi solo quelle i cui autori furono originali e camminarono per la propria strada.

Quei maestri dell'arte, grazie al carattere del loro genio, valendosi di tutti gli arcani della tecnica dell'epoca e della diretta osservazione della natura, mettendo da banda modelli di seconda mano e superando correnti effimere, seppero dare alle loro opere „segni caratteristici eterni".

La loro vita spirituale portava un'impronta individuale, benchè fossero nello stesso tempo collegati strettamente con lo spirito della nazione, vivendo la vita e le idee del loro tempo e del loro ambiente.

L'artista, dotato di genio creatore, padrone di tutta la tecnica contemporanea, può far cose grandi solo a patto di scegliersi una via tutta nuova e propria senza però staccarsi dallo spirito della nazione. Solo allora la sua opera può assurgere ad immense altezze, e la sua arte sarà prettamente nazionale, eternamente giovane e vitale.

Credo questa sia la genesi di ogni arte dalle caratteristiche nazionali. Non c'è però bisogno d'intendere il nazionalismo nell'arte in senso troppo ristretto. Non si tratta di porle limiti addirittura regionali, nè d'imporle temi esclusivamente „nazionali", „nostrani". Nessuno dei grandi maestri e capi delle scuole nazionali nell'arte — cominciando dall'arte greca — trattava solo motivi patriottici. Ognuno di loro creava un'arte grande, perchè viva; conservando il contatto con il suo ambiente e con la sua terra, aveva da esprimere il proprio contenuto in una forma originale. Ognuno di loro era vero figlio del suo paese e della sua epoca — ecco il mistero dell'elemento nazionale nell'arte.

Il temperamento della razza si manifesta nell'opera d'arte con forza tanto maggiore, quanto più è collegata con il mondo di idee e di sentimenti dell'artista; perciò per molti maestri la nazionalità del tema può essere un mezzo eccellente per esprimersi in una forma originale e sommamente nazionale.

Accanto alla corrente nazionale, svegliata in Polonia dall'attività del Norblin, vigeva un'altra corrente classicheggiante, proveniente da Roma e dall'arte romana di quell'epoca. Fr. Smuglewicz fu il primo insigne pittore dello stile classicheggiante, che trovò dimora stabile a Vilno; a Varsavia ebbe i suoi rappresentanti in A. Brodowski e A. Kokular.

A Leopoli fioriva precipuamente l'arte ritrattistica, mentre a Cracovia stava svolgendo la sua attività W. K. Stattler, autore d'una grande composizione: „I Maccabei", penetrata dallo spirito del Nazzareno.

Matejko: Batory sotto Psków

II. Il romanticismo.

Le spartizioni della Polonia nel 1772, 1793 e 1795, lontane dall'abbattere lo spirito della nazione, risvegliarono invece nel popolo il vivo sentimento nazionale.

Si cominciò a credere in una speciale missione storica della Polonia, e quella fede trovò la sua espressione nel messianismo, sfondo principale dell'opera dei più grandi poeti romantici polacchi: Mickiewicz, Słowacki, Krasiński.

Il romanticismo che divenne la caratteristica principale dell'anima collettiva, dava la sua impronta all'arte, che altrimenti non avrebbe potuto trovare comprensione.

Ma anche artisti esimi come Aleksander Orłowski, eccellente caricaturista e disegnatore di cavalli,

paragonabile al Daumier, oppure Pietro Michałowski, pittore che espresse tutto il temperamento della sua razza ed i cui numerosi cavalli sono degni del pen= nello o del lapis del Géricault — non hanno occupato quel posto che meritava la loro arte sublime e che avrebbero indubbiamente occupato, se fosse loro dato di vivere e lavorare nelle condizioni normali, in una so= cietà libera e organizzata.

I trionfi parigini dell'eminente pittore Enrico Ro= dakowski, autore di numerosi ed eccellenti ritratti che gli conquistarono le medaglie d'oro del Salone di Pa= rigi (1852, 1855, 1857) e quel che vale di più la sincera ammirazione di Eugenio Delacroix — furono certa= mente salutati con benevolenza dall'opinione pubblica polacca, ma i suoi quadri: ritratti, scene di genere, e per= sino composizioni storiche — romantici nello spirito ed alquanto classicheggianti nella forma — non riuscirono ancora a commuovere un pubblico più largo nè attrarre l'attenzione generale, e quindi la sua opera rimase poco conosciuta.

In seguito alle circostanze suindicate, din= nanzi alla dispozizione della maggioranza decisamente romantica e patriottica, potevano destare il vero inte= ressamento e trovare comprensione solo le opere i cui temi soddisfacevano ai bisogni della nazione, anzitutto le composizioni storiche.

Siccome in Polonia da, secoli il cavallo costituiva il più grande amore delle intere generazioni, il compagno fedele ed indispensabile dell'uomo — disegni e pitture d'argomento battaglistico, scene di caccia, di corse, nonchè semplici quadretti di genere con cavalli, gode= vano di grande successo, specie tra la nobiltà del tem= po. Quindi Giulio Kossak (1824 — 1899) — padre del vivente e ben noto battaglista Adalberto Kossak — pittore famoso di cavalli, come pure egregio acquarel= lista ed autore di numerosi quadri storici, conquistò in breve tempo in tutte le tre parti della Polonia una bella rinomanza che l'accomoagnò fino alla morte e che dura fino ai giorni nostri.

Però, soltanto Arturo Grottger e Giovanni Ma= tejko, due artisti dall' ispirazione non comune e dall'in= solita intensità sentimentale, seppero trovare la giusta via per giungere nel profondo dell'anima di tutta la nazione.

Il primo tra loro, Arturo Grottger (1837 — 1867), disegnatore di tendenze idealiste—con la sua opera ispi= rata e traboccante di lirismo, diede l'espressione plas= tica al martirio del popolo polacco nei giorni dell'op= pressione russa, in quella triste epoca tra le due rivolu= zieni: 1831 e 1863. I suoi cicli di cartone: „Varsavia", „Polonia" e „Lituania", sono penetrati d'un profondo sentimento di lutto a causa dei secrifici fatti invano — come pareva allora — e di dolore a motivo dell'onore nazionale calpestato dall'invasore. Il famoso ciclo „La guerra" in cui l'artista abbracciò con sentimento non solo la Polonia ma l'umanità intera, fu comprato dall'= Imperatore Francesco Giuseppe all'Esposizione di Pa= rigi nel 1867. Il secondo ciclo di „Varsavia" emigrò appena ultimato a Londra, dove fu ritrovato solo re= centemente (attualmente nel Museo di Kensington).

Giovanni Matejko (1838 — 93) nato a Cracovia, formò la sua immaginativa della più tenera età su mo= numenti dell'antica architettura cracoviana e sulle scul= ture di Wit Stwosz; sopratutto l'espressività del viso, l'intenso caratterizzare della figura umana ricorda vi= vamente i capolavori del cesello dello Stwosz.

Matejko, autore di ritratti magistrali, nonchè di numerosissime composizioni storiche, fu un visionario dalla drammacità espressiva in sommo grado e seppe rappresentare scene anche del passato più lontano con un realismo veramente straordinario. Tutta la sua arte è improntata da un curioso intreccio di elementi classici

Józef Simmler (1823 — 1868)
Ritratto della signora A. Włodkowska-Jałowiecka (1865)

e romantici e caratterizzata dalla perfetta tecnica natu= ralista. Ogni bambino polacco vede ancora oggi la sto= ria del suo paese attraverso le opere di Matejko.

Più d'una delle grandi tele storiche di Matejko fu — in quei tempi tanto singolari per la Polonia — un atto artistico, non solo, ma pure civico, d'una gran= de importanza sociale e perfino politica. Ecco alcune opere del genere: L'Unione della Polonia con la Litua= nia a Lublino nel 1569; Il Re Stefano Batory a Pskow, La Battaglia di Grunwald nel 1410, L'Omaggio Prus= siano a Cracovia, Il Re Giovanni Sobieski a Vienna nel 1683; I Voti del re Giovanni Casimiro.

Il „Sobieski a Vienna" fu donato da Matejko al Papa Leone XIII. Il momento della consegna del quadro da parte di una delegazione polacca al Vaticano nel 1883 fu eternato da Domenico Torti in un affresco. Il quadro di Matejko si trova tuttora al Vaticano.

L'attività di Matejko durò circa trent'anni; nel= lo stesso tempo lavoravano molti altri artisti, tra cui Giuseppe Simmler e più tardi Adalberto Gerson se= condavano la corrente storica, gli altri invece, formatisi a Monaco di Baviera oppure a Parigi, aprirono la via al movimento realista in Polonia.

Il romanticismo saldamente radicato nell'anima degli artisti polacchi, dei letterati e musicisti come pure dei pittori, costituiva certamente la base di tutta la pit= tura storica polacca; riuscendo inoltre a manifestarsi in forma assai espressiva persino nella pittura realista.

I realisti polacchi non si contentano di trattare il tema con fredda obiettività; la stessa scelta dal tema non è per loro questione del puro caso; anche dipin= gendo l'epoca attuale, la collegano volentieri al pas= sato, collocando nel fondo del quadro accessori spic= catamente polacchi o monumenti dell'architettura an= tica, preferendo però di gran lunga argomenti che permettono loro di lasciar la briglia alla fantasia ed allo slancio romantico.

Un realista di quel tipo romantico fu appunto Giu= seppe Brandt (1841 — 1915) artista che apprezzava nel loro giusto valore problemi puramente pittorici, anche se si compiaceva anzitutto di dipingere — sul fondo del paesaggio reale ed attuale dell'Ucraina — scaramucce guerresche del secolo diciassettesimo, cioè del tempo delle lotte cosacche sui confini orientali della Polonia, nonchè delle guerre polacco = svedesi. Allo stesso tipo si può annoverare Alfredo Wierusz= Kowalski, rinomato pure in America, autore di carat= teristici paesaggi polacchi, specie quegli invernali, come

pure di numerose scene di caccia, di cavalli assaliti da lupi ecc.

Solo pochi pittori, come Ladislao Czachórski, uno dei migliori discepoli di Piloty, stabilito a Monaco di Baviera, oppure i fratelli Taddeo e Sigismondo Ajdukiewicz, che diventarono pittori alla corte viennese — aprendo una breccia in quella norma generale, spiccatamente romantica e corrispondente al carattere ed alle inclinanzioni nazionali — dipingevano accanto a quelli storici anche altri temi.

Invece Enrico Siemiradzki, un tecnico straordinario, maestro nel rendere con una fedeltà perfetta abbigliamenti, gioielli, madreperla, ecc. eccellente pittore del paesaggio che però gli serviva solo di sfondo nelle composizioni di figure umane — non trattava affatto temi nazionali, attingendo motivi per le sue tele dalla vita della Grecia e di Roma.

Siemiradzki aveva per molti anni il suo studio a Roma, dove fu uno degli artisti più popolari dell'epoca, come il più insigne rappresentante della numerosa colonia di artisti polacchi in Italia*).

Francesco Żmurko, popolare una volta anche in Germania, si face cantore del fascino femminile, tenendo però gli occhi fissi sui modelli dei maestri veneziani attraverso le lenti della maniera monachese non aveva punto contribuito ad arricchire la pittura polacca di nuovi valori artistici.

Quei valori furono invece introdotti dai due fratelli Gierymski, Massimiliano ed Alessandro, che fecero i loro studi precipuamente a Monaco di Baviera. Massimiliano era maestro nelle scene di caccia grossa; Alessandro, specializzatosi dapprima nelle vedute di Varsavia e nelle scene di sobborgo, trattate con schietto realismo, passò poi agli studi nel campo degli effetti di luce e di colore, diventando così precursore dell'impressionismo polacco.

Notevoli valori pittorici posseggono i quadri di Al. Kolsis'a.

Il più puro temperamento polacco trovò il suo magnifico rappresentate in Giuseppe Chełmoński (1850—1914) vero creatore del paesaggio polacco moderno.

Juljusz Kossak (1824 — 1899)
Il mercato dei cavalli sotto Cracovia (1881)

Allievo di Adalberto Gerson, egregio pittore varsaviense di scene storiche e di paesaggi — studiò due anni a Monaco di Baviera passando poi diversi anni a Parigi godendovi un succeso immenso (medaglia d'oro all'Esposizione Mondiale nel 1889); formò però le sua arte anzitutto ai confini orientali della Polonia, nelle steppe d'Ucraina dove s'avvicinò direttamente alla natura, diventando conoscitore e pittore impareggiabile degli sfrenati cavalli ucraini.

Mieczyslaw Treter

*) La colonia di artisti polacchi a Roma era nell'Ottocento numerosissima; le sue tradizioni risalivano al secolo diciottesimo. Com'era naturale, salvo poche eccezioni, quasi ogni artista di qualche importanza si recava in Italia, facendo una sosta a Roma; qui però si tratta di quelli che avevano fissato la loro dimora a Roma o che vi facevano studi durante un soggiorno prolungato. Non di rado un artista venuto a Roma per studiarvi un anno, vi rimaneva per sempre, fino alla morte e non pochi riposano a Campo Verano. Interessanti ricordi in materia contiene l'articolo illustrato del celebre scultore polacco Antonio Madeyski, intitolato „Artisti Polacchi a Roma" e pubblicato nel VI volume della rivista nensile „Belle arti" (Sztuki Piękne) edita tra il 1924 ed il 1934 da Lad. Jarocki e M. Treter.

Credo che nessuno nè in Polonia nè in Italia abbia pubblicato finora un indice preciso di artisti polacchi legati a Roma direttamente o per un maggiore periodo di tempo. Si potrebbe e davvero metterebbe conto di scrivere un saggio speciale sulla parte avuta da Roma nella cultura artistica polacca dell'Ottocento, Prima che ciò avvenga pubblichiamo qui quest'indice come materiale che bisognerebbe forse completare.

L'indice è disposto cronologicamente, secondo l'anno di nascita degli artisti:

S. Czechowicz (1689—1775) allievo di C. Maratta, ha abitato a Roma 30 anni.

T. Konicz (1690—1780)
Fr. Smuglewicz (1745—1831)
B. Bereza (1754—1831)
J. Miszewski (1790—1865)
J. Maszkowski (1793—1865)
J. Suchodolski (1797—1875)
W. Stattler (1800—1875)
K. Rusiecki (1801—1860)
J. N. Glowacki (1802—1847)
R. Hadziewicz (1808—1886)
A. Rejcher (1808—1861)
Wł. Oleszczyński (1808—1866)
R. Postempski (1808—1878)
K. Kanieski (1809—1870)
W. Brodzki (1817—1904) autore del monumento della baronessa Giordano Apostoli a Roma.
K. Szlegel (1819—1878)
A. Zamett (1820—1875)
T. Brodowski (1821—1848)
L. Nowotny (1822—1875), direttore della Galleria Odescalchi.
T. Lenartowicz (1822—1893)
A. Kamiński (1823—1886)
A. Stankiewicz (1824—1892)
J. Marszewski (1825—1883)
T. Gorecki (1825—1861)
I. Gierdziejewski (1826—1860)
Z. Straszyński (1828—1879)
T. Maleszewski (1829—)
M. Guyski (1830—1893)
W. Gerson (1831—1901)
H. Pillati (1832—1894)
H. Cieszkowski (1832—1895)
H. Stattler (1834—1887)
M. E. Andriolli (1837—1893)
T. Rygier (1841—)
H. Siemiradzki (1843—1902)
M. Gierymski (1846—1874)
K. Kloss (1849—1881)
Al. Gierymski (1849—1901)
P. Weloński (1849—)
St. Rostworowski (1856—1888)
L. Wiesiołowski (1856—1892)
S. Bakałowicz (1856—)
T. Błotnicki (1858—)
Fr. Żmurko (1858—1910)
J. Styka (1858—1926)
Fr. Krudowski (nato nel 1860)
J. Unierzyski (nato nel 1860)
P. Wójtowicz (nato nel 1862)
P. Madeyski (nato nel 1862)
H. Glicenstein (nato nel 1870)
J. Wysocki (n. nel 1871)
E. Okuń (n. nel 1872)
K. Krzyżanowski (1872—1923)
E. Trojanowski (n. nel 1873)
E. Grajnert (1876—1905)
W. Gosienicki (n. nel 1876)
L. Slendziński (n. nel 1889)

Parigi è attualmente la Mecca degli artisti, specie dei pittori, nondimeno Roma non ha perso affatto il suo fascino ed incanto per i Polacchi. Negli ultimi tempi, oltre gli artisti sopracitati, dimorarono a Roma i pittori Mann e Radwański, e due apprezzate scultrici polacche: M. Lednicka-Szczytt ed Edwige Bohdanowicz. Nel 1936 fu fondato a Roma il Circolo Polacco di Artisti Plastici, sotto il nome di „Campidoglio", (pittori: J. Dzieslewski, Siemiradzki (figlio), Bakałowicz, Mazurowski), scultori: A. Madeyski, Dąbrowski e M. Paszyn).

J. Chełmoński (1850 — 1914)
Aratura

Wiadomości ekonomiczne

Życie gospodarcze Italji po 4 miesiącach oblężenia sankcyjnego.

Upłynęły już 4 miesiące działania gospodarczych sankcyj, których zadaniem miało być całkowite sparaliżowanie życia gospodarczego Italji. O zawodności działania tych sankcyj można dowodnie się przekonać, badając dane statystyczne, dotyczące poszczególnych dziedzin życia gospodarczego Italji oraz czytając korespondencje w czasopismach zagranicznych bezstronnych obserwatorów. Oto, jak charakteryzuje sytuację gospodarczą w Italji Narodowa Konfederacja Faszystowska Przemysłowców, stanowiąca czołową organizację przemysłu italskiego i odpowiadająca „Lewjatanowi" w Polsce.

Według sprawozdania tej Konfederacji przemysł italski rozwija się niezmiernie intensywnie i metodycznie. Najenergiczniej pracują te gałęzie przemysłu, które usiłują zastąpić wyroby sprowadzane z zagranicy, wyrobami pochodzenia krajowego. Szczególnie bardzo ożywioną działalność rozwijają gałęzie przemysłu, przetwarzające produkty rolnicze.

Przemysł mechaniczny i hutniczy, zatrudniony głównie na potrzeby armji, pracuje ze zdwojoną energją. To samo można powiedzieć o przemysłach spożywczym i chemicznym, które we wzmożonem zapotrzebowaniu rynku wewnętrznego najzupełniej powetowały sobie stratę, spowodowaną zmniejszeniem się wywozu.

Również bardzo intensywnie pracują przemysły jedwabiu sztucznego i konopny, które dostarczają surogatów celem zastąpienia artykułów importowanych. Wiele fabryk zatrudnionych jest na potrzeby armji. Niektóre natomiast fabryki wskutek zmniejszenia się zapasów surowców zmuszone były ograniczyć swą działalność.

Gdzie jest to możliwe, poszczególne zakłady udoskonalają i przekształcają swe urządzenia, przystosowując je do konieczności przetwarzania surowców krajowych. To samo można stwierdzić odnośnie do przemysłów garbarskiego i obuwianego oraz przetwórczo-skórzanego.

Przemysł papierniczy, pomimo ograniczenia przywozu celulozy i masy drzewnej z zagranicy, utrzymuje swą produkcję na poziomie zadawalającym. Przemysł budowlany oraz materjałów budowlanych, dzięki kontynuowaniu licznych robót, zapoczątkowanych w ubiegłym sezonie, zatrudniony jest bardzo intensywnie.

Stan zatrudnienia w miesiącach zimowych przedstawia się znacznie pomyślniej, niż w okresie miesięcy zimowych w poprzednim roku. Bezrobocie nigdzie nie wykazało rozmiarów, przewyższających normalne fluktuacje sezonowe. Prace zarobkowe, dzięki utrzymaniu się cen detalicznych na stałym poziomie, nie uległy żadnym zmianom.

Zapotrzebowanie na rynku wewnętrznym jest bardzo znaczne i dzięki temu obroty są bardzo ożywione.

Kontrola i piecza nad utrzymaniem cen w handlu detalicznym została rozciągnięta również na ceny surowców, niemających bezpośredniego związku z konsumcją. Dzięki ożywionym obrotom na rynku wewnętrznym liczba upadłości i likwidacyj utrzymała się na poziomie normalnym.

Rynek giełdowy odznaczał się bardzo znacznem ożywieniem. Obligacje pożyczek krótko i długoterminowych utrzymały się na poziomie stałym, natomiast ważniejsze akcje zyskały szereg punktów, dzięki czemu wróciły do poziomu z lata ubiegłego.

Roboty bonifikacyjne w Littorji.

W r. 1935 poczyniono znaczne postępy w zakresie robót bonifikacyjnych w nowej prowincji Littorji. Z 90.500 hektarów, oddanych do dyspozycji Konsorcjum bonifikacyjnemu, oddano do użytku na cele rolnicze 67.000 ha. z kanałami, obejmującemi 970 km. W budowie znajdują się kanały długości 132 km.

Kopalnie węgla w Arsa.

Według doniesień „La Corrispondenza" uwagę czynników miarodajnych zwróciły ostatnio kopalnie w Arsa. W r. 1934 produkcja ich wyniosła 289.046 ton węgla, zaś w t. 1935 przewyższyła 300 tonn. Sfery zainteresowane utrzymują, iż węgiel, wydobywany w tych kopalniach, najzupełniej nadaje się do użytku w zakładach przemysłowych. Obecnie prowadzone są prace, mające na celu powiększenie produkcji węgla w tych kopalniach.

Całkowite wstrzymanie towarów, pochodzących z krajów sankcyjnych.

W dn. 1 marca r. b. zastępca Sekretarza Partji Faszystowskiej wezwał kupców do całkowitego zaprzestania sprzedaży towarów, pochodzących z krajów sankcyjnych. Wprawdzie uchwała taka zapadła już w dn. 18 listopada r. ub., kiedy zaczęły działać sankcje, lecz milcząco zezwolono na sprzedaż istniejących zapasów. Obecnie, kiedy po 4 miesiącach działania sankcyj, zapasy te zostały sprzedane, należy, zgodnie z wezwaniem zastępcy sekretarza Partji Faszystowskiej sprzedawać jedynie towary krajowe oraz pochodzące z krajów niesankcyjnych.

Produkcja celulozy krajowej.

Od pewnego czasu w Italji prowadzona jest usilna propaganda w kierunku zwiększenia produkcji drzewa topolowego celem zmniejszenia przywozu celulozy i masy drzewnej dla papierni krajowych.

Ostatnio Rada Ministrów uchwaliła projekt rozporządzenia, umożliwiającego powiększenie produkcji topoli w Italji. Chodzi o zwiększenie powierzchni, przeznaczonej na cele uprawy topoli z 60.000 do 80.000 ha. Należy zauważyć, iż w r. 1934 przywieziono 2360 tys. q. masy drzewnej, wartości 136.350 tys. lir. na potrzeby papiernictwa. Z tych liczb wynika, iż przemysł papierniczy zużytkował ok. 10 milj. q. drzewa topolowego, z czego 7—8 milj. q. jest pochodzenia krajowego. Przez odpowiednie powiększenie tej produkcji uniknie się potrzeby sprowadzania masy drzewnej z zagranicy.

Zmiany w systemie przywozowym Italji, obowiązujące od 1 kwietnia 1936.

Na podstawie okólnika Ministerstwa Finansów z 22 marca r. b. Nr. 25125 zostały ustanowione przepisy następujące:

1. Poczynając od 1 kwietnia r. b. lista towarów A., załączona do dekretu — ustawy z 3 listopada 1935, Nr. 1891, których przywóz do Italji uzależniony jest od uzyskania pozwolenia Ministerstwa Finansów, zostaje zastąpiona przez nową listę A., do której włączono bardzo liczny poczet towarów, które dotychczas mogły być przywożone w stosunku procentowym do przywozu z r. 1934.

2. Lista towarów B. nie ulega żadnym zmianom. Urzędom Celnym nadal przysługuje prawo zezwalania na przywóz z niektórych krajów dzienników, książek i nut.

3. Pozostają bez zmiany przepisy, dotyczące przywozu

a) artykułów, których zakupno zastrzeżone jest wyłącznie monopolom państwowym z mocy dekretu — ustawy z 28 lipca 1935 r. Nr. 1375 (węgiel i koks, miedź i jej stopy, cyna, niekiel).

b) złoto we wszystkich postaciach, którego zakupno zagranicą powierzone zostało Monopolowi, ustanowionemu dekretem-ustawą z 14. XI. 1935, Nr. 1935.

c) materjałów radjoelektrycznych oraz bezpieczników termojonicznych, których przywóz uzależniony jest od pozwolenia Ministerstwa Komunikacji.

d) barwników syntetycznych organicznych i artykułów pochodnych, na przywóz których pozwolenie wydaje Minister Korporacyj.

e) minerałów w stanie surowym, ich odpadków oraz produktów naftowych pochodnych, świetlnych oraz karburantów, podlegających pozwoleniu Ministerstwa Korporacyj.

4. Towary, niewymienione pod wyżej wyszczególnionemi punktami, mogą być przywożone na podstawie pozwoleń, wydawanych bezpośrednio przez urzędy celne, w stosunku procentowym, wyłuszczonym w liście C. (obowiązuje ona zamiast list C. i D., załączonych do okólnika z 15. XI. 1935 r. Nr. 105031), na podstawie kwitów celnych z drugiego półrocza 1934 r., odnoszących się do przywozu z tych samych krajów pochodzenia, skąd towar ma być przywieziony.

Kwity celne z różnych krajów pochodzenia nie mogą być z sobą łączone.

5. Nadal wymagane jest przedkładanie świadectw pochodzenia, o ile nie są przewidziane specjalne odchylenia.

6. Co się tyczy uprawnienia urzędów celnych udzielania bezpośrednio pozwoleń przywozu, o czem jest mowa w p. 4, z tego dobrodziejstwa korzystać mogą jedynie kraje „niesankcyjne" do których zaliczone zostały:

Afganistan,	Jemen,
Albanja,	Manczuko,
Arabja,	Marokko,
Argentyna,	Niemcy,
Austrja,	Nikaragua,
Boliwja,	Panama,
Brazylja,	Paragwaj,
Chile,	Peru,
Chiny,	Stany Zjedn. A. P.
Costarica,	Szwajcarja,
Ekwador,	Urugwaj,
Guatemala,	Węgry,
Islandja,	Venezuela.
Japonja,	

Z krajów, nie objętych powyższym wykazem, przywóz może się odbywać jedynie na podstawie pozwolenia ministerjalnego.

Listy towarów A. B. i C. są do przejrzenia w biurze Izby Handlowej Polsko - Italskiej w Warszawie (Moniuszki 10) w godzinach urzędowania.

Notiziario economico

La situazione economica polacca all'inizio della primavera 1936.

Il mese di febbraio ha marcato in certe branche dell'industria una ripresa stagionale che si verifica ogni anno a quest'epoca. Come viene pure constatato dalla Banca dell'Economia Nazionale l'aumento della produzione che ha preso delle proporzioni più vaste nella seconda metà del mese in esame, e tutti i lavori di preparazione per la ripresa dei lavori edili e dei lavori pubblici hanno determinato una grande richiesta di crediti.

Di conseguenza, le banche per azioni hanno aumentato le loro operazioni, principalmente sotto forma di aperture di credito.

Sul mercato dei prodotti agricoli, i prezzi dei cereali si sono rafforzati, gli affari in cereali si sono animati soprattutto per quanto riguarda l'esportazione. Meno favorevole si è presentata la situazione nel compartimento dei prodotti d'origine animale.

L'indice della produzione industriale si è leggermente rialzato, raggiungendo un livello di 68,6, il 6% circa superiore a quello che fu lo scorso anno. Nell'industria carbonifera, l'estrazione ha segnato un ribasso stagionale, dall'altra parte però è aumentata la produzione della metallurgica, come pure certe branche dell'industria della trasformazione. L'aumento della produzione delle ferriere è dovuto alla ripartizione di importanti ordinazioni del governo come pure l'aumento degli acquisti del commercio all'ingrosso e dell'industria del metallo che riprende la sua produzione di primavera. L'industria del legno ha aumentato leggermente la sua produzione. L'industria tessile, occupata per la produzione di stagione ha aumentato il lavoro delle sue fabbriche. La vendita delle stoffe che d'abitudine comincia in febbraio, tarda quest'anno ad animarsi. L'animazione nell'industria tessile ha portato di conseguenza un aumento di produzione di coloranti, mentre che nelle altre branche dell'industria chimica la produzione si mantiene a un livello invariato.

Gli affari commerciali sul mercato interno sono stati all'inizio della primavera molto deboli. Gli scambi con l'estero sono stati per l'esportazione leggermente diminuiti, restanto comunque sensibilmente superiori a quello che furono nel febbraio 1935. Il numero dei disoccupati si è stabilito ultimamente a 490 mila individui, cioè 20 mila in più del massimo raggiunto l'anno scorso.

Nel mercato monetario si riscontra che gli effetti prostetati in febbrato sono stati 121,1 mila per 17,2 milioni di zloti contro 135,6 mila per 20,1 milioni del gennaio. Il numero dei falliti è in diminuzione. Nel 1935 sono stati pronunciati 153 fallimenti, mentre che nel 1934 erano 268 e nel 1930 erano statti addirittura 836. Nel 1935 sono fallite 14 società anonime, 39 società a garanzia limitata, 16 in accomandita, 24 cooperative, 60 imprese individuali. Divisi per categorie si sono riscontrati 86 fallimenti nell'industria, 67 nel commercio, di cui 48 nel commercio propriamente detto e 8 nel commercio bancario.

L'indice della produzione industriale, fissata del 1928 a 100, è stato nel mese di febbraio di 68,6. L'indice generale dei prezzi all'ingrosso è stato in febbraio di 52,2. L'indice dei cereali si è elevato a 35,2, quello degli animali da macello a 34,4, quello dei prodotti industriali è stato di 56,1, delle materie prime 54,9 dei semilavorati 53,9, dei prodotti finiti 59,5. L'indice del costo della vita a Varsavia è stato calcolato per gli operai nel mese di febbraio a 59,7 contro 60,3 del mese di gennaio e 62,9 del febbraio dell'anno scorso. Lo stesso indice per una famiglia d'impiegati è stato calcolato a 66,1 contro 66 in gennaio e 69,1 del febbraio 1935.

La circolazione fiduciaria in Polonia.

La circolazione fiduciaria in Polonia, è stata alla fine del primo trimestre dell'anno di 1.375,9 milioni di zloti, di cui 978,8 milioni di banconote, 317,6 milioni di monete d'argento e 79,5 milioni di moneta divisionale. In rapporto alla fine di marzo del 1935, la circolazione fiduciaria è aumentata di 47,3 milioni di zloti.

Un porto fluviale per il carbone nell'Alta Slesia.

Nel tempo più prossimo si inizieranno i lavori di costruzione d'un porto fluviale per il trasporto di carbone nella provincia carbonifera della Slesia e di Dąbrowa. Il porto sorgerà nei pressi di Myslowice sulla Przemsza affluente della Vistola. Il porto possiederà tre bacini per il caricamento di carbone e due bacini per il traffico ordinario. Il costo dei lavori è valutato a 20 milioni di zloti.

Il disciplinamento dell'industria del petrolio.

Il Giornale delle Leggi n. 7, ha pubblicato le disposizioni del ministro del Commercio e dell'Industria che stabiliscono il testo uniforme della legge sul disciplinamento dell'industria petroliera in Polonia. La legge autorizza il ministro del Commercio e dell'Industria a fissare i contingenti di produzione per le raffinerie particolari, fissare i prezzi della nafta, i contingenti di

vendita sul mercato interno e a regolare le condizioni di vendita dei prodotti del petrolio all'estero. E'stato inoltre fissato che alla Polski Eksport Naftowy (Esportazioni polacche di petrolio) devono aderire tutte le imprese di produzione dei derivati del petrolio, in modo che ogni impresa avrà un contingente di esportazione proporzionato alla sua produzione. La disposizione ministeriale prevede che le raffinerie possono essere sciolte dagli obblighi vigenti per l'esportazione, acquistando dei diritti speciali. Tutta l'esportazione al di fuori del disciplinamento suddetto è interdetta.

Le Compagnie di Navigazione Polacche nel 1935.

L'anno scorso ha visto un aumento considerevole dell'attività delle società di navigazione polacche. Così la „Żegluga Polska" (Navigazione Polacca) ha trasportato l'anno scorso 614.228 tonn. di noli contro 381.908 dell'anno precedente, la Compagnia Polacco-Britannica 91.268 tonn. contro 89.925 tonn., la Compagnia Transatlantica Gdynia—America 7.655 viaggiatori (7.517) e 19.503 tonn. di noli (13.523) e la Compagnia Polacco—Scandinava (Polskarob) 457.367 t. contro 471.816 t.

L'aumento della popolazione in Polonia: 33,8 milioni di abitanti.

Dalle informazioni giunte all'Ufficio Centrale di Statistica risulta che l'aumento naturale della popolazione in Polonia è stato nel 1935 di 405.669 contro 401.931 dell'anno precedente. Di conseguenza, la popolazione totale della Polonia è stata al 1 gennaio 1935 di 33,8 milioni di abitanti.

Sondaggi petroliferi in Polonia.

La sonda XXIX della miniera „Statelands" a Tustanowice ha dato a una profondità di 1339 metri, una produzione di 15 tonn. di nafta al giorno.

Le esportazioni di carbone sono diminuite.

Le esportazioni di carbone dalla Polonia hanno segnato nel mese di febbraio una sensibile diminuzione, cadendo a 603 mila tonnellate, ciò che rappresenta in rapporto al mese precedente una diminuzione di 224 mila tonn. e cioè il 27,1%. La diminuzione delle esportazioni è dovuta principalmente alla contrazione delle esportazioni verso i mercati scandinavi (130 mila tonnellate) quelli dell'Europa Occidentale (38 mila tonn.) e quelli Meridionali (21 mila tonn.).

La linocultura in Polonia.

L'industria dello zucchero polacca desiderando contribuire all'azione di incoraggiamento della linocultura in Polonia, ha deciso di sostituire i sacchi di juta con sacchi di lino. All'uopo la suddetta industria ha ordinato all'industria del lino 4 milioni di sacchi per la prossima campagna zuccherifera. Questa importante ordinazione, il cui valore passa i 4 milioni di zloti, sarà ripartita tra le 7 filature di lino esistenti in Polonia.

La Fiera di Poznań 1936.

La Fiera Internazionale di Poznan si inaugurerà il 26 aprile e si chiuderà al 30 maggio. La Fiera presenterà all'infuori della produzione industriale normale, tutte le possibilità di una importantissima branca dell'attività economica della Polonia: l'industria cassalinga, nonchè l'industria dell'artigianato e la produzione popolare.

La Fiera di quest'anno sarà molto più importante che quella delle edizioni precedenti, sia per l'imponenza degli espositori polacchi che per la partecipazione di vari Paesi stranieri, come la Germania, l'Ungheria, la Svezia, il Brasile, l'Argentina, la Spagna, il Portogallo, la Jugoslavia, ecc.

ZEBRANIE IZBY HANDLOWEJ POLSKO-ITALSKIEJ

W DNIU 5 MAJA R. B. O GODZ. 17.30 W LOKALU TOW. ASSICURAZIONI GENERALI DI TRIESTE W WARSZAWIE (UL. JASNA 19) ODBĘDZIE SIĘ ZEBRANIE CZŁONKÓW IZBY Z UDZIAŁEM ZAINTERESOWANYCH ORGANIZACYJ I FIRM, NA KTÓREM PRZEDMIOTEM OBRAD BĘDZIE SPRAWA WPŁYWU SANKCYJ GOSPODARCZYCH NA HANDEL POLSKO-ITALSKI. ZEBRANIE TO ZE WZGLĘDU NA DONIOSŁY TEMAT OBRAD OBUDZIŁO ŻYWE ZAINTERESOWANIE W SFERACH GOSPODARCZYCH POLSKI.

WIADOMOŚCI TURYSTYCZNE

Wystawa sztuki „Biennale" i Festival filmowy

Sezon turystyczny we Włoszech zapowiada się imponująco. Rok 1936, rok sankcyj i uchwał genewskich, ujrzy liczne rzesze turystów przybywających do Wenecji, napływających gromadnie ze stacyj kolejowych, portów okrętowych oraz lotniczych. Już w okresie świąt Wielkiejnocy Wenecja oraz jej przepiękne Lido stało się celem podróży wielu tysięcy turystów, którzy pragnęli święcić we Włoszech radosny powrót wiosny.

Wenecja — miasto jedyne w swoim rodzaju, ujmujące i gościnne, otoczone nimbem minionej chwały, uwieńczone zielenią i glicynjami, przecięte siecią małych i cichych kanałów, połączone niezliczonę ilością mniejszych i większych mostów, przyprawia serce każdego o głębokie wzruszenie. Balbino Giuliano, historyk i erudyta włoski, wyraził się niegdyś, iż Wenecja nie jest jedynie miastem; jest ona pewnym stanem duszy. Żadne określenie nie jest tak trafne, jak właśnie to. To niezwykłe miasto, jak gdyby obojętne na

Plac św. Marka

ogólny rozwój mechanizacji i motoryzacji świata, zachowało swój odrębny charakter, pozostając zakątkiem, w którym każdy znajdzie ukojenie i wytchnienie. Wenecję cechuje swoisty czar subtelnego piękna owianego duchem poezji. Została ona nadal kolebką sztuki i dzięki poparciu Faszyzmu, twórcza inicjatywa w tej dziedzinie zapewnia jej przodujące miejsce w Europie.

W roku bieżącym Wenecja będzie gościła słynną Międzynarodową Wystawę Sztuki „Biennale",

która przez wielką ilość wzniesionych pawilonów oraz uczestnictwo artystów zagranicznych, stanowi najkompletniejszy i najbardziej interesujący przegląd sztuki w Europie. Surowa selekcja dopuszczanych dzieł jest zapewnieniem, że wzięcie udziału w „Biennale" stanowi dla każdego artysty wielki zaszczyt.

Wystawa „Biennale" będze zainaugurowana w maju i zostanie otwarta do października. W sierpniu odbędzie się na Lido, podobnie jak w latach ubiegłych, Festival Filmowy. Wszystkie wytwórnie kinematograficzne nadeślą do wyświetlenia swoje ostatnie, nieznane dotychczas publiczności filmy.

W roku 1935 Polska zaprezentowała na Festivalu film „Młody las", który został chlubnie odznaczony. Również i w bieżącym roku weźmie udział w tym pokazie sztuki filmowej. Festival Filmowy ściąga zewsząd do Wenecji w tym okresie liczne rzesze fi-

nansistów oraz wytwórców filmowych, jak również krytyków, aktorów oraz tych wszystkich, którzy interesują się specjalnie tą dziedziną sztuki.

Wielki sezon turystyczny w Wenecji zapowiada się przeto na rok 1936 bardzo atrakcyjnie i upłynie pod znakiem Międzynarodowej Wystawy Sztuki oraz Festivalu Kinematograficznego.

Lido Wenecji, piaszczysta wysepka tonąca w zieleni bujnej roślinności, odcinająca się od błękitnego tła Adrjatyku, którą poeta Byron określił słowami: „The best beach of the world" (najlepsza plaża na świecie) rozpoczęła już doroczne przygotowania na przyjęcie tysięcy przyjezdnych z zagranicy, a więc z Ameryki, Francji, Anglji, Niemiec, Polski i t. p., którzy od lat chętnie przybywają, aby spędzić na Lido sezon letni. Międzynarodowy tłum najelegantszego i najlepszego europejskiego towarzystwa wyznacza sobie rendezvous pod włoskiem niebem. Ludzie wylegują się wygodnie na jasnej obszernej plaży, na której widnieją kolorowe plamy komfortowych kabin.

Excelsior Palace Hotel, najwytworniejszy hotel na Lido, przygotował program niebywałych atrakcyj dla swoich gości. Elegancja, wyszukane rozrywki, a nadewszystko radość życia — oto, co charakteryzuje Lido w tym okresie.

Turysta zagraniczny znajdzie w tej miejscowości wszelkie warunki do najlepszego spędzenia czasu według własnego upodobania.

Lido

Czeki turystyczne.

Celem przyczynienia się do wzmożenia ruchu turystycznego do Włoch, zostało wydane ostatnio rozporządzenie wprowadzające czeki oraz akredytywy turystyczne. Przepisy dotyczące zastosowania wyżej wspomnianego rozporządzenia są następujące:

Na rzecz turystów cudzoziemców oraz Włochów zamieszkujących zagranicą, udających się do Włoch wzgl. do Kolonij włoskich, w najbliższym czasie Państwowy Instytut do Wymiany z Zagranicą (Istituto Nazionale per i Cambi con l'Estero) powierzy określonym bankom oraz organizacjom turystycznym zagranicą sprzedaż „czeków turystycznych" w lirach włoskich, za dewizy zagraniczne, które mogą być bez ograniczenia przekazywane do Włoch, z zastosowaniem specjalnej premji, w stosunku do kursu oficjalnego notowanego na Giełdzie w Rzymie.

W oczekiwaniu wprowadzenia w życie „czeków turystycznych" Państwowy Instytut do Wymiany z Zagranicą postanowił upoważnić niektóre Banki oraz Biura podróży zagraniczne, do wydawania „Akredytyw turystycznych" w lirach, które będą sprzedawane za dewizy zagraniczne dopuszczone do przekazywania do Włoch i po kursie ustanawianym przez tenże Instytut do Wymiany z Zagranicą, z uwzględnieniem wyżej przytoczonych przesłanek. Państwowa Organizacja Przemysłu Turystycznego (E. N. I. T.) oraz Państwowa Federacja Faszystowska Hoteli oraz Turystyki będą mogły upoważnić sprzedawców „bonów turystycznych" (hotelowych oraz benzynowych) do sprzedaży tych bonów po tych samych cenach, które zostały ustanowione przez Państwowy Instytut do Wymiany z Zagranicą dla sprzedaży „Akredytyw turystycznych"; oczywiście z zastrzeżeniem, iż sprzedaż ta będzie uskuteczniona cudzoziemcom oraz Włochom zamieszkującym stale zagranicą za dewizy dopuszczane do przekazywania do Włoch.

Państwowy Instytut do Wymiany z Zagranicą upoważni ponadto określone Banki oraz Organizacje turystyczne zagranicą do przeprowadzania — na warunkach ustanowionych dla „akredytyw turystycznych" — wypłat w lirach włoskich na rzecz Organizacyj turystycznych, hoteli, pensjonatów i t. p. we Włoszech oraz Kolonjach włoskich, z tytułu zwrotu „bonów" dotyczących świadczeń turystycznych (bony podróżne ryczałtowe).

„Akredytywy turystyczne" będą mogły być wydawane jedynie na rzecz cudzoziemców oraz Włochów zamieszkujących stale zagranicą, udających się na określony czas do Włoch oraz do Kolonji włoskich w celach turystycznych. Nie będą mogły być przeto wydawane na rzecz Włochów oraz cudzoziemców, udających się do Włoch lub Kolonij przejściowo lub na stałe w innych celach (nie turystycznych), a którzy zamieszkują stale we Włoszech wzgl. w Kolonjach.

„Akredytywy turystyczne" będą wydawane na sumę nie przewyższającą 250 Lir. dziennie, z uwzględnieniem ilości dni przypuszczalnego pobytu we Włoszech lub Kolonjach, podanej przez turystę. Jednakże w wypadku, kiedy turysta okazałby się już zaopatrzony w „bony turystyczne" (bony hotelowe, bony benzynowe i t. d.), suma ta będzie ograniczona do 150 Lir. od osoby dziennie.

„Akredytywy turystyczne" będą wypłacane w Instytucjach na które zostaną wystawione, bez pobierania żadnych opłat lub prowizji, w wysokości maksymalnej Lir. 1.250.— od osoby za każde pięć dni pobytu we Włoszech wzgl. w Kolonjach (również zgóry) lub też w wysokości Lir. 250.— dziennie na osobę. W wypadku, kiedy turysta będzie zaopatrzony w bony „turystyczne", wypłata będzie mogła się odbyć w wysokości maksymalnej Lir. 750.— za każde pięć dni i po 150.— Lir. dziennie.

Instytucja włoska, uskuteczniająca wypłatę dokona sprawdzenia okaziciela „akredytywy turystycznej", żądając przedłożenia paszportu.

Sumy realizowane przez „akredytywy turystyczne" będą mogły być zużytkowane wyłącznie we Włoszech lub w Kolonjach włoskich, na wydatki związane z pobytem oraz podróżą w obrębie Królestwa Włoch lub w Kolonjach, jak również na kupno wszelkich przedmiotów służących do użytku osobistego.

Dozwolony jest wywóz „akredytyw turystycznych" niewykorzystanych całkowicie we Włoszech, które winny być zgłoszone w odnośnych instytucjach zagranicznych emitujących; instytucje te dokonają zwrotu resztującej sumy „akredytywy turystycznej". Niedozwolony jest natomiast wywóz zagranicę niezużytkowanych sum w lirach (w gotówce lub w papierach kredytowych).

Wszelkich bliższych informacyj udziela Delegatura Enit'u przy Królewskiej Ambasadzie Włoskiej — Pl. Dąbrowskiego 6.

Nowe dzieło ustroju faszystowskiego: „Miasto Kinematograficzne".

Po stworzeniu Miasta Uniwersyteckiego, Sportowego i po wielu innych gigantycznych dziełach, które przetrwają wieki, Duce położył kamień węgielny pod mające powstać nowe dzieło „Miasto Kinematograficzne", które będzie zdobyczą Faszyzmu niemniej wymowną, niż wszystkie poprzednie. Widzimy więc, że Włochy dążą nietylko do udoskonalenia swoich sił moralnych, ekonomicznych, intelektualnych i fizycznych, lecz pragną umocnić i ugruntować podstawy również i dla tej gałęzi przemysłu, co jest szczególnie charakterystyczne dla życia Włoch. Fakt ten jest tem znamienniejszy, że chwila obecna nastręcza szczególne trudności i, że ze wszystkich stron zacieśnia się krąg sankcyjny. W odpowiedzi na to Włochy dają jeszcze jeden dowód pogody ducha i realizują własną rozbudowę, która nawet w czasach normalnych byłaby uważana za wielką zdobycz.

Wzniesienie nowych wspaniałych atelier, składających się na Miasto Kinematograficzne, stanowi konkretną syntezę wyników osiągniętych przez Generalną Dyrekcję Kinematografji przy Ministerstwie Pracy i Propagandy w jej wysiłkach zmierzających do rozwoju kinematogafji włoskiej.

Projekt ten został opracowany z zastosowaniem najnowszych pomysłów w dziedzinie przemysłu oraz techniki, tak iż mające powstać Atelier będą się mogły zaliczyć niewątpliwie do najważniejszych nietylko w Europie, ale i w Ameryce.

Nowe atelier będą miały do dyspozycji 9 teatrów świetlnych, położonych na „via Tuscolana" w dzielnicy zwanej „Torre Spaccata". Zajmą one powierzchnię około 600.000 m. kw. Sama ich instalacja oraz urządzenie będą stanowiły ostatni krzyk nowoczesnej techniki.

Roboty związane z budową Miasta Kinematograficznego zaczną się już wkrótce. Miasto obejmie ponad 30 gmachów i przewiduje się, że część ich będzie oddana do użytku w sierpniu r. b. Inauguracja całości Miasta odbędzie się w dniu 21 kwietnia XV roku E. F.

Wszystko to przyczyni się niewątpliwie, aby nadać przemysłowi kinematograficznemu Włoch wiele rozmachu i pchnąć go na tory nowych genjalnych pomysłów. Sztuka filmowa znajdzie tu wszelkie najlepsze warunki rozwoju i w atmosferze prawdziwie artystycznej zajaśnieje nieznanym dotąd blaskiem.

Połączenia samochodowe z Abbacją.

Na skutek uchwały, która została powzięta na Konferencji poświęconej zagadnieniom turystyki w Amalfi, zostaną uruchomione w roku bieżącym w dzielnicy kanaryjskiej następujące linje samochodowe: Abbacja — Graz — Wiedeń (km. 580) 2 razy w tygodniu; Abbacja — Crykwenica (km. 499) 2 razy w tygodniu; Abbacja — Monte Maggiore (km. 20) raz dziennie; Fiume — Abbacja — Redipuglia — Gorizia — Vallone d'Istria — Tryjest — Campi di Battaglia (km. 260) świąteczna; (Fiume — Abbacja Postumia Grotte (km. 70) raz dziennie; Fiume — Abbacja — Monte Noveso (km. 52) świąteczna; Abbacja — Tryjest Tarvisio — Villach (km. 249) 1 raz w tygodniu; Laurana — Abbacja — Tryjest (km.) raz dziennie pośpieszna.

Wyd. Comitato Polonia-Italia. Redaktor odp. Adam Romer.

Prenumerata wynosi: w Polsce 15 zł. rocznie, 8 zł. półrocznie; w Italji: 30 lirów rocznie.

Cena jednego numeru 1 zł. 50 gr.

Redakcja i administracja ul. Zgoda 7, telef. 6.41.46. Konto P. K. O. Nr. 14.614.

Zakłady Graf.-Introlig. J. DZIEWULSKI, Warszawa, Senatorska 10.

PIERWSZY POPULARNY SAMOCHOD SERYJNIE BUDOWANY W POLSCE
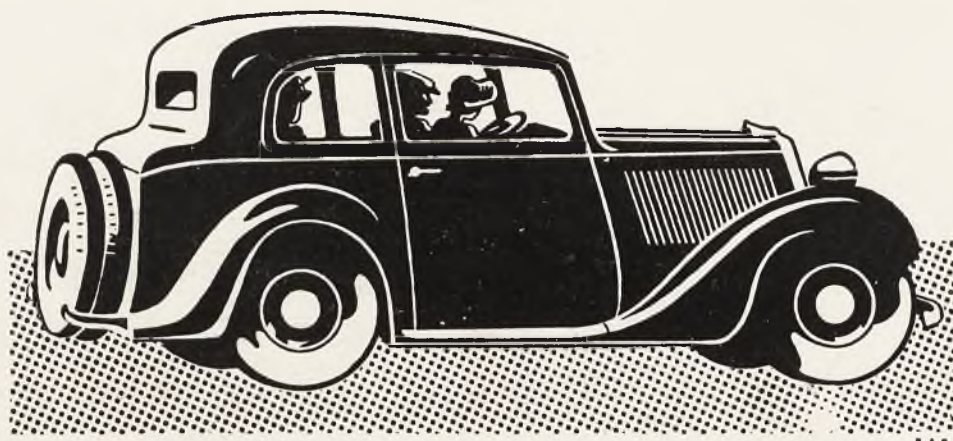
NOWY POLSKI FIAT 508

Kompletny 4-o osobowy samochód z dwoma kołami zapasowemi, kierunkowskazami, zderzakami i narzędziami

ZŁ. 5400.—

BEZPIECZEŃSTWO – stalowa karoserja z nietłukącemi się szybami, hydrauliczne hamulce, znakomita stateczność na wszelkich drogach.

OSZCZĘDNOŚĆ – niska cena zakupu, małe zużycie benzyny, tanie opony i części zapasowe.

KOMFORT – łatwość prowadzenia przy wszelkich szybkościach, znakomite resorowanie, wygodna karoserja z pomieszczeniem na bagaż.

PRODUKCJA 1936 R. PAŃSTW. ZAKŁADÓW INŻYNIERJI W WARSZAWIE